Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 52 000

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 29 (2959) Piątek, 3. II. 1961 r. Cena 50 gr

W marcu sesja Światowej Rady Pokoju

Prezydium Światowej Rady Pokoju powzięło decyzję odbycia w Delhi w dniach od 24 do 28 marca br. zwykłej sesji Rady.

Jak stwierdza opublikowane w Londynie oświadczenie przewodniczącego Światowej Rady Pokoju, prof. Johna **Bernala**, „sesja dokona oceny działalności światowego ruchu pokoju w okresie, jaki upłynął od X jubileuszowej sesji Światowej Rady Pokoju, odbytej w Sztokholmie w maju 1959 r.

Określi ona także zadania ruchu w świetle sytuacji międzynarodowej i poważnych problemów, z jakimi spotykają się wszyscy bojownicy o pokój".

Pierwsi pasażerowie opuścili „Santa Marię"

Statek zawinął do Recife

NOWY JORK (PAP) 2. 2.

W czwartek po południu holownik portowy w Recife dowiózł do brzegu pierwszych pasażerów z transatlantyku „Santa Maria", który po 12-dniowym burzliwym rejsie na pełnym morzu, w czwartek rano zarzucił kotwicę u falochronu brazylijskiego portu Recife.

Kapitan Galvao, dowódca powstańców, którzy 21 stycznia opanowali „Santa Marię", oświadczył, że gdy wszyscy pasażerowie zostaną wysadzeni na brzeg, statek odpłynie natychmiast z Recife i zatrzyma się tuż za granicą brazylijskich wód terytorialnych. Stamtąd grupa Galvao będzie kontynuować rokowania z rządem brazylijskim.

Powstańcy nie wiedzą jeszcze, czy Brazylia pozwoli im wpłynąć do portu dla dokonania drobnych napraw oraz uzupełnienia zapasów słodkiej wody, żywności i paliwa, i czy potem „Santa Maria" wypłynie znowu na pełne morze.

Galvao zgodził się podpłynąć do brzegu dopiero po 48 godzinach rozmów z przedstawicielami marynarki wojennej USA i władz brazylijskich. Ponieważ Brazylia nie oznajmiła jeszcze wyraźnie jak zamierza postąpić wobec „Santa Marii", powstańcy nie zgodzili się wpłynąć do któregoś z basenów portowych i zakotwiczyli transatlantyk tuż za falochronem, przy wejściu do

Ciąg dalszy na str. 2

Rozpoczęto budowę największej wieży świata

MOSKWA (PAP) 2. 2.

Pod Moskwą powstaje gigantyczna wieża telewizyjna. W przyszłości nadawać ona będzie jednocześnie, aż pięć programów, trzy barwne i dwa czarno-białe.

Wieża ostankińska mieć będzie 520 metrów wysokości, tj. o 140 metrów więcej od słynnego wieżowca „Empire State Building" w Nowym Jorku.

Specjalny sąd dla Eichmanna

BERLIN (PAP) 2. 2.

Jak donosi z Jerozolimy agencja ADN, parlament Izraela zatwierdził ustawę przewidującą utworzenie sądu specjalnego dla rozpoznawania najcięższych zbrodni. Projekt ustawy wniesiony został przez ministra sprawiedliwości Izraela, dr Pinchasa Rosena.

Jak pisze agencja ADN, ustawa miałaby na celu wyeliminowanie sądu okręgowego Jerozolimy, który — jak pierwotnie przewidywano — prowadzić miał proces przeciwko Eichmannowi. Prezes sądu okręgowego Jerozolimy, dr Halevy znany jest jako bezkompromisowy antyfaszysta.

20-letni zabójca przed sądem

WARSZAWA (PAP) 2. 2.

Sąd Wojewódzki w Warszawie rozpatrzył sprawę przeciwko 20-letniemu Wiesławowi Mikołajczykowi oskarżonemu o zabójstwo swego znajomego — Tadeusza Żołtowskiego.

We wrześniu ub. r. Mikołajczyk wybrał się na odpust i zabawę do Naruszewa w pow. Płońsk. Po wypiciu większej ilości alkoholu napotkał na drodze Żołtowskiego i wszczął z nim kłótnię. Uderzył on go pięścią w głowę a później kopał nogami. Mimo, rozdzielenia bijących się przez sąsiadów Mikołajczyk oderwał deskę z płotu i ponownie dwukrotnie uderzył nią swego przeciwnika, po czym zbiegł. Żołtowski doznał pęknięcia czaszki i wylewu krwi. Przewieziony do szpitala w Płońsku zmarł.

Sąd skazał zabójcę na karę 14 lat więzienia.

POGODA

W godzinach porannych chmurno z rozpogodzeniami. Później wzrost zachmurzenia i opady deszczu ze śniegiem. Temperatura maks. +3 stopnie C. Wiatry południowe i południowo-zachodnie.

2 bm. upłynęła kadencja rad narodowych

WARSZAWA (PAP) 2. 2.

We czwartek 2 bm. upłynęła 3-letnia kadencja rad narodowych wszystkich szczebli. Sesja WRN w Rzeszowie, która odbyła się tego dnia, była ostatnia. Następne sesje plenarne rad narodowych odbędą się już w nowym składzie, ustalonym w wyniku wyborów wyznaczonych — jak wiadomo — na 16 kwietnia.

W okresie między kadencjami prezydia rad narodowych będą sprawować swe normalne funkcje jako organa wykonawcze władz terenowych.

Rady narodowe na swych ostatnich sesjach dokonały szeregu czynności związanych z zapewnieniem sprawnego przebiegu wyborów. Powołano m. in. powiatowe, miejskie i dzielnicowe komisje wyborcze.

2 projekty ustaw wpłynęły do Laski Marszałkowskiej

WARSZAWA (PAP) 2. 2.

Prezes Rady Ministrów przesłał do Laski Marszałkowskiej dwa projekty ustaw dotyczące gospodarki rolnej.

Pierwszy projekt nosi nazwę: **„O hodowli roślin i nasiennictwie".** Ma on na celu zapewnienie warunków powszechnego, okresowego stosowania w rolnictwie nasion kwalifikowanych oraz zagwarantowanie wysokiej jakości tych nasion.

Drugi projekt ustawy: **„O ochronie roślin uprawnych przed chorobami, szkodnikami i chwastami"** ma zastąpić dotychczasowe przepisy regulujące to zagadnienie, które stały się przestarzałe.

70 rocznica urodzin I. Erenburga

W Centralnym Domu Literatów w Moskwie odbyła się akademia poświęcona 70 rocznicy urodzin Ilii Erenburga.

Na ZDJĘCIU: sekretarz Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju M. Kotow wręcza I. Erenburgowi „Złoty Medal Pokoju" — odznakę przyznaną przez Światową Radę Pokoju.

CAF

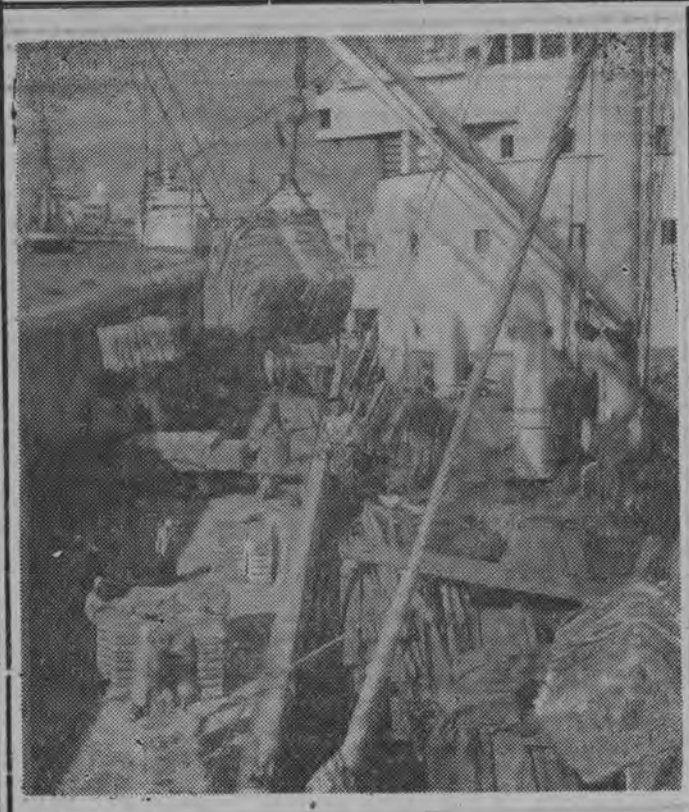

IMPORT bawełny ze Zjednoczonej Republiki Arabskiej

Statek „Gdańsk" zabrał z Aleksandrii partię egipskiej bawełny.

CAF — fot. Uklejewski

Największy w kraju kombinat owocowo-warzywny rozpoczął produkcję

RZESZÓW (PAP) 2. 2.

W Jaśle rozpoczął produkcję największy i najnowocześniejszy w kraju kombinat owocowo-warzywny, który będzie przerabiać rocznie ponad 20 tys. ton surowca.

Jasielski zakład dostarczać będzie na rynek wina, konserwy warzywne, spirytus winny, olejki eteryczne, miód pitny, kompoty itp. Jego produkcja jest całkowicie zautomatyzowana. Specjalne urządzenia zakupione w Stanach Zjednoczonych mogą wypuszczać 6 tys. butelek wina na godzinę.

Styczeń w naszym przemyśle

- **Rytmicznie pracują kolejarze ze Starosielc**
- **„Sklejki" zwiększają eksport**
- **Awaria urządzeń w Hucie Szkła**
- **Dobre wyniki hajnowskich zakładów**

Już od roku obserwuje się rytmiczne wykonywanie miesięcznych zadań przez załogę Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych w Starosielcach. Również zadania styczniowe, mimo że poważnie wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym, wykonane zostały z nadwyżką.

Zadania styczniowe wykonała także załoga Białostockich Zakładów Przemysłu Sklejek. Wysoko przekroczono plan produkcji płyt „Bipan" oraz eksport (120 proc.). Gorzej natomiast wypadły Białostockie Zakłady Szklarskie, które plan styczniowy wykonały zaled-

Ciąg dalszy na str. 2

Stronnictwo Demokratyczne przed swym kongresem

Wywiad z sekretarzem WK SD w Białymstoku — Janem Kowalem

W najbliższy poniedziałek, 6 bm., rozpoczynają się w Warszawie obrady VII Kongresu Stronnictwa Demokratycznego. Będzie on stanowił poważne wydarzenie w życiu całego Stronnictwa. Zwróciliśmy się więc do sekretarza Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku — **Jana Kowala**, z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań.

— Jaki jest dorobek wojewódzkiej organizacji Stronnictwa Demokratycznego od VI Kongresu, który odbył się w r. 1958?

— Należy stwierdzić, że od VI Kongresu SD nastąpiło poważne ożywienie działalności Stronnictwa w naszym województwie. W szczególności dało się to zauważyć w radach narodowych, komitetach Frontu Jedności Narodu, organizacjach społecznych, Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich. Wszędzie tam poszerzył się nasz aktyw.

W ślad za wzrostem naszego oddziaływania notujemy również powiększanie ogniw terenowych Stronnictwa. Od 1958 roku nasze szeregi wzrosły o 60 procent. Niektóre samodzielne koła zostały przemianowane na powiatowe komitety Stronnictwa Demokratycznego jak np. w Sejnach i Gołdapi. Wzrosła również liczba kół, a mianowicie z 49 do 67. Do

Ciąg dalszy na str. 2

Spotkanie „okrągłego stołu" Wschód-Zachód rozpoczyna obrady w Warszawie

WARSZAWA (PAP) 2. 2.

3 bm. rozpoczyna się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie spotkanie „okrągłego stołu" Wschód - Zachód. Tematem spotkania będzie sprawa rozbrojenia oraz inne problemy odprężenia i współpracy między Wschodem a Zachodem.

W spotkaniu wezmą udział parlamentarzyści i działacze społeczni z wielu krajów Europy, m. in.: Philip **Noel-Baker** — laureat nagrody Nobla (Wielka Brytania); deputowani Ilja **Erenburg** i Aleksander **Korniejczuk** (ZSRR), senator Georg **Branting** (Szwecja), senator Ferrucio **Parri** (Włochy), b. minister Jules **Moch**, deputowany Raymond **Schmittlein**, b. minister Paul **Anxionnaz**, b. senator Leo **Hamon** (Francja); deputowany Finn **Moe** (Norwegia); poseł Oskar **Lange** (Polska); senator Henri **Rolin** (Belgia); przewodniczący Rady Związkowej Rady Wykonawczej Mladen **Ivekovic** (Jugosławia) oraz inne wybitne osobistości.

Macmillan pojedzie w kwietniu do Waszyngtonu

LONDYN (PAP) 2. 2.

W czwartek ogłoszono tu oficjalnie, że premier Wielkiej Brytanii Harold **Macmillan** uda się na początku kwietnia do Waszyngtonu, by przeprowadzić rozmowy z prezydentem **Kennedy**.

Przypuszcza się, iż Macmillan przyjedzie do Waszyngtonu 3 albo 4 kwietnia.

Domorosły rusznikarz

WARSZAWA (PAP) 2. 2.

Prokuratura stołeczna zakończyła śledztwo przeciwko 25-letniemu ślusarzowi — Zbigniewowi Wąsowiczowi, oskarżonemu o wykonanie i przechowywanie pistoletu maszynowego systemu „Sten". Wąsowicz zimą ub. r. zaczął wykonywać swój pistolet sposobem chałupniczym. W chwili zakwestionowania broni przez milicję nie była ona jeszcze kompletnie wykończona, jednak w/g opinii zakładu kryminalistyki MO można z niej było oddać strzał. W śledztwie Wąsowicz tłumaczył się, iż chciał się przekonać „czy potrafi sam zmajstrować pistolet".

Wyroki na Kubie

HAWANA (PAP) 2. 2.

Kubański trybunał rewolucyjny skazał na karę 30 lat więzienia sześciu obywateli USA, którzy na początku stycznia br. usiłowali przyłączyć się do band kontrrewolucyjnych na Kubie.

Jak informuje prasa kubańska, śledztwo wykazało, że oskarżeni utrzymywali łączność z kontrrewolucjonistami kubańskimi, którzy zbiegli do USA.

Myśliwy radziecki walczył kilka godzin z orłem

Przez wiele godzin prowadził myśliwy radziecki, Wasilij Czułkow niebezpieczną walkę z potężnym orłem. Jak podaje prasa moskiewska, drapieżny ptak w pogoni za łupem wpadł do wody, niedaleko miasta wschodniosyberyjskiego Sowietskaja Gawan. Siarczysty mróz spowodował obmarznięcie skrzydeł tak, że orzeł nie mógł się wzbić w powietrze. Myśliwy radziecki wpędził najpierw drapieżnika w gęste zarośla, aby utrudnić mu uderzanie skrzydłami. Udało mu się uchwycić głowę orła, jednakże dzielnie broniący się ptak wpił szpony w myśliwego, który — na szczęście ubrany był w waciak. Czułkow nie mógł wypuścić głowę orła, a równocześnie miał tylko jedną rękę wolną, by bronić się przed [illegible]onami. Po kilku godzinach w[illegible]ki myśliwemu udało się nakryć czapką głowę drapieżnika i następnie wepchnąć go do worka. Rozpiętość skrzydeł schwytanego ptaka wynosi 2,5 metra. Waży on 14 kilogramów.

Stronnictwo Demokratyczne przed swym Kongresem

Ciąg dalszy ze str. 1

Stronnictwa przyszło wielu młodych ludzi — przedstawicieli inteligencji, rzemiosła. Obecnie członkowie Stronnictwa w wieku do 35 lat stanowią 60 proc. całej organizacji.

Zarówno przy Wojewódzkim, powiatowych jak i Miejskim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego powołaliśmy komisje problemowe i grupy doradcze do spraw rad narodowych, spraw inteligencji, młodzieży, służby zdrowia, oświaty, wychowania i inne.

Kluby radnych Stronnictwa przejawiają żywą działalność. Między innymi Klub Radnych Stronnictwa Demokratycznego wystąpił na sesji WRN o powołanie dziennej szkoły inżynierskiej. Uczelnia ta powstać ma we wrześniu tego roku. W Białymstoku Klub Radnych Stronnictwa postulował utworzenie średniej szkoły muzycznej. Inicjatywa naszego Klubu Radnych przyczyniła się do przyśpieszenia o jeden rok budowy jednej ze szkół w powiecie ełckim.

Pragnę podkreślić, iż w swych zamierzeniach i poczynaniach nasze Stronnictwo szczególny nacisk kładzie na zagadnienie ścisłej współpracy z bratnimi partiami sojuszniczymi — PZPR i ZSL. Na wspólnych posiedzeniach komisji porozumiewawczych ustalamy platformę działania, która cementuje Front Jedności Narodu.

— Jakie zagadnienia dominowały w kampanii przedkongresowej?

— W toku kampanii przedkongresowej odbyło się około 200 zebrań kół i plenarnych posiedzeń powiatowych komitetów Stronnictwa Demokratycznego. Dokonano na nich oceny działalności naszego aktywu, a szczególnie działającego w radach narodowych, służbie zdrowia, przemyśle terenowym i rzemiośle. W toku kampanii przedkongresowej wysuwane były liczne postulaty i problemy na naszą przedkongresową wojewódzką konferencję jak również na VII Kongres Stronnictwa Demokratycznego. Nie było takiej dziedziny życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego, politycznego województwa, która nie stałaby się przedmiotem żywej, twórczej dyskusji.

— Z czym wystąpią w toku obrad VII Kongresu delegaci woj. białostockiego?

— Przewidujemy szeroki udział naszej 15-osobowej grupy delegatów w toku obrad VII Kongresu. Między innymi nasi delegaci zasiądą w Prezydium Kongresu, będą pracować w komisjach: matki, mandatowej, uchwał, w Konwencie Seniorów i innych.

W szczególności nasi delegaci omówią takie problemy jak: zagadnienia młodzieży, pracy Kół Młodych Stronnictwa, rozwoju województwa białostockiego, sprawy młodej inteligencji i kadry technicznej, drobnej wytwórczości i rzemiosła.

Dziękujemy za udzielenie nam odpowiedzi. Delegaci woj. białostockiego prosimy przekazać serdeczne życzenia owocnych obrad na VII Kongresie.

Rozmawiał:
B. HRYNIEWIECKI

Obiektywem przez świat

W kopalniach zagłębia Ostrawy (CSRS) urabianie węgla odbywa się przy pomocy zdalnie kierowanego kombajnu węglowego z odległości 200 m (na zdjęciu).
Fot. — CAF

„Santa Maria" w Recife

Ciąg dalszy ze str. 1

portu Recife. Pasażerów przewoziły stamtąd do brzegu holowniki brazylijskie.

Skomplikowane manewry „Santa Marii" u wybrzeży brazylijskich i niemożność uzyskania pewnych informacji z Recife sprowiły, że w środę agencje prasowe doniosły o zawinięciu transatlantyku do Recife. Wiadomość ta była przedwczesna — w środę statek jedynie zbliżył się do portu.

W nocy ze środy na czwartek na pokład „Santa Marii" przybył przywódca opozycji portugalskiej na emigracji gen. Delgado. W czwartek rano konferował on przez dwie godziny z kapitanem Galvao.

W rozmowie z korespondentem Reutera Delgado powiedział, że ponieważ „decyzja rządu brazylijskiego jest wciąż nieznana", trudno mu wyjawić szczegóły „pewnych decyzji", jakie poweźmie grupa powstańców.

Delgado dodał równocześnie: **„postanowiono jednak, iż „Santa Maria" nie ostanie się w ręce właścicieli".**

Według Reutera Delgado powiedział, że kapitan Galvao nie zabiega o azyl i nie zamierza pozostać w Brazylii.

Delgado oświadczył, że wystosował apel o składanie darów pieniężnych na rzecz powstańców portugalskich.

Tymczasem przedstawiciel portugalskiego towarzystwa żeglugowego, do którego należała „Santa Maria" uzyskał w Recife w sądzie brazylijskim nakaz zajęcia transatlantyku i poinformował o tym telegraficznie rząd Quadrosa. Pełnomocnik towarzystwa portugalskiego domaga się od rządu Brazylii, by rozkazał marynarce wojennej dokonać zajęcia statku.

Prawo brazylijskie przewiduje jednak, iż rozkaz taki może być wydany po 9 dniach, licząc od daty otrzymania wniosku sądowego. Kapitan Galvao miałby więc 9 dni na kontynuowanie rokowań.

Pierwsi z 600 pasażerów „Santa Marii" oświadczyli reporterom czekającym tłumnie na nabrzeżu portu Recife, że czas upływał im na graniu w karty i oglądaniu 4 filmów, które wyświetlano im w kółko. Był tam film „Niebo i piekło" opowiadający o desantach morskich na Pacyfiku, „D-day" — o inwazji aliantów we Francji, obraz pt. „Prawica boska" oraz jakiś film kowbojski.

Styczeń w naszym przemyśle

Ciąg dalszy ze str. 1

wie w 81 proc. Było to spowodowane awarią urządzeń i wynikłym z tego 4-dniowym przestojem.

Załoga naszego innego, mniejszego zakładu — Białostockich Zakładów Roszarniczych wykonała plan styczniowy z dużą nadwyżką (120,7 proc.). Dodatkowo wyprodukowano 1800 kg włókna długiego i 8700 kg włókna krótkiego. Podobnie z nadwyżką wykonała plan styczniowy białostocka „Metalówka".

Do załóg, które dobrze spisały się w styczniu, należą także robotnicy hajnowskich zakładów. Zakłady Drzewne Przemysłu Leśnego wykonały plan w 102 proc., wysyłając na eksport większą ilość tarcicy, a Zakłady Suchej Destylacji Drewna osiągnęły 102,4 proc. wykonania planu.

Ogółem nasze zakłady przemysłowe pomyślnie wystartowały w styczniu do zadań roku 1961 — pierwszego roku planu 5-letniego.

(Rem)

Z KRAJU

— Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów ustaliła ostatecznie jakie poprawki zostaną wprowadzone do przedłożonego przez rząd projektu uchwały Sejmu o 5-letnim planie rozwoju gospodarki narodowej na lata 1961—65. Tym samym projekt planu jest ostatecznie gotowy do przedłożenia pod uchwałę Sejmu.

■ **WARSZAWA.** — 1 bm. odbyła się w Naczelnym Komitecie ZSL narada prezesów i sekretarzy wojewódzkich komitetów ZSL, poświęcona kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych.

Ze sportu

WKKFiT będzie odbywał wyjazdowe posiedzenia

W informacji pt. „O wyjazdowe posiedzenia WKKFiT", zamieszczonej w „Gazecie" 23 bm., popierającą propozycję działacza ełckiego Mazura ob. Rybickiego w sprawie organizowania w miastach powiatowych wyjazdowych posiedzeń prezydium WKKFiT.

Odpowiadając ob. Rybickiemu („Gazeta") WKKF przyznał słuszność wysuniętej propozycji. Jednocześnie pismo WKKFiT zapewnia, że począwszy od II kwartału br., Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki będzie praktykował posiedzenia wyjazdowe, w celu przedyskutowania rozwojowych problemów kultury fizycznej, sportu i turystyki w powiatach, z udziałem miejscowych działaczy, przedstawicieli władz, instytucji i organizacji. (ko)

Rada Bezpieczeństwa omawia sytuację w Kongo

NOWY JORK (PAP) 2. 2.

W środę wieczorem Rada Bezpieczeństwa ONZ zebrała się w celu omówienia sytuacji w Kongo. Na wstępie delegaci powitali biorącego po raz pierwszy udział w posiedzeniu Rady przedstawiciela nowego rządu amerykańskiego Adlai Stevensona, wyrażając nadzieję, że jego udział w obradach Rady Bezpieczeństwa przyczyni się do stworzenia pomyślnej atmosfery dla rozwiązania spornych problemów międzynarodowych.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego, na salę obrad zostali zaproszeni przedstawiciele państw nie będących członkami Rady Bezpieczeństwa, a mianowicie **Mali, Indii, Jugosławii, Gwinei, Indonezji, Ghany, Maroka, Polski, Belgii, Konga i Libii.** Polskę reprezentuje stały przedstawiciel PRL przy ONZ, ambasador **Bohdan Lewandowski.**

W debacie nad sprawą Konga jako pierwszy przemawiał sekretarz generalny ONZ Dag **Hammarskjoeld,** który wystąpił w obronie działalności przedstawicieli ONZ w Kongo. Sytuacja w tym kraju — powiedział on — w ostatnich czasach uległa takiemu pogorszeniu, że obecnie pojawiło się realne niebezpieczeństwo rozpętania tam wojny domowej. Hammarskjoeld wyraził pogląd, że jeśli państwa, które oddały siły zbrojne do dyspozycji ONZ, wycofają swe wojska z Konga, to wojna domowa w tym kraju stanie się nieunikniona.

Hammarskjoeld podkreślił, że jedną z przyczyn zaostrzenia sytuacji w Kongo jest „ingencja z zewnątrz". Jednakże mówiąc o tym sekretarz generalny ONZ nie wymienił mocarstw kolonialnych, a zwłaszcza Belgii i jej sojuszników z NATO.

Przedstawiciel Zjednoczonej Republiki Arabskiej Loutfi oświadczył, że naród kongijski nie może uzyskać niepodległości dopóty, dopóki trwać będzie ingerencja w jego sprawy wewnętrzne ze strony obcych państw, a przede wszystkim Belgii.

Mówcą zwrócił uwagę na konieczność wycofania z Konga belgijskich żołnierzy i personelu cywilnego.

Na tym zakończone zostało środowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Następne posiedzenie odbyło się w czwartek w godzinach popołudniowych.

PARYŻ (PAP) 2. 2.

Jak informuje agencja AFP z Elizabethville, oddziały wojsk wiernych samozwańczemu premierowi prowincji Katanga Czombemu, przygotowują się na miasto Luemo, położone w północnej części tej prowincji, gdzie władzę sprawują zwolennicy legalnego rządu kongijskiego. Rzecznik sił ONZ w Elizabethville oświadczył, że w dniu dzisiejszym kolejowej wiodącej z Elizabethville do Kaminy, zaobserwowano 30 ciężarówek i liczne mniejsze samochody, należące do wojsk Czombego. Marokańskie oddziały sił zbrojnych ONZ, które stacjonowały w okręgu Luena zostały wycofane.

NOWY JORK (PAP) 2. 2.

Sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld zakomunikował w czwartek że „prezydent" kongijski, Kasavubu, zażądał ponownie odwołania R. Dayala ze stanowiska głównego przedstawiciela ONZ w Kongo.

Samoloty USA dla rebeliantów w Laosie

NOWY JORK. — Stany Zjednoczone dostarczyły wojskom rebelianckim Nosavana dwa samoloty typu „Harvard T 6". Obecnie wojska buntowników dysponują 7 samolotami znajdującymi się na lotnisku w Vientiane.

Ze świata

■ **RZYM.** — Zamach bombowy dokonany w nocy z wtorku na środę koło Bolzano spowodował zaostrzenie sytuacji na obszarze Górnej Adygi.

Bezpośrednio po serwaniu rozmów włosko-austriackich w sprawie Górnej Adygi ukazały się w Bolzano ulotki antywłoskie głoszące, że „nie ma innej drogi, tylko samostanowienie południowego Tyrolu".

■ **TOKIO.** — W środę 17-letni Kazutaka Komori ciężko ranił żonę wydawcy wpływowego pisma japońskiego „Chuo Koron" Shimanaka i zamordował jego służącą. Policja japońska schwyciła mordercę w czwartek w godzinach rannych. We wstępnym śledztwie okazało się, że 17-letni Kazutaka Komori miał zamiar zamordować samego wydawcę pisma za opublikowanie w nim artykułu, który zdaniem przedstawicieli prawicowych organizacji japońskich, „podrywa prestiż cesarza japońskiego". W momencie wtargnięcia mordercy do domu Shimanak był nieobecny.

Aresztowany, podobnie jak morderca przewodniczącego socjalistycznej partii Japonii Asanumy, należał do faszystowskiej organizacji „Patrioty czna partia wielkiej Japonii".

■ **SOFIA.** — Ogromne poruszenie w Grecji wywołał pożar, który wybuchł przed kilku dniami w Salonikach na lotniskowcu amerykańskim „Saratoga". Wszystkie dzienniki greckie zamieszczają szczegółowe informacje o tym wypadku podkreślając, że lotniskowiec amerykański wyposażony jest w broń termojądrową.

„Z faktów tych wynika — pisze dziennik „Avgni" — że Grecja, a szczególnie Ateny narażone były na niebezpieczeństwo całkowitego zniszczenia, gdyby wybuchła choćby jedna bomba atomowa znajdująca się na tym lotniskowcu amerykańskim".

W stolicy Mauretanii

Fragment Nouakchott stolicy Mauretanii. W tym mieście kontrastów ludność tubylcza rozbija „malowniczo" namioty tuż koło pierwszych nowowznoszonych bloków mieszkalnych.
CAF

Z życia partii

Rozpocząć i ... ukończyć

Że szkolenie partyjne jest niezbędne i konieczne, że warunkuje realizację innych zadań i obowiązków — nie przeczy nikt z członków ani kandydatów PZPR. Konieczność prowadzenia masowego szkolenia partyjnego jest kwestią bezdyskusyjną. Jego wielka ważność również. Ale czy wszystkie podstawowe organizacje Białostocczyzny, czy wszystkie partyjne instancje wykorzystały posiadane możliwości prowadzenia partyjnego szkolenia? Nie, na pewno nie.

Składa się na to wiele przyczyn. Owszem, zdarzają się i obiektywne. Zdarzają się przeszkody ponad siły zainteresowanych towarzyszy, lecz przede wszystkim są to przyczyny subiektywne, które można i należy usunąć. Okres jest akurat sprzyjający. Szkolenie partyjne trwa.

Zajrzyjmy na przykład do powiatów:

BIELSK I SIEMIATYCZE

Łatwo zauważymy różnicę między tegorocznym szkoleniem partyjnym, a szkoleniem z lat ubiegłych. Pozytywna strona tej różnicy polega na tym, że w tym roku więcej organizacji partyjnych prowadzi szkolenie. Poziom szkolenia jest również nieco wyższy. Ale, jeśli w latach ubiegłych rozpoczęcie szkolenia było energiczne, szerokie, a dopiero później w wielu organizacjach partyjnych wygasał zapał, szkolenie obumierało, to tego roku szkolenie rozpoczęto z pewnym opóźnieniem, mniejszym zapałem i mniejszą energią. Złożyło się na to wiele przyczyn. Aktyw instancje partyjne jesienią 1960 roku, jak się to mówi, zawalone były przeróżnymi zadaniami, robotą. Powiatowe ośrodki propagandy były więc często osamotnione w trudnym i pracochłonnym okresie rozpoczynania szkolenia.

Dlatego też z dużym uznaniem można wyrazić się o bielskiej powiatowej organizacji partyjnej, która w stosunku do ub. roku objęła szkoleniem 50 proc. więcej członków i kandydatów partii. Podobnie zresztą w powiecie siemiatyckim. Obok tego, tegorocznym dodatnim zjawiskiem jest konsekwentne pilnowanie ciągłości i poziomu partyjnego szkolenia. Starania o frekwencję i

SYSTEMATYCZNOŚĆ

I wydaje się, że ze strony organizatorskiej, ze strony partyjnych instancji i egzekutyw podstawowych organizacji partyjnych ta konsekwencja, starania o systematyczność szkolenia, są tak duże, że wszystkie zadania, jakie w tym roku zadaniem najważniejszym.

Najważniejszym, ponieważ już od lat liczba organizacji partyjnych, które rozpoczęły partyjne szkolenie, jest większa od liczby organizacji, które to szkolenie ukończyły. Osiągnąć znak równości między tymi liczbami — znaczy osiągnąć w dziedzinie szkolenia bardzo wiele. Zresztą nie tylko w dziedzinie szkolenia. W dziedzinie partyjnej dyscypliny, systematyczności działania również.

W zeszłym roku szkoleniowym w powiecie bielskim zaplanowano 62 kursy partyjne — ukończyło szkolenie 48. W tym roku 83 organizacje partyjne rozpoczęły szkolenie 1, jak dotychczas, we wszystkich mniej lub bardziej systematycznie szkolenie jest prowadzone. Ponadto Komitet Powiatowy w Bielsku-Podlaskim wystąpił z inicjatywą prowadzenia szkolenia politycznego wśród bezpartyjnych. Jeśli są jeszcze towarzysze, którzy uważają, że bezpartyjni nie zechcą uczęszczać na polityczne szkolenie to ile oczywiście będzie ono na odpowiednim poziomie — zgodnie z zainteresowaniem (a raczej, to myląc się całkowicie. Udowadnia to nie tylko logiczny wniosek, że każdy obywatel zechce pogłębiać posiadaną wiedzę, jeśli mu się stworzy warunki, ale i praktyka w powiecie Bielsk-Podlaski. W dziewięciu punktach środowisk, gdzie najwyżej jest jeden lub dwóch członków partii, komitety Frontu Jedności Narodu, z inicjatywy i przy pomocy instancji partyjnych, prowadzą systematycznie szkolenie. Szkolenie to prowadzą przeważnie nauczyciele przygotowani przedtem do tego partyjnego zadania przez instancje. Inicjatywa ta ma przed sobą wielką przyszłość, ale pod warunkiem, że szkolenie partyjne będzie w danym powiecie na odpowiednim poziomie. Prowadzić je musi każda organizacja. Powinno być otwarte, dostępne bezpartyjnym.

W powiecie bielskim większość punktów szkoleniowych pracuje dobrze. Ale są jednak i takie, które pracują słabo. Przykre to, że prawdziwe, że na przykład w Hańkach, gdzie od lat działa organizacja partyjna, szkolenie jest bardzo słabe, w porównaniu ze wsią Pruszanka, gdzie dotychczas nie było organizacji partyjnej. Ale w Pruszance, jak powiada się z uznaniem w Bielsku, działa tow. Naulewicz. On właśnie w imieniu FJN prowadzi w Pruszance szkolenie polityczne. Dzisiaj w Pruszance jest już 4 kandydatów partii. We wsi tej rodzi się wiele interesujących inicjatyw społecznych. Aktywnie działa koło ZMW. Przykłady Pruszanki. Spółdzielni Inwalidów i inne mówią o tym — jak

WIELE ZALEŻY OD WYKŁADOWCY.

Od jego ogólnego i politycznego przygotowania, a przede wszystkim dobrej woli i chęci. W tym samym środowisku, wśród tych samych ludzi zdarza się, że jednego roku rozpada się szkolenie, a w innym działa systematycznie. Nawet gdy prowadzi szkolenie ten sam człowiek, ale gdy solidniej spełnia swój partyjny obowiązek.

W powiecie siemiatyckim zorganizowano 77 zespołów szkolenia partyjnego. Do dnia 31 grudnia 1960 r. tylko 67 rozpoczęło i prowadziło partyjne szkolenie. Jak już wspomniałem, szkolenie w powiecie siemiatyckim rozpoczęto z pewnym opóźnieniem. I właśnie w tym powiecie charakterystycznym zjawiskiem jest konsekwentne dążenie do polepszenia szkolenia partyjnego. Widać to nie tylko w instancji, ale i wśród partyjnych organizacji.

Na przykład w Państwowej Fabryce Kafli w Milejczycach. Organizacja partyjna po raz drugi zajęła się na zebraniu partyjnym kwestią szkolenia. Zmieniono wykładowcę. Zmieniono tematykę szkolenia zgodnie z zainteresowaniami większości. I mimo bardzo późnego rozpoczęcia szkolenia, zaległości zostały już nadrobione. Cztery tematy mają towarzysze już za sobą.

Takich przykładów, gdzie organizacje partyjne podejmują energiczne kroki, by szkolenie partyjne rozpocząć, systematycznie prowadzić — jest w Siemiatyckiem sporo.

L. KOŻUSZKO

Zanim przyjdzie wiosna

■ W STYCZNIU ZAKUPIONO 12 TRAKTORÓW
■ PRZEWAŻAJĄ — „URSUSY"

Jakie ziarno - taki plon

Doświadczenia i obserwacje praktyki rolniczej wskazują, że poprzez stosowanie **kwalifikowanych nasion** i sadzeniaków możemy **podnieść plony zbóż** od 2 — 3 kwintali z hektara, a ziemniaków od 30 — 40 kw/ha.

Niestety, na Białostocczyźnie jest jeszcze wielu rolników niedoceniających znaczenia odpowiedniego doboru nasion. A tymczasem czas nagli. O wiośnie warto pomyśleć już teraz.

(m)

Kolorowe osiedle z gipsu

W pobliżu kombinatu gipsowego, „Dolina Nidy" w Gackach w pow. Pińczów wyrasta nowe osiedle mieszkaniowe. Wszystkie domy otrzymują tu kolorowe tynki.

Nowe domy w Gackach budowane są z prefabrykatów gipsowych, produkowanych przez zakłady „Dolina Nidy".

(PAP)

Miejsca stojące w samolotach?

Jeden z brytyjskich ekspertów od spraw lotnictwa sir Percy Hunting wysunął poważną propozycję wprowadzenia łóżek miejsc stojących w samolotach na krótkich trasach. (PAP)

Go - karty do wynajęcia

Gdyński klub LPŻ wystąpił z inicjatywą spopularyzowania karting. Entuzjaści tego sportu będą mogli za niewielką opłatą wypożyczać go-karty i spróbować swoich sił w prowadzeniu lilipucich pojazdów.

(PAP)

Moda czechosłowacka

Tweedowa sukienka ozdobiona frędzlikami.
CAF

W bieżącym roku kółka rolnicze zakupiły już 12 zestawów traktorowych. Między innymi po dwa zestawy nabyły kółka w pow. hajnowskim i ełckim, a poza tym traktory wraz z zestawami pojechały do pow. siemiatyckiego, moneckiego i innych.

Jak się dowiadujemy w br. nasze województwo otrzyma więcej niż w ubiegłych latach ciągników krajowych marki „Ursus". Po usunięciu niektórych usterek „Ursusy" nie ustępują pod względem jakości traktorom importowanym i zdobywają sobie wśród rolników coraz większe uznanie.

Na teren naszego województwa przyjadą jeszcze w bieżącym miesiącu inżynierowie i mechanicy z Fabryki Maszyn Rolniczych w Ursusie, którzy dokonają technicznego przeglądu traktorów znajdujących się w PZGS-ach i GS-ach oraz usuwać ewentualne usterki.

(r)

Budujemy agronomówki

PROBLEM podniesienia na wyższy poziom gospodarki rolnej dotyczy również i województwa białostockiego. Wiadomo bowiem, że kultura rolna jest na Białostocczyźnie niska, a wśród wielu rolników panuje jeszcze niechęć do stosowania jakichkolwiek nowości w dziedzinie uprawy roli i hodowli.

Ten stan może zmienić jedynie systematyczna i stała pomoc fachowa ze strony służby rolnej. Dlatego też uchwały VI Plenum Komitetu Centralnego PZPR ustalają, że w najbliższych latach w każdej gromadzie osiądzie agronom, aby rolników instruować, szkolić, organizować konkursy, zakładać pokazowe poletka, wystawy osiągnięć itd. Do tego celu zostaną wybudowane lub przystosowane pomieszczenia oraz przydzielona działka o powierzchni od 0,3 do 0,5 ha.

ZATWIERDZONY przez Ministerstwo Rolnictwa plan na rok bieżący zakłada w naszym województwie adaptację 20 budynków istniejących i budowę 35 nowych przeznaczonych na agronomówki. Agronomówka będzie się składać z 3-izbowego mieszkania, pracowni agronoma i pokoju praktykanta.

Przeciętny koszt jednej agronomówki oblicza się na ponad 300 tys. zł. Centralny przydział kredytów na ten cel zamyka się kwotą 10 mln zł. Pewną część koniecznych nakładów powinna zapewnić gromadzka rada narodowa, a robociznę i niektóre materiały budowlane dostarczą niewątpliwie sami rolnicy.

Na uznanie zasługuje społeczna postawa pracowników Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium WRN. Zobowiązali się oni wykonać czynem społecznym adaptację projektów typowych na budowę nowych agronomówek. Przewidziana z tego tytułu suma oszczędności wyniesie ponad 300 tys. zł. A więc jest już dobry początek.

W CHWILI obecnej rozwiązano także sprawę typowej dokumentacji na nowe obiekty. Znajduje się ona w Wydziale Architektury Prezydium WRN, zaś Wojewódzkie Biuro Projektów wykonuje dokumentację na przystosowanie starych budynków. Nasi architekci przygotowali już dokumentację adaptacji 2 obiektów, a Wydział Rolnictwa i Leśnictwa prowadzi rozmowy na temat zawierania umów z wykonawcami.

Nie idzie to gładko, ponieważ portfele zleceń na rok bieżący są już przeważnie zamknięte. Przedsiębiorstwa budowlane uwzględniając znaczenie budowy agronomówek dla rozwoju naszego województwa, podejmą się niewątpliwie ich wykonania.

HALINA KOŁAKOWSKA
Wydział Organizacyjno-Prawny Prezydium WRN

Coś dla motorowców

W Białymstoku powstaje Automobilklub

Uwzględniając życzenia zwolenników motoryzacji, Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Motorowego w Białymstoku postanowił powołać Automobilklub. Zrzeszać on będzie posiadaczy pojazdów mechanicznych oraz zwolenników motoryzacji. Głównym celem działania Automobilklubu będzie popularyzacja sportu samochodowego, rozwijanie wśród społeczeństwa kultury motoryzacyjnej, organizowanie krajowej i zagranicznej turystyki motorowej, współudział w zwalczaniu wypadków drogowych.

Pierwsze zebranie organizacyjne, na które proszeni są wszyscy chętni, odbędzie się w niedzielę, 5 bm., o godz. 11 w Ośrodku PZMot. przy ul. Waryńskiego 24. (h)

Podczas swej kilkuletniej działalności HOL (Harcerski Ośrodek Lotniczy) zyskał sobie setki sympatyków i miłośników lotnictwa. Już dziś jest 907 modelarzy, 374 komandorów (skoczków spadochronowych) i 507 harcerzy innych specjalności. Ośrodek posiada jeden własny samolot i trzy szybowce, korzystając również z samolotu miejscowego Aeroklubu.

NA ZDJĘCIU: tu bezpośrednio przy maszynach przyszli piloci najwięcej chyba przeżywają emocji.
CAF — fot. Pieńkowski

Wrocławski HOL

Kratówka i cegła sylikatowa powinny trafić na budowy

Na terenie całego kraju, a także na Białostocczyźnie nagromadziły się duże zapasy cegły wapienno-piaskowej i kratówki. W związku z tym w Białymstoku odbyła się niedawno konferencja przedstawicieli budownictwa, w której wzięli udział wykonawcy, projektanci, inwestorzy, w celu spopularyzowania tych materiałów na naszych budowach.

Dotychczas bowiem cegła wapienno-piaskowa była stosowana niechętnie. Inwestorzy stronili też od cegły kratówki, mimo że jest ona lżejsza, tańsza i posiada lepszy niż zwykła cegła współczynnik termiczny.

W celu wykorzystania nagromadzonej cegły, Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych zobowiązana została na konferencji do informowania wszystkich biur projektowych o stanie materiałów, którymi dysponuje. Biura projektowe, po uzgodnieniu z wykonawcą, uwzględnią cegłę sylikatową i kratówkę w opracowywanych dokumentacjach. Na naradzie sugerowano też rewizję istniejących już projektów i zastosowanie cegły sylikatowej i kratówki na wszystkich budowach, gdzie jest to tylko możliwe. (t)

Kronika kulturalna

WYSTĘPY OLD VIC

Zespół słynnego angielskiego teatru Old Vic rozpoczął swe występy w Warszawie przedstawieniem Szekspira „Makbet". Przedstawienie to spotkało się z gorącym przyjęciem publiczności. W roli lady Makbet wysokim kunsztem swej sztuki aktorskiej zabłysła Barbara Jefford. Świetną kreację w roli Makbeta stworzył Paul Rogers.

PISMO „POLSKA" W JĘZYKU CZESKIM

W Pradze ukazał się pierwszy numer ilustrowanego miesięcznika „Polska". Zawiera on m. in. fotoreportaż pt. „Władysław Gomułka — nieoficjalnie" oraz szereg materiałów i zdjęć zapoznających czytelnika czechosłowackiego z życiem naszego kraju.

NOWA SZTUKA KRUCZKOWSKIEGO

W warszawskim Teatrze Polskim rozpoczęły się próby nowej sztuki Leona Kruczkowskiego „Śmierć gubernatora". Premiera nowej, oczekiwanej z wielkim zainteresowaniem sztuki, przewidziana jest na połowę marca br.

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ WYDANA W ZSRR

Z okazji Millenium wydawnictwa Uniwersytetu Leningradzkiego i Leningradzkiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Radziecko - Polskiej wydały prace sławisty leningradzkiego — W. Obolewicza pt. „Historia literatury polskiej".

Pierwsza w ZSRR tego rodzaju publikacja oświetla proces rozwoju literatury polskiej od jej zarania aż do powstania Polski Ludowej.

Posłowie interesują się handlem

W dniu 1.II.1961 r. Komisja Sejmowa Handlu pod przewodnictwem posła B. Warowego (przewodniczącego komisji), zwiedziła placówki handlu uspołecznionego stolicy.

NA ZDJĘCIU: w sklepie prefeskcyjnym obuwia młodzieżowego „Antylopa" przy ul. Marszałkowskiej.

CAF — fot. Uchymiak

Operacja serca - sfilmowana

W jednej z klinik kardiologicznych w Brnie sfilmowano przebieg operacji mającej na celu usunięcie dużego obrzęku z lewej komory serca. Operacja trwała 5 godzin, przy czym przez 13 minut serce pacjenta było „nieczynne". Funkcje jego na ten czas przejęło specjalne urządzenie zwane „sztucznym sercem".

Specjaliści z Brna mają już na swym koncie przeszło tysiąc pomyślnych operacji serca. (PAP)

Nasi Czytelnicy piszą

Dzieci z ul. Lipowej — dziękują

Redakcyjna poczta przyniosła list od naszych małych czytelników — członków I Dziecięcego Komitetu Blokowego przy ul. Lipowej. Czyniąc zadość prośbie autorów tego listu, drukujemy jego treść:

„W imieniu I Dziecięcego Komitetu Blokowego, koła TPD i Komitetu Blokowego nr 15 dziękujemy Białostockiemu Wydawnictwu Prasowemu RSW „Prasa" za cenny dar w postaci 143 książek, które wzbogacą Księgozbiór naszej świetlicowej biblioteki. Przekazujemy również wyrazy wdzięczności Białostockim Zakładom Przemysłu Terenowego, które wyposażyły nasz warsztat ślusarsko - stolarski i elektro-radiowy w stół heblarski, bardzo potrzebny nam do majsterkowania". (gor)

Udzielał pomocy ale... sobie

Henryk Kulesza, zam. w Białymstoku przy ul. Kościuszkiego 5, pracował na stanowisku księgowego i kasjera Kasy Wzajemnej Pomocy przy Usługowej Spółdzielni Inwalidów „Dozór Mienia". Kasjer nie potrafił uczciwie strzec powierzonego mu społecznego mienia. Z powierzonych mu pieniędzy przywłaszczył sobie pokaźną kwotę w wysokości 34 tys. zł. Prokurator polecił aresztować Henryka Kulesze. (gor)

Kółka rolnicze obliczają dochody

Akcja sprawozdawczo-obrachunkowa w kółkach rolniczych naszego województwa nabiera coraz większego rozmachu. W niektórych powiatach już większość kółek sporządziła bilanse i zatwierdziła je na zebraniach ogólnych. Do takich należy np. powiat olecki, bielski i hajnowski.

W powiecie kolneńskim dobre wyniki finansowe uzyskało kółko rolnicze w Lachowie. Dochody za pracę maszyn wystarczyły na pokrycie kosztów, stworzenie rezerwy na fundusz remontowy ale pozwoliły również osiągnąć czysty zysk w wysokości ponad 6.500 zł.

Rentowną można nazwać również działalność kółka rolniczego w Policznej pow. hajnowski. Andryjankach i Brańsku pow. bielski i innych.

W bilansie kółka w Rutce uwidoczniono nie tylko dochody, jakie uzyskano z maszyn ale również i te, które przyniosła produkcja materiałów budowlanych prowadzona przez członków.

W zebraniach sprawozdawczo obrachunkowych uczestniczą nie tylko członkowie kółek ale i inni mieszkańcy wsi także przedstawiciele PZKR oraz instancji partyjnych. (wier)

SPORT SPORT

Szkolne inwestycje

O sali sportowo - widowiskowej i... basenie pływackim

W swoim czasie dwukrotnie już informowaliśmy z wielkim zadowoleniem, że wśród planowanych inwestycji szkolnych w mieście Białymstoku, znalazła się również pełnowymiarowa sala sportowo-widowiskowa dla młodzieży szkolnej, z trybunami na 300 miejsc.

Podczas niedawnej rozmowy z przedstawicielem Zarządu Inwestycji Szkolnych przy Kuratorium OSB, inż. **Józefem Borowym**, dowiedziałem się, że sala została zlokalizowana przy mającej powstać szkole Tysiąclecia przy ul. Suchej. Budowa całego obiektu rozpocznie się w kwietniu br., a jej zakończenie przewidziano na wrzesień 1962 r. Wykonawcą robót będzie BPBM.

Poza tym inż. Borowy przekazał mi wiadomość, że przy mającym powstać w Białymstoku Technikum Mleczarskim (również szkoła Tysiąclecia) stanie 25-metrowy kryty basen pływacki. Wstępny projekt został już zatwierdzony przez Kuratorium oraz Wydział Architektury i Budownictwa Prezydium MRN. Jeśli wszystko dalej tak dobrze pójdzie, to budowa basenu rozpocznie się w bieżącym roku, a ukończona zostanie w 1962 r.

Jak wielkie znaczenie miałby dla nas ten basen, nie trzeba nikomu przypominać. Czekamy nań z niecierpliwością, życząc projektantom oraz przyszłym wykonawcom nieprzerwanego powodzenia w pracy. (ko)

dokąd DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Henryk VI na łowach", godz. 17.

Sala Kameralna — „Ostrożnie z małżeństwem" — godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszcz" — „Tomcio Paluszek", przedstawienie zamknięte.

KINA

„Pokój" — „Towarzysze broni", prod. francuskiej (od lat 12), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — „Dziewiąty krąg", prod. jugosłowiańskiej (od lat 12), dodatek — „Na straży granic", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Niezrany zdrajca", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Malowniczy Dubrownik", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Symfonia leningradzka", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Katarzynka", godz. 15.30, 17.45 i 20).

Kino-Teatr Zw. Zaw. — „U progu życia", prod. szwedzkiej (od lat 18), dodatek — „W krainie smutnej bajki", godz. 17 i 20.

Kino-Klub MO — „Księżna Geroistein" prod. węgierskiej (od lat 14), godz. 15.45, 18 i 20.15.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Powrót", prod. polskiej (od lat 16), godz. 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Chłopiec i siłacz", prod. radzieckiej (od lat 10), godz. 16.30.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — „Minuta zwierzeń", prod. włosko-francuskiej (od lat 18), dodatek — „Czy wiecie, że... 11/80", godz. 17 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Ostrożnie Yeti".

„Zorza" w Ełku — „O moim przyjacielu".

„Orzeł" w Ełku — „Lata bez marzeń".

„Bałtyk" w Suwałkach — „Krzyżacy".

„Merkury" w Suwałkach — „Zab rekina".

„Millenium" w Łomży — „Historia współczesna".

„Październik" w Łomży — „Kołysanka".

Łapy — „Walet pikowy".

Hajnówka — „Sierżoa".

Zambrów — „Piknik".

Sokółka — „Powrót".

Mońki — „Szynel".

Goldap — „Miasto bez wody".

Wys.-Maz. — „Sokół stepowy".

Kolno — „Rok pierwszy".

Jedwabne — „Niezwykła pogoń".

Grajewo — „Aktorka księcia pana".

Augustów — „Szklana góra".

Bielsk - Podlaski — „Spotkanie z Francją".

Siemiatycze — „Słońce świeci wszystkim".

Wasilków — „Kolorowe pończochy".

Czarna Wieś — „Szatan z 7 klasy".

Olecko — „Żelazny kwiat".

Szczuczyn — „Weseli współokatorzy".

Sejny — „Ewakuować miasto".

Knyszyn — „Biała krew".

Rajgród — „Kosmos wzywa".

Dąbrowa — „Sprawa pilota Mareszal".

Suprasl — „Milczące gwiazdy".

Stawiski — „Złoty łodunek".

Brańsk — „Do widzenia do jutra".

Ciechanowiec — „Światła w oknach".

Drohiczyn — „Zezowate szczęście".

Przepraszamy...

W środowym numerze „Gazety" mylnie podaliśmy nazwisko wynalazczyni „wiślnii" Moniki Kucharskiej (a nie jak napisaliśmy Puchalskiej). Za tę pomyłkę serdecznie przepraszamy ob. Kucharską oraz Czytelników.

Globulki „ZET"

10 sztuk - 7 zł

Skuteczne, nieszkodliwe, łatwe w stosowaniu, do nabycia we wszystkich aptekach. k 132-0

PRZETARG

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO W AUGUSTOWIE ogłasza **przetarg** na sprzedaż budynku murowanego położonego przy Placu J. Krasickiego nr 35.

Bliższych informacji udziela Dyrekcja przy Placu J. Krasickiego 22.

Oferty w zalakowanych kopertach przyjmuje się do dnia 6 lutego br. Otwarcie ofert nastąpi dnia 7 lutego br. o godz. 12.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu.

k 158-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Zakład Budowlano-Remontowy w Kowalach, pow. Olecko zatrudni od zaraz trzech pracowników na stanowiska **KIEROWNIKÓW BUDÓW**. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Wymagane przygotowanie techniczne. Po okresie próbnym mieszkanie zapewnione. k 149-00

Ekonomistę na stanowisko z-cy kierownika działu Organizacji Pracy i Płac zatrudnią od zaraz Białostockie Z.P.B. „Fasty".

Warunki płacy i pracy do omówienia. Dojazd linią „7". k 159-0

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Straż Pożarna — tel. 68.

Pogotowie MO — tel. 97.

Apteka nr 5, ul. Warszawskie 54, tel. 24-31.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43.

B. Z. Graf. B-

Ciekawsze audycje radiowe

PROGRAM I

7.45 „Biękitna strzałeta"; 8.06 Muzyka ludowa; 9.40 Dla przedszkoli; 10.00 „Rozmowa na temat tolerancji"; 11.00 Reportaż literacki; 11.20 Melodie baletowe; 12.15 Piosenki polskie; 12.40 Swojskie melodie; 14.00 „Encyklopedia Warmii i Mazur"; 15.10 Audycja dla młodzieży szkolnej; 15.30 Muzyka symfoniczna; 16.05 „Radiostacja młodości"; 16.30 Koncert Chóru a capella PR w Krakowie; 17.00 „Książki, które na was czekają"; 18.00 „Żywi i martwi" — odc. pow. K. Simonowa; 18.25 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 20.30 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"; 21.00 Koncert życzeń; 22.50 „Notatnik kulturalny"; 22.00 Gra Orkiestra Taneczna PR; 22.40 „Kącik melomana".

PROGRAM II

7.15 „Biękitna strzałeta"; 8.36 Walce i polki; 9.00 Muzyka operowa; 9.30 Tego lekceważyć nie wolno — pog.; 9.40 Nad Odrą i Bałtykiem; 10.00 Utwory charakterystyczne; 10.30 Opowieści wędrownicze; 10.50 Zagadki muzyczne; 11.20 Kalejdoskop muzyczny; 12.30 Chińskie melodie ludowe; 12.45 Radiowy kurs nauki języka angielskiego; 13.00 Muzyka; 15.05 Utwory dawnych kompozytorów polskich i czeskich; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Rekreacyjny program lubelski; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Zagraniczne przebudki — rejdzw. H. Cesarz; 16.57 Koncert życzeń; 17.15 Radio-reklama; 18.25 Lokalny program lubelski; 19.15 Estetyka życia codziennego; 21.40 Muzyka taneczna; 22.03 „Szeherezada" — słuchowisko; 23.12 Encyklopedia jazzu; 23.42 Melodie taneczne.

OGŁOSZENIA drobne

PODZIĘKOWANIE

Dr Stanisławowi Maliszewskiemu — Dyr. Szpitala Powiatowego w Mońkach, dr dr Mateuszukowi i Latosiewiczowi oraz całemu personelowi Oddziału Położniczego za troskliwą i bezinteresowną opiekę w czasie choroby mojej żony — składa podziękowanie Karpowicz z Mońnek. g 277-1

LOKALE

Łódź, mieszkanie 29 m² z wszystkimi wygodami w nowym budownictwie — zamienię na większe w Białymstoku. Oferty zgłaszać do Biura Ogłoszeń. g 268-1

Wynajmę pokój z niekrępującym wejściem dla dwóch panów. Wiadomość: Pogodna 12. g 275-1

Odstąpię pokój dla samotnych panien. Wiadomość: Białystok, Dzielna 11. g 276-1

PRACA

Dochodząca gosposia do dziecka potrzebna. Białystok, Szosa Zambrowska 2, Nadleśnictwo. g 273-1

Potrzebna gosposia na stałe. Warunki dobre. Zgłaszać się: Białystok, Asnyka 7, w godzinach do 9 rano lub od 19 wieczorem. g 274-1

Potrzebna solidna gosposia na stałe. (Dziecko czteroletnie). Białystok, Kalinowskiego (Nowosnowa) 2/1 m. 8. 283-1

KUPNO

Kupujemy koty — Zakład Fizjologii przy AM w Białymstoku, Mickiewicza 2. g 286-0

SPRZEDAŻ

Sprzedam maszynę dziewiarską saneczkową nr 6, Ul. Brukowa 4, dzielnica Antoniuk — Danuta Gawryluk. g 271-1

Z powodu likwidacji pasieki sprzedaję paczoły tanio. Poskrobko, Bielsk, Kryniczna 38. g 282-1

Sprzedam westfalkę — cena 900 zł. Białystok, Kawaleryjska 58. g 279-1

ZGUBY

Zgubiono przepustkę wydaną przez ZZPB Zambrów na nazwisko Irena Felczuk, zam. w Zambrowie. p 245-1

Zgubiono świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej wydane przez Wieczorową Szkołę dla Dorosłych w Kętrzynie na nazwisko Stefania Zitkowicz. p 344-1

Skradziono legitymację szkolną nr 132 na nazwisko Jerzy Koldys. p 346-1

Zgubiono tablicę rejestracyjną od motocykla WFM nr AS-0152 na nazwisko Julian Sokołowski, Łomża, ul. Buczka 22 m. 2. p 352-1

Zgubiono przepustkę wydaną przez BZPB „Fasty" na nazwisko Zofia Martyniuk. g 269-1

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową nr 2 w Białymstoku na nazwisko Olga Ryngajło. g 281-1

Zgubiono dowód rejestracyjny samochodu marki furgon „Warszawa" nr rej. AM 19-64 własność Zakładów Energetycznych w Białymstoku. g 278-1

ROŻNE

Wojewódzka Poradnia Świadomego Macierzyństwa w Białymstoku, ul. Warszawska 15, czynna codziennie w godz. 13 — 15, udziela porad w zakresie zapobiegania ciąży. k 131-9

Pióra kulkowe — długopisy napełnię ekspresowo, solidnie. Punkt Usługowy Białystok, Rynek Kościuszki 22 obok Optyka. Od 9—18. Florian Gleba. g 272-1

Klub Sportowy „Ognisko" Białystok zaprasza członków i sympatyków piłki nożnej na zebranie dnia 5 lutego br. w sali Klubu przy Szosie Zwierzynieckiej 10, godz. 12. g 270-1

Za długi męża Michała Awruka, zam. w Białymstoku, Kolejowa 5 m. 2, nie odpowiadam. Zona. g 280-1

K. KORKOZOWICZ

Ostatnia AKCJA PUŁKOWNIKA BONIVARDE'A

(POWIEŚĆ SENSACYJNA)

Ewa wstała o siódmej, zmęczona i rozbita. Przeżyte wrażenie, a zwłaszcza to ostatnie, najbardziej dramatyczne, sprawiły, że długo nie mogła zasnąć, a potem sen był pełen koszmarów i zjaw. Budziła się i znów zasypiała, wyczerpana nerwowo i przygnębiona.

Nie spieszyła się z ubieraniem, gdyż pracę w agencji zaczynała o dziewiątej. Wzięła prysznic i w porannym szlafroczku przeszła do kuchni, by naparzyć sobie mocnej kawy. Wówczas to znów odezwał się dzwonek. Była na to przygotowana.

Okazało się że miała słuszność. Na progu stał komisarz Allenbeck w towarzystwie mężczyzny o przebiegłych oczach.

— Już na nogach? — przywitał ją. — Spodziewała się pani naszej wizyty?

Ewa wzruszyła ramionami.

— Oczywiście! Wprawdzie nie tak wcześnie, ale przypuszczałam, że pana jeszcze nie raz zobaczę.

— Pracujemy sprawnie, jak pani widzi. Nieomal od świtu! — Weszli do bawialnego pokoju. — Mam jednak co innego na myśli niż sprawę w Pontoise. O której był tu u pani wczoraj Mond?

—Mond? — spojrzała na Allenbecka szeroko rozwartymi oczami. — Przecież pan Mond jest w Marsylii.

Allenbeck popatrzył na nią uważnie.

— Jest pani tego pewna?

— Tak mi się wydaje! Po powrocie zastałam nawet w skrzynce jego pocztówkę z pozdrowieniami!

— Głupstwo! — machnął ręką. — Więc nie był u pani?

— Nie, nie był! — oświadczyła stanowczo.

— Dobra! Przeprowadzimy w takim razie rewizję.

116

— Jeśli pan jest w posiadaniu nakazu...

— Panie kolego, proszę załatwić formalności i dokonać rewizji — zwrócił się do towarzyszącego agenta.

Ewa mimowolnym spojrzeniem zlustrowała pokój, po czym zwróciła się do komisarza:

— Nic tu nie jest pozamykane. Proszę tylko nie robić zbytniego nieporządku.

— Bez obaw, panieneczko — rzucił agent przechodząc do kuchni.

— Czy zaszło coś nowego? — spytała Allenbecka.

— Cóż mogło zajść?

— Nie wiem. Pytał pan o Monda.

— Tak, pytałem. I co z tego?

— To, że skojarzyłam sobie to pytanie z waszą obecnością.

— Widzę, że chce mnie pani pociągnąć za język! Powiem szczerze: przestałem mieć do pani zaufanie!

— Policja i zaufanie! — powiedziała kpiąco. — Trochę to komiczne, musi pan przyznać.

Allenbeck uśmiechnął się mimo woli, zaraz jednak spoważniał.

— Panno Fotenay, zwracam się do pani z apelem o szczerość. Wyjawię otwarcie, na czym rzecz polega, a w zamian za to powie mi pani rzetelną prawdę. — dobrze?

— Ależ oczywiście, panie komisarzu. — Uniosła ze zdziwieniem brwi do góry, a spojrzenie, jakie utkwiła w jego twarzy, pełne było ufności. — Czy przypuszcza pan, że mogłabym kłamać?

Allenbeck spojrzał na dziewczynę z ukosa i bez słowa pokiwał głową.

— Miał mi pan coś powiedzieć? Zatem słucham.

— Znaleźliśmy Monda... — rzucił zawieszając głos.

— Szukaliście go?

Allenbeck chrząknął.

— Miałem co innego na myśli. Znaleźliśmy go martwego. Został otruty.

Mimo przenikliwego spojrzenia komisarza Ewa nie odwracała wzroku.

— Otruty... — przeciągnęła. — To straszne! — Głos jej zadrżał. — Najpierw Volbert, a teraz Mond! Co to ma znaczyć?!

117

— Otóż to właśnie! Ale nie powiedziałem jeszcze wszystkiego! Wie pani, gdzieśmy go znaleźli?

— Skądże mogę wiedzieć?

— O dwie przecznice stąd! Leżał na ulicy. I dlatego nie wierzę ani jednemu pani słowu! On tu był!! I...

— I ja go otrułam? To pan chciał powiedzieć?

— Nie, nie — zaprzeczył żywo. — Absolutnie nie mam zamiaru pani o to oskarżać! Chcę tylko wiedzieć, o której tu był i o której wyszedł?

— Sądzi pan, że tu był — powiedziała spokojnie — i czeka pan na moje potwierdzenie? Tylko dlatego, aby uzgodnić czas?

— Nie bądź taka cwana! — rzucił brutalnie. — Mam dość tego kręcenia! Był tu czy nie?

— Nie! — wykrzyknęła z irytacją. — Nie był i prosę o grzeczniejszy ton!

— Czekaj, panienko, już my się porachujemy! — rzucił ze złością.

Wszedł agent i na pytające spojrzenie komisarza odpowiedział ledwo uchwytnym, przeczącym gestem. Nie uszedł on jednak uwagi dziewczyny.

Rewizja w pokoju bawialnym została dokonana sprawnie i szybko. Po dziesięciu minutach stało się jasne, że nie dała rezultatu.

— Gdyby się pani rozmyśliła — Allenbeck był już spokojny — proszę do mnie zadzwonić. Zostawię pani numer telefonu — wyciągnął notes i nakreślił szybko litery i cyfry.

— Kto ma klucze od biura? — spytał, kładąc kartkę na stole.

— Jeden komplet ja, drugi — pan Mond.

— Proszę o pani klucze.

Ewa sięgnęła po torebkę.

— Co mam teraz robić? Czy agencja przestanie istnieć?

— Na razie będzie w biurze siedział kto inny. Potem postawię władzom sądowym wniosek o ustanowienie likwidatora. Jeśli pani do tego czasu zmądrzeje, są szanse na objęcie tej funkcji. Uważam, że pani kandydatura jest najwłaściwszą.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok

Nr 30 (2851) Nakład: 73157

4 — 5 II. 1961 r.

Cena: 70 groszy

KRÓLOWA MROZU

Oto Królowa Mrozu idzie przez ulicę,
otoczona przez dziką śnieżycę.
Usta ma bladę, zaciśnięte twardo
i kapelusz z zaśnieżoną kokardą —

w ręku list. Czarne słowa na białym papierze,
z których mróz swój początek bierze.
Idzie prędko ku rzece. Zamarzłe ma oczy.
Rzeka stanie, gdy Królowa w nią skoczy.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

I stało się. Oddajemy wam do rąk kolejny numer „Magazynu". Czy ciekawy? Osądźcie sami. Z kronikarskiej obowiązkowości zalecamy wam — jak co tydzień — do przeczytania najciekawsze pozycje. A więc już na stronie 3-ciej znajdziecie interesujące wywiady, jakie przeprowadził red. Świerad z działaczami społecznymi w Mońkach. Nie jaki temat? Chyba się domyślacie — Liceum Ogólnokształcące — Pomnik Tysiąclecia, nad budową którego honorowy patronat objęła nasza redakcja. Stąd też i „nasza szkoła".

Również i na następnych stronach znajdziecie wiele pozycji do przeczytania. Jak zresztą zawsze — przynajmniej tak twierdzą sami Czytelnicy — na stronach 9-tej, 10-tej i 12-tej zamieszczamy szereg ciekawych, a nawet nader ciekawych artykułów, informacji, dyktyrjek, anegdot. Dzisiaj — że się tak wyrazimy — przygotowaliśmy wam podwójną porcję.

Ponadto... No, ale ten maleńki felietonik nie jest przecież „spisem treści". Za dużo zdradziłibyśmy wam tajemnic dzisiejszego „Magazynu".

Przyjemnej lektury!

NASZA SZKOŁA

Jak już informowaliśmy Czytelników w poprzednim „Magazynie", redakcja „Gazety Białostockiej" objęła honorowy patronat nad budową Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach. Budowa szkoły rozpocząć się ma w przyszłym roku. Niewątpliwie w poważnym stopniu przyczyni się ona do aktywizacji „wsi powiatowej" — Moniek oraz najbliższej okolicy.

Inicjatywa naszej redakcji spotkała się z serdecznym przyjęciem mieszkańców Moniek. Na stronie trzeciej zamieszczamy rozmowy, jakie przeprowadził nasz reporter na ten temat z mońieckimi działaczami społecznymi.

Tak będzie wyglądać Liceum Ogólnokształcące — pomnik Tysiąclecia w Mońkach. Autorem projektu jest mgr inż arch. Izabella Strasmowska z Biura Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego w Warszawie (projekt powtarzalny).

ZIMOWY PORANEK

Fot. Krystian Soszka

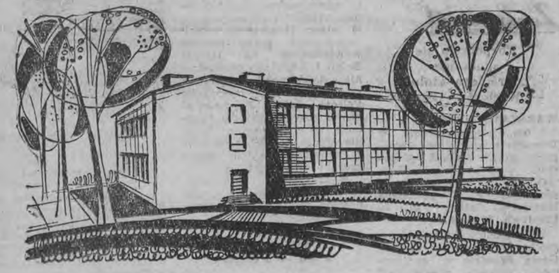

Nie tylko dorośli, ale i dzieci mają swoich ulubionych aktorów i bohaterów z bajek. Małej Basi np. najbardziej podoba się chińska księżniczka z bajki Kornela Makuszyńskiego „Przygody Koziołka Matołka", granej obecnie w Państwowym Teatrze Lalek „Świerszcz" w Białymstoku.

Foto — Janusz Piechowski

ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE:

- „MELANCHOLIJNA PORO, OCZU OCZAROWANIE" — wywiad Anny Zarembiny z Christianem Andersenem
- O TYM JAK „KRÓL STASIO" Z ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ POSŁOWAŁ — felieton „Szperacza"
- Zaginął bank — sensacja nie z tej ziemi
- ORAZ WIELE CIEKAWYCH INFORMACJI I ANEGDOT.

W oddanej ostatnio do użytku hali zdjęciowej przy ul. Chełmskiej w Warszawie zespół „Studio" rozpoczął zdjęcia filmu pt. „Przeciwko bogom", realizowanym przez Huberta Drapellę według scenariusza Stanisława Grochowiaka.

NA ZDJĘCIU: Alina Bobrowska i Stanisław Zaczyk w jednej ze scen filmu.

CAF — fot. Tymiński

WIADOMOŚCI

Nocne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w sprawie Konga

NOWY JORK (PAP) 3. 2.

Rada Bezpieczeństwa na posiedzeniu nocnym kontynuowała debatę nad sprawą Konga. Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Maroka, **El Mehdi Ben Aboud.**

Reprezentant Maroka oświadczył m. in., że kraje afrykańskie uważają, iż nadszedł czas rzeczywistego rozwiązania sprawy Konga. Skrytykował on ostro działalność wojsk ONZ w Republice Kongijskiej, podkreślając, że dowództwo tych wojsk trzyma się zasady nie mieszania się jeśli idzie o takie sprawy, jak uwolnienie szefa legalnego rządu, przywrócenie konstytucyjnej władzy i położenie kresu zbrodniczym poczynaniom band podległych kolonizatorom. Z drugiej strony wojska ONZ usiłują występować przeciwko zwolennikom niepodległości Konga.

Następnie zabrał głos stały przedstawiciel ZSRR w ONZ, **Zorin**, który podkreślił, że sytuacja w Kongo jest niewątpliwie naglącą i nadal się pogarsza.

Zorin stwierdził, że nie wszystko jeszcze zostało stracone. Mamy jeszcze możliwość — powiedział on — zapewnienia normalizacji sytuacji w Kongo i znalezienia podstaw dla wspólnego działania w tym kierunku, jeśli zdecydowanie zrezygnujemy z kroczenia błędną drogą, na którą nas bez przerwy wciągano w ostatnich miesiącach.

Związek Radziecki — powiedział w zakończeniu Zorin — uczyni ze swej strony wszystko, by doprowadzić do przywrócenia pokoju i porządku w Kongo i zlikwidowania w tym kraju panowania kolonizatorów.

Po krótkim przemówieniu przedstawiciela Belgii, który usiłował podważyć fakty agresywnej działalności jego kraju w Kongo, przewodniczący Rady Bezpieczeństwa odroczył obrady do 7 bm.

Jakie będą losy „Santa Marii"

NOWY JORK (PAP) 3. 2.

Po zejściu na ląd 600 pasażerów transatlantyku „Santa Maria" obserwatorzy zastanawiają się, jakie będą dalsze losy tego statku.

Jak podaje w piątek rano agencja Reutera, podczas konferencji prasowej na „Santa Marii" odbytej w nocy z czwartku na piątek kapitan Galvao oświadczył, że byłoby nierozsądne, aby statek opuścił Recife, kiedy przed portem czekają na nie okręty wojenne. Agencja Reutera podaje, że dwa niszczyciele portugalskie oraz krążownik hiszpański, jak również 4 fregaty brazylijskie oczekują przed Recife na wypłynięcie z portu transatlantyka portugalskiego z zamiarem zawładnięcia nim. Z tych względów — podkreślił Galvao — statek nie może opuścić Recife i nie możemy kontynuować podróży.

Według niepotwierdzonych wiadomości, „Santa Maria" zajęta została w nocy z czwartku na piątek przez

Ciąg dalszy na str. 2

WIADOMOŚCI

Ze świata

Ciąg dalszy ze str. 1

brazylijską piechotę morską. Według tych samych niepotwierdzonych wiadomości, na statku prócz kapitana Galvao znajdować się ma tylko około 50 osób.

Korespondenci agencji zachodnich przypuszczają, że w aktualnej sytuacji kapitan Galvao i jego towarzysze poproszą o azyl polityczny w Brazylii, a „Santa Maria" po pewnym okresie czasu wydana zostanie portugalskiemu towarzystwu żeglugowemu, do którego należała.

Premier Tymczasowego Rządu Wolnej Algierii Ferhat Abbas bawił w Indonezji u prezydenta Sukarno. Fot. — CAF

N. Chruszczow w Tbilisi

MOSKWA (PAP) 3. 2.

N. S. Chruszczow przybył w piątek 3 bm. do Tbilisi w celu wzięcia udziału w naradzie przodowników rolnictwa republik zakaukaskich.

Akt oskarżenia przeciwko Eichmannowi

LONDYN (PAP) 3. 2.

Jak donosi z Jerozolimy agencja Reutera, obrońca b. obersturmbanführera SS, mordercy Żydów Eichmanna, adwokat z Kolonii, dr Robert Servatius spotkał się ze swym klientem. Servatiusa i Eichmanna dzieliła szklana ściana, a rozmawiali oni za pośrednictwem mikrofonów. Początkowo — jak wiadomo — władze bezpieczeństwa Izraela sprzeciwiały się rozmowie Servatiusa z więziennym zbrodniarzem wojennym ze względu na bezpieczeństwo Eichmanna.

Servatiusowi wręczono już akt oskarżenia przeciwko Eichmannowi. Zawiera on — jak pisze Reuter — 15 punktów oskarżenia i listę 39 świadków. Eichmanna oskarża się o zbrodnie wobec narodu żydowskiego, przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne i przynależność do zbrodniczej organizacji nazistowskiej.

Cztery pierwsze punkty oskarżenia zarzucają Eichmannowi, że wraz z innymi hitlerowcami zamordował miliony Żydów w obozach zagłady i w obozach pracy w 21 krajach europejskich. Eichmanna oskarża się, iż dopuścił się tych czynów kierując wydziałem gestapo do spraw żydowskich oraz tzw. wydziałem „Sondereinsatz" w Budapeszcie.

Akt oskarżenia stwierdza dalej, że Eichmann ponosi odpowiedzialność za stosowanie planu eksterminacji narodu żydowskiego, realizowanego pod nazwą „Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej". Następnie Eichmanna obarcza się odpowiedzialnością za cierpienia moralne i fizyczne Żydów w obozach koncentracyjnych i gettach.

Siedem dalszych punktów aktu oskarżenia obejmuje jego zbrodnie wobec ludzkości. Akt oskarżenia mówi m. in. o deportacji przeszło pół miliona obywateli polskich, deportacji dziesiątków tysięcy Cyganów oraz o wywiezieniu i zamordowaniu około 100 dzieci ze wsi czechosłowackiej Lidice.

Trzy pozostałe punkty aktu oskarżenia dotyczą jego członkostwa w zbrodniczej organizacji.

Grozi im śmierć z głodu

HAWANA (PAP) 3. 2.

5 tysięcy emigrantów z północno - wschodniej Brazylii zostało zablokowanych na 75 kilometrze szosy Rio de Janeiro — Bahia. W wyniku ulewnych deszczów, które spadły w tym rejonie, droga przekształciła się w płynący potok wody i błota. Wszelka dalsza podróż jest niemożliwa. Emigranci mogą być jedynie ocaleni przy pomocy helikopterów. 4 spośród nich zmarło już z głodu.

Z procesu Menderesa

LONDYN (PAP) 3. 2.

W toczącym się na wyspie Yassi procesie b. premiera Turcji Menderesa i jego współpracowników, oskarżonych o łamanie konstytucji i podżeganie do zabójstw, prokurator domagał się 8 wyroków śmierci. Domagał się on kary śmierci dla Menderesa, b. prezydenta Bayara, b. ministra obrony Ethema Menderesa i sześciu innych oskarżonych, 78-letni Bayar, który przebywał ostatnio przez kilka dni w szpitalu był w czwartek znów obecny na rozprawie.

Francja pomaga Czombemu

PARYŻ (PAP) 3. 2.

Jak dowiadujemy się z AFP, władze francuskie udzieliły dymisji oziawionemu pułkownikowi Trinquier na jego własną prośbę. Tym samym umożliwiły mu legalne wstąpienie do armii marionetkowego premiera Katangi Czombego.

Trinquier, były dowódca pułku spadochroniarzy w Algierii i były adiutant niemniej osławionego generała Massu, jeden z filarów puczów ultrasowskich w Algierii powrócił do Paryża z Elisabethville specjalnie po wyznanie, dymisji, by móc wrócić do Katangi i objąć tam stanowisko dowódcy armii Czombego.

Zaniepokojenie w Portugalii

RZYM (PAP) 3. 2.

Jak donoszą z Lizbony, grupa marynarzy portugalskiej floty wojennej idąc za przykładem kpt Galvao dokonała próby zawładnięcia w Oporto okrętem wojennym. Według doniesień rzymskiego dziennika „Paese Sera", próba ta jednak się nie udała i 12 marynarzy aresztowano pod zarzutem organizowania spisku antyrządowego. W ślad za tym nastąpiły dalsze aresztowania marynarzy i oficerów podejrzewanych o działalność wymierzoną przeciwko rządowi.

Największa zapora świata

MOSKWA (PAP) 3. 2.

W górach Tadżykistanu, na rzece Wachsz, którą opisał Bruno Jasieński w powieści, „Człowiek zmienia skórę", wybudowana zostanie jedna z najpotężniejszych elektrowni radzieckich — Nurekskaja. Moc jej wyniesie 2,7 mln kW, przy czym produkowana energia będzie najtańsza w ZSRR.

Francja wystrzeli pięć rakiet

PARYŻ (PAP) 3. 2.

Agencja France Presse informuje: w ciągu lutego Francja ma zamiar wystrzelić pięć rakiet typu „Veronique" w ośrodku doświadczalnym Colomb Bechar (Sahara). Pierwsze cztery rakiety przeznaczone są do zebrania informacji dotyczących warunków panujących na wielkich wysokościach. Piąta rakieta, z którą łączy się problem odzyskania ostatniego członu rakiety nośnej, pozwoli na przeprowadzenie pewnych doświadczeń biologicznych.

Norstad pozostanie na swym stanowisku

WASZYNGTON (PAP) 3. 2.

Biały Dom oznajmił, że naczelny dowódca sił zbrojnych NATO w Europie gen. Norstad pozostanie na tym stanowisku także obecnie, gdy władze w USA objął nowy rząd z prezydentem Kennedym na czele.

Grypa w Japonii

TOKIO (PAP) 3. 2.

Rozszerzanie się epidemii grypy zmusiło władze tokijskie do zamknięcia 13 dalszych szkół.

W ciągu ostatnich dni w stolicy Japonii zmarło na grypę 11 osób.

Z walk w Laosie

HANOI (PAP) 3. 2.

Z Laosu donoszą, że w ostatnich dniach toczą się tam zacięte walki między wojskami rządowymi a rebeliantami, którzy korzystają z poparcia syjamskich, południowo-wietnamskich i czangkaiszekowskich żołnierzy starają się opanować ważną strefę strategiczną w tym kraju — „Doline Amfro".

Wojska rządowe i jednostki Patet Lao nieprzerwanie atakują przeciwnika zadając mu ciężkie straty. Rozgłośnia „Głos Patet Lao" podała, że w walkach na północ od miasta Sala Phuhun wojska rządowe straciły dwa samoloty typu „T-6", a jeden z nich uszkodziły Natarcie przeciwnika zostało zatrzymane. Ważne skrzyżowanie dróg w Sala Phuhun oczyszczone zostało nadal w rękach patriotycznych sił laotańskich.

Makabryczna zabawa

LONDYN (PAP) 3. 2.

Kilkunastoletni chłopcy z miasta Durban (Unia Południowo-Afrykańska) pasjonują się od kilku tygodni mrożącą krew w żyłach zabawą nazywaną „przynęta rekina".

Chłopcy rzucają do oceanu kawałki ryb i mięsa, a następnie sami wypływają w morze. Zabawa polega na tym, kto dłużej wytrzyma w wodzie, w której kręci się mnóstwo rekinów. Pierwszy, który załamie się i przypłynie do brzegu, przegrywa. Nazywany jest wtedy „kurczakiem". Ostatni — ogłaszany jest zwycięzcą.

Niebezpieczeństwo pożarcia przez rekiny w pobliżu wyspy Oceanu Indyjskiego jest bardzo duże. Przed trzema laty rekiny zaatakowały kilku mężczyzn kąpiących się w Oceanie.

Francuski samolot nad statkiem radzieckim

MOSKWA (PAP) 3. 2.

Radziecki statek ekspedycji naukowej „Akademik Kowalewski" śledzony był przez francuski samolot wojskowy na wodach międzynarodowych Morza Śródziemnego między wybrzeżem Hiszpanii i Afryki Północnej. Jak donosi kapitan statku, Dołgolenko, w środę francuski dwumotorowy samolot wojskowy nr 22 F-6 latał w ciągu 4 godzin nad statkiem radzieckim.

Uczeni — członkowie ekspedycji naukowej oceniają ten lot jako niczym nieuzasadniony akt pogwałcenia wolności żeglugi na wodach międzynarodowych.

Meteoryt nad Antarktydą

MOSKWA (PAP) 3. 2.

Członkowie ekspedycji radzieckiej, prowadzącej badania geologiczne na ziemi Królowej Maud na Antarktydzie, natrafili na wysokości 2.500 metrów na żelazny meteoryt o wadze 10 kg. Ten stosunkowo niewielki „niebieski kamień" stanowi poważną wartość naukową, gdyż jest pierwszym meteorytem znalezionym na szóstym kontynencie.

Z kraju

Rozpoczęło się spotkanie „okrągłego stołu" — Wschód — Zachód

WARSZAWA (PAP) 3. 2.

3 bm. rozpoczęło się w Warszawie spotkanie „okrągłego stołu" Wschód — Zachód.

Obrady zainaugurowało przemówienie powitalne Marszałka Sejmu PRL — **Czesława Wycecha.**

W imieniu uczestników spotkania szwedzki senator **Georg Branting** w serdecznych słowach podziękował Marszałkowi Sejmu za słowa powitania i gościnność, z jaką spotkali się w Polsce zagraniczni goście. Mówca zwrócił również uwagę na konieczność twórczej współpracy, jaka powinna łączyć narody, niezależnie od systemu politycznego.

„Odnoszę wrażenie — powiedział G. Branting — że przyjęty przez nas sposób pracy może mieć coraz większe znaczenie w nowej erze politycznej, w którą wkroczyliśmy. Tutaj, w Warszawie, w przyjaznej atmosferze, jaką nam stworzyliście, nie wolno nam nie pamiętać o niepokojącej rzeczywistości, która jest przedmiotem naszej wymiany poglądów. Nie wolno nam zapomnieć o dążeniach narodów do znalezienia trwałych podstaw dla ich samodzielnego istnienia, dla pokojowego współistnienia i owocnej współpracy".

★

W kombinacie chemicznym Bongoong została uruchomiona 1,5 roku przed terminem wytwórnia barwników. To duże osiągnięcie w dziedzinie rozwoju przemysłu chemicznego zawdzięcza KRL-D współpracy fachowców węgierskich.

NA ZDJĘCIU: ogólny widok kombinatu chemicznego Bongoong.

Fot. — CAF

★

Przemysł KRL-D

W czasie przedpołudniowych obrad posiedzeniu przewodniczył prof. **Oskar Lange.**

„Głos Koszaliński" — odznaczony

KOSZALIN (PAP) 3. 2.

Z okazji 300-lecia Prasy Polskiej, Miejska Rada Narodowa w Koszalinie odznaczyła „Głos Koszaliński" organ KW PZPR złotym medalem miasta Koszalina, w uznaniu zasług, jakie w okresie swego istnienia zespół redakcyjny tej gazety położył dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego stolicy Ziemi Koszalińskiej.

Redakcja „Głosu" otrzymała w związku z wyróżnieniem liczne gratulacje.

Stada kaczek na Wiśle

KIELCE (PAP) 3. 2.

Na niezamarznięte odcinki Wisły w rejonie Sandomierza i Zawichostu przyleciały stada dzikich kaczek. Najwięcej tych ptaków zaobserwowano u ujścia Sanu. Ptaki przyleciały tu z południa, gdzie schroniły się na okres mrozów.

Ujawnienie się 2 szpiegów

WARSZAWA (PAP) 3. 2.

Do organów służby bezpieczeństwa MSW zgłosili się: ostatnio 36-letni Jan Haniak pseudonim „Woron" i 36-letni Piotr Lewicki pseudonim „Czarnota". Przekazali oni służbie bezpieczeństwa radiostację, broń, szyfry, środki do tajnopisów, instrukcje i inne różnego rodzaju przedmioty do prowadzenia roboty wywiadowczej, w które zostali wyposażeni w ośrodku szpiegowskim za granicą, przed przerzuceniem ich do Polski. Ujawniając się przed władzami Haniak i Lewicki złożyli wyczerpujące oświadczenia, stwierdzając m. in., że w latach 1954—1956 zostali zwerbowani przez ośrodki wywiadowcze na terenie Belgii i Anglii do prowadzenia działalności szpiegowskiej, skierowanej przeciwko Polsce i ZSRR. Po zwerbowaniu przechodzili oni szkolenie wywiadowcze na terenie Włoch i NRF, a w 1959 r. zostali nielegalnie przerzuceni od Polski.

Wyjaśnieniem całokształtu sprawy zajęła się służba bezpieczeństwa MSW i organa prokuratury.

Ona jedna a ich — 5 tysięcy

BYDGOSZCZ (PAP) 3. 2.

Na wsi pomorskiej pracuje obecnie 5095 traktorzystów i... jedna traktorzystka. Jest nią Maria Zagód zatrudniona w kółku rolniczym w Małej Cerkwicy w pow. Sępolno. „Jedynaczka" bardzo lubi swój zawód i pracuje w nim już 8 lat.

Należy do kadry najlepszych traktorzystów w województwie. Będzie reprezentowała Pomorze na krajowym zjeździe przodowników współzawodnictwa pracy.

A. Zawadzki na konferencji partyjnej w Zakładach im. Róży Luksemburg

WARSZAWA (PAP) 3. 2.

3 bm. w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg w Warszawie odbyła się konferencja partyjna z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR — **Aleksandra Zawadzkiego,** który należy do podstawowej organizacji partyjnej tych zakładów. Konferencja poświęcona była omówieniu zadań w zbliżającej się kampanii wyborczej do rad narodowych i Sejmu.

POGODA

Chmurno i drobne opady śniegu. Temperatura maksymalna około zera stopni. Wiatry słabe południowe, skręcające na zachodnie i północno-zachodnie.

Jutro zachmurzenie zmienne, miejscami chłodniej.

Z województwa

■ Rozdanie nagród laureatom konkursu na najładniejszy budynek w Białymstoku ■ Losowanie nagród wśród uczestników plebiscytu ■ Wesoła „Zgaduj zgadula" (z cennymi nagrodami!) ■ Ciekawa część artystyczna

W poniedziałek spotykamy się w Klubie Siedmiu

W poniedziałek, 6 bm. spotykamy się wszyscy w Klubie Siedmiu (Dom Prasy). O godzinie 19-tej rozpocznie się „uroczystość" rozdania nagród laureatom konkursu na najładniejszy budynek mieszkalny w Białymstoku.

Przewidziana jest również w programie ciekawa część artystyczna, połączona z wesołą „Zgaduj zgadulą" na tematy architektoniczno - budowlane oraz losowaniem nagród (pierwsza nagroda — aparat fotograficzny) dla uczestników plebiscytu. Przypominamy, że w losowaniu biorą udział wszystkie nadesłane na konkurs ankiety.

Organizatorzy konkursu serdecznie zapraszają białostoczan na poniedziałkową imprezę. (ś)

„Silvexol" i „Piro" z Hajnówki

Zakłady Suchej Destylacji Drewna w Hajnówce produkują dużą ilość najrozmaitszych produktów chemicznych, wysyłanych na teren całego kraju.

Produkuje się tam 15 asortymentów węgla aktywnego, niezbędnego w produkcji wielkiej chemii. Wysyła się także smołę drzewną, octan wapnia i inne. Odbiorcami są zakłady w Oświęcimiu, Kędzierzynie, Tomaszowie oraz różne wytwórnie farmaceutyczne.

Zakłady hajnowskie uruchomiły także produkcję środków owadobójczych o nazwie „Silvexol" i „Piro", na które istnieje duże zapotrzebowanie w kraju. Dotychczas środki tego typu były importowane z zagranicy.

W okresie 5-latki nastąpi całkowita modernizacja zakładów, co wpłynie na poprawę warunków pracy oraz wzrost produkcji. (Rem)

Spór o błahostkę zakończył się morderstwem.

Do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku wpłynął akt oskarżenia sporządzony przez Prokuraturę Powiatową w Białymstoku przeciwko 20-letniemu **Stanisławowi Pogorzelskiemu,** zatrudnionemu ostatnio w Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi.

Po powrocie z pracy w dniu 22 października ub. roku Stanisław Pogorzelski rozpoczął pijatykę z kolegami, a około godziny 22 wyszedł na ulicę i tu spotkał się ze swym kolegą Eugeniuszem Suchockim. W pewnym momencie powstał między nimi spór na temat godziny odjazdu autobusu PKS. Suchocki twierdził, iż autobus odjeżdża o godz. 22.30, natomiast Pogorzelski utrzymywał, iż o godz. 21.30. W rozstrzyganiu Pogorzelski wepchnął Suchockiego do wykopu i tam zadał mu kilka ciosów scyzorykiem.

Rany Suchocki usiłował zbiec. Spotkani koledzy wezwali lekarza, a następnie karetka pogotowia przewiozła rannego do Białegostoku, gdzie po 6 godzinach zmarł na skutek silnego upływu krwi. Sprawca natomiast spokojnie wrócił do domu i położył się spać. Powiadomieni o napadzie funkcjonariusze MO zatrzymali Pogorzelskiego. Początkowo twierdził on, iż nigdzie z domu nie wychodził, jednakże wobec znalezienia u niego chusteczki ze śladami krwi oraz zakrwawionego scyzoryka — przyznał się do winy.

Epilog sporu o błahostkę, który zakończył się tak tragicznie, wywołał powszechne oburzenie. Proces oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem. (m)

SPORT SPORT

Porażka siatkarzy „Gwardii"

Kolejny mecz o mistrzostwo II ligi piłki siatkowej mężczyzn, rozegrany w piątek 3 bm., w hali Jagiellonii po dramatycznej grze „Gwardia" przegrała z „Huraganem" Wołomin 2:3 (15:11, 15:11, 11:15, 16:18 i 10:15).

(Let)

NASZA SZKOŁA

Nasza szkoła... Od kilku dni nikt inaczej w naszej redakcji nie nazywa już Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia, które ma powstać w Mońkach. „Nasza szkoła" — bo właśnie redakcja „Gazety" objęła honorowy patronat nad jej budową. Jakie znaczenie dla Mońk i powiatu będzie miała ta nowa szkoła średnia? Właśnie na ten temat rozmawiamy z przedstawicielami mońieckich władz powiatowych i działaczami społecznymi.

W naszej rozmowie biorą udział:

■ **MIKOŁAJ JAKONIUK, I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR i przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach**

■ **CZESŁAW GARTYCH — przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Mońkach**

■ **WŁODZIMIERZ ZMARZLIK — sekretarz propagandy Komitetu Powiatowego PZPR i przewodniczący Komitetu Powiatowego Frontu Jedności Narodu w Mońkach**

— Mońki są powiatem młodym — mówi tow. **Zmarzlik.** — I skoro zapadła przed kilkoma laty decyzja odrębnie zlokalizowania tutaj powiatu, wobec tego powstała konieczność wybudowania różnych obiektów, które powinny przyczynić się do rozwiązania różnych problemów natury gospodarczej czy też kulturalnej. Wiemy dobrze, że czasem niektórzy ludzie krytykują to, że właśnie w Mońkach została zlokalizowana siedziba powiatu. Cóż, te głosy wypowiada się już za późno. Stoimy przed faktem dokonanym. Władze powiatowe robią wszystko, na co je, oczywiście, stać, aby stworzyć odpowiednie warunki do zarządzania powiatem i aktywizacji gospodarczo-społecznej naszego rejonu. **Właśnie budowa szkoły średniej w Mońkach w poważnym stopniu pomoże nam rozwiązać te trudne zadania.** Co tutaj przede wszystkim należy wziąć pod uwagę? Chyba nie tylko to, że do szkoły uczęszczać będzie młodzież z Mońek i okolicy. Ważne jest również to, że pomoże nam rozwiązać kłopotliwy problem kadr technicznych i nie tylko technicznych. Dotychczas fachowcy nie bardzo się kwapią z przybyciem do Mońek, zwłaszcza tacy, którzy mają rodziny. Nie mają bowiem możliwości posyłania tutaj do szkoły średniej swoich dzieci.

— Tak, należy mocno zaakcentować właśnie sprawę fachowców — mówi tow. **Gartych** — Obecnie odczuwamy dotkliwy brak kadr fachowych. Ostatnio na przykład spotykaliśmy się z takim zjawiskiem, że dobry fachowiec, starszy wiekiem, zgadza się w zasadzie na podjęcie pracy w Mońkach. Kiedy jednak dowiadywał się, że u nas nie ma szkoły średniej, rezygnował z pracy i odjeżdżał do innego miasta. Ważne jest także podniesienie rangi Mońek jako siedziby powiatu. Wczoraj słuchałem na przykład reportażu radiowego. Nazwano nas miastem samozwańczym. I tak jest istotnie. Czynimy wszystko, aby jakoś się podciągnąć i jakoś podnieść znaczenie tych Mońek. Należy podkreślić, że **decyzja o utworzeniu szkoły średniej w Mońkach spotkała się z gorącym przyjęciem naszego społeczeństwa.** Jasne, przecież stanowić one będzie wielką wygodę dla mieszkańców samych Mońek oraz okolicznych wiosek. Będziemy chcieli ze swej strony zrobić wszystko, aby rozwinąć akcję zbiórek na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Nie można tutaj zapominać, że nasza ludność przyzwyczajona jest raczej do świadczenia czynemi społecznymi. Piękny przykład mieliśmy z czynami drogowymi, których wartość sięga 20 milionów złotych. Sądzę, że i nasze zakłady przemysłowe, przede wszystkim cegielnie, pomogą nam w budowie szkoły średniej.

— Wydaje mi się — mówi tow. **Jakoniuk** — że obecnie naszym najważniejszym zadaniem będzie rozwinięcie tej, jakże pożytecznej, inicjatywy ludności. Wiemy dobrze, że w roku ubiegłym zbiórka na Społeczny Fundusz Budowy Szkół w naszym powiecie nie przebiegała najlepiej. Ostatnio rozmawiałiśmy dość szeroko na ten temat z przewodniczącymi gromadzkich rad narodowych. Ustaliliśmy, że trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na rolników. Ich udział w świadczeniach na budowę szkół był stosunkowo mały. To niewątpliwie wymagać będzie szerokiej pracy wyjaśniającej. Trzeba w wielu wypadkach zbierać, że się tak wyrażę, na raty. Nie zawsze rolnik może od razu wpłacić całą sumę. Jeśli zajmiemy się akcją zbiórkową od początku bieżącego roku, prowadzić ją będziemy przez cały rok systematycznie, to planowane świadczenia możemy zrealizować nawet z nadwyżką. Chcemy pewne dochody, przeznaczone na budowę szkoły średniej, uzyskać z różnych imprez. W okresie letnim i przy okazji różnych świąt zamierzamy organizować kwesty, nie tylko w miasteczkach ale także i wsiach. **Z wielkim uznaniem witamy inicjatywę „Gazety Białostockiej", która objęła honorowy patronat nad budową Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach. SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!**

ZAPAMIĘTAJ TEN NUMER!
113-29/9-7
Już dzisiaj każdy z was może wpłacać na budowę Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach.
Oto adres „skarbonki":
Powiatowy Komitet Koordynacyjny Społecznego Funduszu Budowy Szkół Pełnomocnik NBP przy Banku Spółdzielczym w Mońkach
NUMER KONTA:
113-29/9-7

AKTYWIŚCI MUSZĄ DAĆ PRZYKŁAD

Jeszcze jedna nowa szkoła... Któż z tego się nie cieszy, prawda? Nie można jednak ani na chwilę zapominać, że ten zaszczyt, jaki spotyka Mońki, równocześnie do czegoś zobowiązuje. Czytelnicy się chyba domyślają, że chodzi o zbiórkę na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Czy w powiecie mońieckim na tym odcinku wszystko jest w porządku?

— No cóż, musimy się niestety przyznać, że nie mamy się czym pochwalić — mówi **MIECZYSŁAW BOGUSZEWICZ,** przewodniczący Zarządu Powiatowego Społecznego Funduszu Budowy Szkół w Mońkach. — W ubiegłym roku wkłady społeczeństwa na budowę szkół sięgały zaledwie 37 proc. Na to składa się wiele przyczyn. Wydaje mi się, że organizacyjnie nie ujęliśmy tego zagadnienia tak, jak należy. Przede wszystkim nie włączyły się aktywnie do zbiórki trójki gromadzkie i gromadzkie komitety zbiórkowe. Należy jednak podkreślić, że w statystykach nie zostały ujęte często dość pokaźne wkłady poszczególnych gremad w postaci materiałów budowlanych, zgromadzonych na budowę szkół. Zdarza się także, a wypadki takie w naszym powiecie nie należą do rzadkości, że komitety gromadzkie nie zawsze przekazują zebrane pieniądze na konto Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Trzymają je u siebie, czy to na książeczkach oszczędnościowych, czy też w gminnych kasach.

— Co zamierzacie uczynić, aby „rozkręcić" akcję zbiórkową na rzecz budowy Szkół — Pomników Tysiąclecia?

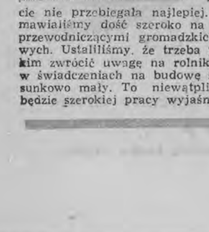

— Sądzę, że zgromadzeniem funduszy na budowę szkoły średniej w Mońkach nie będziemy mieć większych trudności. Chodzi bowiem o to, że ludzie z góry już wiedzą, jaką to będzie szkoła, gdzie się będzie znajdować, no i wszyscy rozumieją doskonale, że poważnie wpłynie ona na aktywizację samych Mońek...

— No tak, ale — moim zdaniem — nie można jakoś rozdzielać zbiórki na budowę szkoły średniej w Mońkach i zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. To nie byłoby słuszne, prawda?

— W zupełności się z panem zgadzam. Zamierzamy w najbliższym czasie rozliczyć aktyw gromadzki. O co chodzi? Przede wszystkim wszyscy radni, sołtysi, członkowie partii, powinni najpierw sami zrealizować świadczenia na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Bo jakże taki sołtys może zachęcać sąsiadów do wpłacania na ten cel pieniędzy, jeśli jeszcze sam nie wywiązał się ze swoich powinności?! Rzecz charakterystyczna, że w tych gromadach jak na przykład w Boguszewie, w których aktywiści pierwsi wpłacili pieniądze na SFBS, wyniki w zbiórce na szkoły całej gromady są dobre.

MÓW! NAUCZYCIEL - JUBILAT

Ostatnio nie możemy narzekać na brak jubileuszów i jubilatów. Wcale więc nie zdziwiliśmy się, gdy na samym początku naszej rozmowy **BOLESŁAW CZUMA,** kierownik szkoły podstawowej nr 2 w Mońkach, nadmienił, że w tym roku on także ma swój jubileusz — 15 lat pracy w szkolnictwie i 15 lat pracy pedagogicznej w powiecie mońieckim.

— Czy Panu podobają się Mońki? Przyrzekam, że w pytaniu tym nie ma ani krzty złośliwości!

— Wierzę! Przez okres, jaki tutaj pracuję, widzę ogromną różnicę; podziwiam to przede wszystkim, jak z małej wioszczyny powstaje nowe miasto.

— Ale to jeszcze nie jest miasto, prawda?

— Bezwzględnie, że nie. Nie wspominam o takich sprawach, jak zakłady przemysłowe, placówki handlowo-usługowe, których nie ma za dużo w Mońkach. A mają one wielki wpływ na aktywizację gospodarczą i społeczną samych Mońek i okolicy. Mońki odczuwają przede wszystkim brak środowiska inteligenckiego. Sądzę, że **szkoła średnia byłaby tym dla Mońek, czym stała się Akademia Medyczna dla Białegostoku.** Znaczna część nauczycieli mogłaby się między innymi zająć organizacją jakiegoś życia kulturalnego. Młodzież szkolna niewątpliwie przyczyniłaby się do rozwoju, na przykład sportu. Mamy przecież w Mońkach piękny stadion położony w malowniczym miejscu, który nie jest wykorzystany z tego powodu, że nie ma zorganizowanej młodzieży starszej, a młodzież ze szkoły podstawowej nie może przecież rozgrywać takich meczy, które chciałaby oglądać publiczność.

— Wydaje mi się, że ważny tutaj jest jeszcze jeden moment. Odwiedzający nas goście często złośliwie nazywają naszą miejscowość Mońkami Centralnymi. Prawdę mówiąc, to Mońki zasługują na tę nazwę. Mają one bowiem centralne położenie w powiecie. Do nowego liceum — że się tak wyrażę — ciążyłaby młodzież ze wszystkich stron powiatu. I dlatego lokalizacja szkoły średniej właśnie w Mońkach jest jak najbardziej słuszna.

— Jak Pan widzi włączenie się nauczycieli do akcji zbierania funduszy na budowę szkoły średniej w Mońkach?

— Niewątpliwie wszyscy będziemy zachęcali społeczeństwo do świadczenia na budowę tej szkoły. Rozumiemy chyba najlepiej, że szkoła taka jest nieodzowna dla Mońek. Trudno mi mówić tak szczegółowo o różnych formach, jakie stosować będziemy przy zbieraniu funduszy na budowę szkoły średniej. Sądzę, że będzie można urządzać zbiórki uliczne, występy zespołów artystycznych, zbiórkę ziół...

— W Rybakach, niedaleko Mońek, istnieje spółdzielcza cegielnia nauczycielska. Czy może...

— Tak, tylko że ta spółdzielnia jest jeszcze w stadium rozruchu. Dziś rozmawiałem z księgowym, ponieważ jestem członkiem zarządu, który zakomunikował mi bardzo radosną wiadomość, mianowicie to, że Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni przydzieli nam kredyty na budowę szopy katralkowej i zakup jeszcze jednej ceglarki. Jeśli to zostanie zrealizowane to od wiosny cegielnia ruszy pełną parą i dochód niewątpliwie będzie dość duży. Wówczas część tego dochodu, czy to w postaci cegieł czy pieniędzy, moglibyśmy przeznaczyć na budowę szkoły średniej.

Przodują i chcą przodować

Gromada Boguszewo należy do tych w powiecie mońieckim, które przodują w zbiórce na budowę szkół — Pomników Tysiąclecia. Boguszewo zajmuje tutaj zaszczytne pierwsze miejsce.

— Tak, przodujemy w powiecie mońieckim — mówi przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Boguszewie, **CYPRIAN HRYNIEWICKI** — ale to jednak wcale nie oznacza, że wszystko jest już w porządku. Jeszcze wielu rolników ociąga się z wpłatami. Sądzę, że w tym roku sytuacja ulegnie poprawie i planowane świadczenia zrealizujemy w całości.

— Jak ludność waszej wsi przyjęła wiadomość o budowie w Mońkach szkoły średniej?

— Wczoraj mieliśmy zebranie organizacji partyjnej i oficjalnie zakomunikowaliśmy mieszkańcom naszej gromady o budowie szkoły średniej w Mońkach. Ludzie są bardzo zadowoleni. Przecież będą w niej zdobywać wykształcenie nasze dzieci.

— Dużo młodzieży z Boguszewa uczęszcza do szkół średnich i gdzie?

— Nie mogę podać od razu dokładnej cyfry, ale sporo. Uczę się jednak rozrzuceni po całym województwie, ba, nawet niektórzy musieli wyjechać do szkół, znajdujących się w innych województwach. To stwarza wiele kłopotów i dzieciom i nam, rodzicom.

— Pewno i Pan pośle swoje dzieci, a raczej chciałby posyłać swoje dzieci do szkoły średniej w Mońkach?

— Oczywiście. Mam czworo dzieci, najstarsze kończyć będzie wkrótce szkołę podstawową i chciałbym go umieścić już w naszej, nowej szkole w Mońkach.

— Czy może już myślicie o tym, jakby pomóc w budowie szkoły średniej w Mońkach?

— Właśnie na wczorajszym zebraniu wszyscy, członkowie partii i bezpartyjni powiedzieli, że wykonają w 100 procentach tegoroczny plan świadczeń na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Ponadto nasza rada gromadzka postanowiła pomóc w budowie szkoły średniej w Mońkach czy to w formie zbiórki czy też poprzez podjęcie czynu społecznego.

PIERWSI

Mońiecki Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" dał piękny przykład. Jako jeden z pierwszych wpisany został na listę fundatorów Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach — Szkoły — Pomnika Tysiąclecia. Korzystając z pobytu w Mońkach przeprowadziliśmy rozmowę z wiceprezesem PZGS do spraw handlu, **ANTONIM TRUSZKOWSKIM.**

— W latach ubiegłych część wypłaconych zysków gminne spółdzielnie przeznaczyły nie tylko na własne cele, ale również i na cele miasta i powiatu?

— Oczywiście! Pomagaliśmy między innymi dla Związku Młodzieży Wiejskiej, który prowadzi dla młodzieży kursy dokształcające, pomagaliśmy spółdzielniom uczniowskim, które istnieją przy naszych szkołach, ochotniczym strażom pożarnym... Równocześnie z tych nadwyżek świadczymy na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, niezależnie od tego, że pracownicy przeznaczają na ten cel po pół procent od miesięcznych poborów.

— A te 200 tysięcy, które zadeklarowaliście na budowę szkoły średniej w Mońkach?

— Te pieniądze pochodzą z ubiegłorocznych nadwyżek. Wymagać to będzie jeszcze akceptacji walnego zgromadzenia, które — jak sądzimy — poprze całkowicie naszą propozycję.

— Sądzę, że dalsza aktywizacja Mońek, miejscowości, która na naszych oczach przeobraża się w miasto, leży również na sercu władzom wojewódzkim i wszystkim mieszkańcom naszego województwa...

— Właśnie, do tego zmierzam. **Za pośrednictwem „Gazety Białostockiej" chciałbym zaapelować do wszystkich gminnych spółdzielni, działających w naszym województwie, aby również włączyły się do akcji zbiórkowej na budowę szkoły średniej w Mońkach. Apeluję zwłaszcza do sąsiednich powiatów, takich jak grajewski, białostocki, wysoko-mazowiecki, sokólski, aby pomogły nam w budowie tej — tak potrzebnej także i dla nich — szkoły. Sądzę, że to moje wezwanie nie pozostanie bez echa.**

Rozmawiał: S. ŚWIERAD

UWAGA — CZYTELNICY! W przyszłym „Magazynie" zamieścimy wywiad z kuratorem Białostockiego Okręgu Szkolnego, tow. Czesławem Łojko oraz zapoznamy bliżej czytelników z projektem Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach, zamieścimy plany i rysunki tego liceum.

BĘDZIE NOWY PROTOKÓŁ DYPLOMATYCZNY

- Dotąd obowiązują przepisy z 1815 r.
- Ciekawe propozycje różnych państw.

Czy wiecie, że obowiązujące obecnie przepisy protokółu dyplomatycznego pochodzą jeszcze z czasów Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku? Od tego czasu charakter pracy w dyplomacji uległ poważnym zmianom. Dlatego też ONZ postanowiła podjąć zadanie opracowania nowego protokołu dyplomatycznego. Ma to być zrobione na międzynarodowej konferencji, która otwarta zostanie w Wiedniu w dniu 2 marca br.

Komisja Prawnicza ONZ opracowała już projekt nowego protokołu, a wiele państw nadesłała swoje propozycje. Tak np. Czechosłowacja proponuje, aby każde państwo miało z natury rzeczy prawo do reprezentacji w innym państwie. Inna propozycja CSRS przewiduje, że nietykalność budynku przedstawicielstwa dyplomatycznego nie obejmuje prawa azylu, jeśli co do tego nie nastąpiło między obydwoma krajami oddzielne porozumienie. Finlandia proponuje, aby nowy protokół przewidywał tylko jeden rodzaj przedstawicielstw dyplomatycznych — a mianowicie ambasady. Włochy natomiast wypowiadają się przeciw rozciąganiu immunitetów i przywilejów dyplomatycznych na członków rodzin dyplomatów oraz na techniczno - administracyjnych pracowników dyplomatycznych. (w-z)

DUCHOWNI KATOLICCY O MAŁŻEŃSTWIE

Arcybiskupi i biskupi polscy ogłosili tzw. „Pouczenie pasterskie o Sakramencie Małżeństwa na uroczystość Najświętszej Rodziny". Jest to oficjalny dokument episkopatu, wydany z okazji jednego z kolejnych etapów millenijnego programu Kościoła — „Roku Małżeństwa Katolickiego". Jak już z nazwy „pouczenia" wynika, zawiera ono wytyczne dla katolików, dotyczące ich postępowania w sprawach małżeństwa.

„PONAD WSZYSTKO" — NIETOLERANCJA...

Ponad to wszystko — czytamy na wstępie „Pouczenia" — należy wziąć pod uwagę i poznać wzajemne zasady moralne i religijne przekonania. Kościół święty zakazuje małżeństw z innowiercami oraz gorąco i usilnie przestrzega przed małżeństwem z ochrzczonymi, którzy wiarę świętą porzucili (...) „Nie wprzęgajcie się w jarzmo z niewiernymi" — przestrzegał św. Paweł. Cóż bowiem za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za łączność światła z ciemnością? (...) Kto złamał obietnicę Chrztu św. i Bierzmowania, kto się Boga wyparł, jakąż dać może pewność wierności małżeńskiej?".

Zastanówmy się chwilę, jaka jest społeczna wymowa tych żądań biskupów. Sprawę doboru religijnego stawiają oni na pierwszym miejscu, „ponad to wszystko" — jak głoszą w „Pouczeniu" — co zostało przez nich samych wymienione wyżej jako niezbędne dla harmonijnego pożycia małżeńskiego.

Wśród tych wszystkich bardzo przemyślanych postulatów, które jednak podporządkowują się postulatowi, zdaniem hierarchii najważniejszemu — współwyznaniowemu, brakło w ogóle jednego zgoła niebagatelnego dla każdego chyba młodego człowieka czynnika — prostej ludzkiej miłości, uczucia, które ludzi do siebie zbliża, które każe im często znosić wspólnie troski i ciężary życia. Miłość została przez „Pouczenie" zignorowana.

CO ZAGRAŻA MAŁŻEŃSTWU?

Miłość jest jednak tak silna, że nie musi się lękać przeszkód, jakie próbują stawić księża biskupi. Często opanowuje ona ludzi zanim jeszcze zdążają się zorientować, czy nie różnią się poglądami religijnymi. A jeżeli nawet się różnią? Gdzie znaleźć dziś zakochanych, którzy kierując się surowymi zakazami biskupów, zgodziliby się poświęcić swe uczucie, zrezygnować z niego, złożyć ofiarę ze swego osobistego szczęścia?

Biskupi twierdzą, że małżeństwo, które nie jest oparte na jedności wyznaniowej nie może mieć „jedności ducha" i narażone jest na rozbicie. Doświadczenie wykazuje jednak, że małżeństwu zagraża najczęściej czynnik zewnętrzny, który wtargnąwszy w życie małżeństwa próbuje doprowadzić do jego rozbicia i staje się nawet przyczyną wielu tragedii.

Małżeństwa nie mające sankcji Kościoła określane są pogardliwym mianem konkubinatu: próbuje się tym sposobem niebagatelnego jeszcze społecznie izolować. Nawołuje się (jak w jednej ze specjalnych instrukcji przedmałżeńskich) do bojkotu towarzyskiego tych małżeństw ze strony katolików. Podejmuje się próby wywarcia nacisku na stronę katolicką w małżeństwie, żeby albo doprowadzić do „nawrócenia" drugiej strony, albo też zerwała z życiem w „konkubinacie".

Nie miejsce tu na przeprowadzenie rejestru tragedii rodzinnych, spowodowanych takimi akcjami. Obciążają one sumienie ludzi, którzy wydają podobne dyrektywy. Nie sposób ich jednak nie przypomnieć, aby móc zrozumieć, że istotne niebezpieczeństwo dla jedności małżeństw wyznaniowo mieszanych tkwi nie w tym, że są one mieszane religijnie, lecz w tym, że ich rozbicie jest programowym, taktycznym założeniem tych przedstawicieli hierarchii, którzy bez względu na skutki chcą przeciwdziałać narastającemu w życiu prywatnym ludzi prymatowi elementów humanistycznych przed licznymi antyhumanistycznymi dyrektywami wielu biskupów.

PRZECIWKO CZŁOWIEKOWI

Ten brak szacunku dla człowieka wyraża się w doborze pogardliwych zwrotów dla określenia postawy ludzi niewierzących, w tendencyjnej próbie podważania zaufania do ludzi niewierzących.

Wynikałoby z „Pouczenia" biskupów, że człowiek niewierzący musi być nieuczciwy, że postawa styczna może cechować wyłącznie wierzącego. Przykro to używać tego określenia, ale to jest po prostu kalumnia. Myślę, że znakomita większość Czytelników zna osoby różnych wyznań, zna i osoby bezwyznaniowe i konfrontując twierdzenia „Pouczenia" z życiem wielu spośród tych ludzi, może stwierdzić, że brak zasad etycznych nie jest immanentnie związany z brakiem wiary w istnienie Boga. Znamy przecież wielu ludzi cieszących się szacunkiem całego narodu, o których wiemy, że są ateistami, a których postawy moralnej i stałości zasad życzyć by można wszystkim tym, dla których chcielibyśmy zawsze jak najlepiej.

Biskupi próbują podważyć wiarę w honor ludzi, którzy będąc zapisani w Kościele katolickim, później od niego odeszli, określając to odejście mianem „wiarołomstwa", „zaparciem się wiary" itp. „Zapominają" przy tym, że na ogół wówczas, kiedy ludzi tych zapisywano do Kościoła, nie potrafili jeszcze myśleć, a stać ich było najwyżej na wydawanie nieartykułowanych dźwięków. „Zapominają", że później często wpajano im zasady religijne pod naciskiem.

Czy można więc oskarżać ludzi tych o to, że doszedłszy do pełnoletności dokonują świadomego wyboru? Czy można mieć im za złe odwagę światopoglądowego samookreślenia?

Jak się bowiem okazuje, odwaga jest jeszcze dziś potrzebna dla podjęcia takiej decyzji, ponieważ istnieje zorganizowany mechanizm społecznej dyskryminacji i represji, czego najlepszym dowodem są zakazy i nakazy „Pouczenia". Myślę, że należy tych ludzi darzyć szacunkiem za to, że odważają się nie kryć swego światopoglądu pod formalną szatą religijności wówczas, kiedy religijnymi już być przestali.

IGNORUJĄC FAKTY...

Natomiast wydaje się, że zaszczytu polskiej hierarchii katolickiej nie przysparzają próby dyskryminowania ludzi innych wyznań i to dokonywanego w sposób tak prymitywny, obliczony najwidoczniej na najbardziej bezkrytyczne umysły.

Rzecz prosta ślub kościelny dla katolika jest sprawą dużej wagi. Podobnie konieczność uprawomocnienia współżycia małżeńskiego jest sprawą wielkiej wagi dla każdego obywatela. Państwo stworzyło wobec tego formę ślubu laickiego, który nie jest uzależniony od postawy wyznaniowej. Ślub cywilny traktowany jest przez ogół społeczeństwa jako coś zupełnie niezbędnego, bez czego współżycie małżeńskie nie może zyskać sobie tego miana. Miliony ludzi ślub taki zadowala. Hierarchia zaś nie chce dojrzeć faktu społecznego uznania ślubu cywilnego i próbuje podważyć jego wagę, sprowadzając go do roli niezbędnego wprawdzie, ale tylko „kontraktu" czy „rejestracji", koniecznej wyłącznie ze względów formalno-prawnych.

Typowy dla całokształtu polityki hierarchii jest ten dokument, formułowany głównie na „NIE!". Oddaje on ducha obecnej społecznej postawy licznych dostojników Kościoła. Cóż, można wyrażać tylko ubolewanie. To pewne jednak, że na takim wierzchowcu daleko zajechać nie można.

WIESŁAW MAKOWSKI

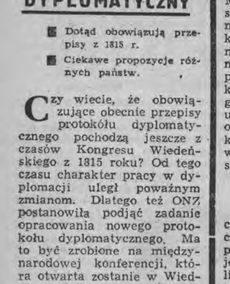

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych trwają prace przy budowie elektrociepłowni na Siekierkach w Warszawie.

Fot. — CAF

MIĘDZYNARODOWE niedyskrecje

SESJA ONZ „NA NIBY"

Uniwersytet w Jaipurze (Indie), zorganizował niedawno ciekawą imprezę w postaci pozorowanej sesji ONZ. W charakterze delegatów różnych państw wystąpili przedstawiciele różnych uczelni hinduskich. Rolę przedstawicieli Polski pełnili studenci z Jondpur, którym nasza Ambasada w Delhi dostarczyła materiałów na temat wystąpień polskiej delegacji na ostatniej sesji ONZ.

Uczestnicy sesji ONZ „na niby" głęboko wczuli się w swoje role. Między innymi doszło do ostrej polemiki między delegatami Kuby i USA. Na sesji przemawiali też wybitni politycy Indii, jak minister obrony Kriszna Menon i wiceminister spraw zagranicznych pani Lakszmi Menon oraz przedstawiciele wielu zagranicznych placówek dyplomatycznych, a między innymi ambasador PRL w Delhi Katz-Suchy.

NIE KWAPIĄ SIĘ DO WOJSKA

Kilka lat temu skrócono w Danii okres obowiązkowej służby wojskowej, średnio o 3 miesiące. Ministerstwo obrony obiecało sobie, że to zmniejszenie liczebności sił zbrojnych powetuje sobie poprzez rekrutację ochotników na dobrych warunkach finansowych. Ponieważ akcja werbowania ochotników nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, ministerstwo obrony postanowiło rozwinąć szeroką kampanię propagandową, używając do tego celu prelegentów, filmów, broszur itp. Na koszty tej agitacji zamierza się wydać 3 miliony koron.

SPRAWA BOKSU W PARLAMENCIE

Parlament brytyjski będzie rozpatrywał projekt ustawy zabraniającej uprawiania boksu jako sportu wyraźnie sadystycznego. Wniosek w tej sprawie zgłosiła posłanka labourzystowska Edith Summerskille i został on przyjęty przez Izbę Gmin 128 głosami przeciwko 17. Summerskile, która jest z zawodu lekarzem, twierdzi, że przeciętny bokser po 50 walkach traci równowagę umysłową i nie jest zdolny do pełnienia odpowiedzialnej pracy. Posłanka powołała się na przykład Islandii, gdzie boks jest zakazany.

TYTUŁ I KARIERA

Okazuje się, że czasem nawet własny tytuł może człowiekowi przeszkadzać w robieniu życiowej kariery. Labourzystowski parlamentarzysta brytyjski Wadgwood Benn odziedziczył po ojcu tytuł wicehrabiego, co automatycznie powoduje, że musi zrezygnować ze swego mandatu w Izbie Gmin i zasiąść w Izbie Lordów. Wiadomo, że Izba Lordów odgrywa w Anglii rolę drugorzędną i nie daje możliwości zrobienia kariery politycznej, na której Benn'owi bardzo zależy. Postanowił on więc znaleźć jakiś sposób zrzeczenia się tytułu wicehrabiego, aby zachować swój mandat w Izbie Gmin. Nie będzie to rzeczą łatwą, gdyż ustawodawstwo brytyjskie przewiduje pozbawienie tytułu lordowskiego tylko w niektórych wypadkach, np. w razie zdrady ojczyzny. (w-z)

Ratusz

Fot. W. Grzegorczyk

POPRAWKA NA MAPIE ZSRR

Niedawno na terenie Kazachstanu utworzona została nowa jednostka terytorialna — Kraj Ziem Nowych. Powołanie jej do życia świadczy o olbrzymich przemianach, zachodzących na wschód od Uralu, na obszarach bezludnych do niedawna stepów.

Kraj Ziem Nowych obejmuje 5 obwodów — Kokczetawski, Kustanajski, Pawłodarski, Akmoliński i Północno-Kazachstański o łącznej powierzchni blisko 610.000 km². Jest to zatem kraj w całym tego słowa znaczeniu: tej wielkości co Francja — z Belgią i Holandią na dokładkę. Wspomniane trzy kraje europejskie zamieszkuje przeszło 65 milionów ludzi. Dokładnych danych o aktualnym stanie zaludnienia Kraju Ziem Nowych brak, gdyż bez przerwy napływają tam nowi osiedleńcy, ale jest to liczba najwyżej rzędu kilku milionów mieszkańców. A zatem perspektywy dalszego ruchu osiedleńczego są tu olbrzymie.

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Na wstępie, Sympatykom Poetyckiego Koncertu Życzeń, w związku z zapytaniami, wyjaśniamy, że można przesyłać życzenia swoim najbliższym co tydzień. Należy tylko załączyć do listu kupon Poetyckiego Koncertu Życzeń.

Miłemu Panu Henrykowi Mróz z Dąbrowy, serdeczne życzenia pomyślności i spełnienia najskrytszych marzeń życzy „Kalina".

Miłemu i sympatycznemu Januszowi Wygnałowi z Łomży, dużo radości i uśmiechu, spełnienia wszystkich życzeń w Nowym Roku, przesyła zapomniana lecz kochająca Lilka z D.

Drogiej siostrzyczce, Lucynce Jelskiej z Rozedranki, wszystkiego najlepszego, a przede wszystkim Lucynko, ładnego męża i dużo, dużo szczęścia w życiu osobistym życzy Zbyszek z Z. Sz.

Kochanemu Frankowi K. wszystkiego najlepszego w nowym 1961 r., pomyślności w nauce i życiu osobistym przesyła bardzo dobrze znana osoba z Białegostoku, która z niecierpliwością czeka na wiadomość od Ciebie. Franku odezwij się.

Komitetowi Rodzicielskiemu ze Szkoły Podstawowej z Wronek pow. Olecko za miłą niespodziankę i pomoc przy zorganizowaniu imprezy noworocznej, serdeczne życzenia przesyła nauczyciel tej szkoły Jan Miszkiel.

ANNA POGODNOWA

WIERSZYK

Malutki ptaszek lata
Malutkie dziecko się toczy —
Ptaszku — zrzuć małe piórko
Kruszynko — weź je do rączki.

Wiatr schwycił obłok i trzyma
By cień padł tuż przed tobą
Nie pozwól, nie pozwól mu uciec,
Weź piórko — obrysuj obłok.

A oto nasz kupon:

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. . . . . .

nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.

Kultura to nie sztuka?

Najważniejszy ORGANIZATOR

O Witoldzie Jelskim powiadają, że to jedyny w Białymstoku działacz kulturalny, który jeździ w tzw. głęboki teren i dobrze zna ten teren. Z pewnością jest w tym powiedzeniu pewna przesada, niemniej musi być i część prawdy. Prawda tkwi w tym, że jako instruktor ZW Związku Młodzieży Wiejskiej częściej przebywa w terenie niż w biurze.

W naszej dyskusji o kulturze kolega Jelski zabiera głos na temat aktualnej sytuacji na wsi białostockiej, trochę chwali się działalnością młodzieży na tym terenie, trochę żali na trudności, które trzeba jeszcze usunąć.

— Powodzenie pracy kulturalnej na wsi można zapewnić jedynie wtedy, gdy odszukamy na wsi organizatora, który ujmie w swoje ręce te sprawy.

W ubiegłym roku nasz związek pomyślał o przeszkoleniu chętnych. Przeszkoliliśmy 684 osoby i wyobraźcie sobie — tyleż zespołów powstało w terenie. Zazwyczaj po takim kursie (nie jest to przecież wynalazek lat ostatnich) kursanci... przestawali działać, rozpraszali się w terenie. Aby teraz temu zapobiec, prowadzimy ich dokładną ewidencję, ponieważ nie tracimy z nimi kontaktu, staramy się jak najczęściej odwiedzać ich i rozmawiać z nimi o trudnościach w pracy kulturalno - oświatowej.

Bo trzeba wiedzieć, że od dawna nie zadawalamy się samymi zespołami tanecznymi czy teatralnymi. Nawiązujemy kontakty z różnymi instytucjami, nie chcemy działać w pojedynkę. Mamy teraz na wsi coraz więcej kursów motocyklowych, elektrotechnicznych, oświatowych itp.

Jestem kiedyś w Monieckiem: patrzę, a gospodyni zakłada gumowe buty i dopiero bierze się do pracowania. Pytam, co jest, a ona na to: bo mnie „trzęsie". Okazuje się, że było jakieś przebicie i nikt nie wiedział, jak to zreperować. A teraz w tej wsi mamy kurs elektrotechniczny. To jest — wydaje mi się niesienie kultury i oświaty na wsie.

Ścisłą współpracę nawiązaliśmy z Kuratorium Okręgu Szkolnego. „Oddali nam" nauczycieli. W roku 1960 przeszkoliliśmy ponad 300 nauczycieli na obozach szkoleniowo - wypoczynkowych. Myślimy jednak nie tylko o dniu dzisiejszym, ale i o jutrze. Dlatego weszliśmy do szkół zawodowych i pedagogicznych, gdzie organizujemy „trzydniówki" kulturalne. W ciągu trzech dni młodzież razem z naszymi instruktorami uczy się organizować pracę kulturalno-oświatową w środowisku. Przyzwyczajamy młodzież do tego, że w przyszłości czeka ją rola organizatora w małym środowisku, gdzie przyjdzie się jej pracować.

Ponieważ „kultura — to rzeczywiście sztuka" — staramy się modyfikować nasze kursy. Na podstawie doświadczeń własnych przekonaliśmy się, że nie można nawet na kursach specjalistycznych organizować się do jednego zagadnienia. Teraz nasze kursy np. „wodzirejów" uczą nie tylko tańca, ale i kulturalnego zachowania się, obycia towarzyskiego grzeczności na codzień itp. zbliżonych zagadnień.

Kursy czy praca w zespołach teatralnych — to nie tylko „odegranie sztuczki" — ale przede wszystkim wnikliwa praca oświatowa: dyskusja, czytanie materiałów celem poznania epoki, autora itp.

Dyskutuje się o wykorzystaniu sceny Kino-Teatru dla potrzeb amatorskich. Są zwolennicy oddania sceny zespołom reprezentacyjnym. Ja uważam, że tu powinna być platforma wymiany pracy zespołów amatorskich i to właśnie tych z najgłębszego terenu. Nie chodzi o popisywanie się przed publicznością, a o roboczą wymianę uwag między zespołami. Potem mogłyby się odbrwać spotkania z aktorami i reżyserami zawodowymi. Próbowaliśmy kilkakrotnie prosić aktorów na spotkania z naszymi kursantami. Bardzo życzliwie ustosunkował się do tego dyrektor Sawan, który sam uczestniczył w kilku takich spotkaniach i bardzo nam pomógł. Bardzo jesteśmy mu za to wdzięczni.

Dużą wagę przywiązuję do organizowania wycieczek dla młodzieży wiejskiej do Warszawy, tzw. wycieczki „sprzed chaty". Program takiej wycieczki jest bardzo bogaty — a mimo to nikt nie jest przemęczony, młodzież chłonie po prostu wszystkie uroki stolicy. W programie mamy i zwiedzanie i obiad w eleganckiej restauracji (to w ramach „szkolenia" w dziedzinie obycia towarzyskiego), teatr.

A już naszym „wynalazkiem" są spotkania z pisarzami, organizowane w kawiarni TPP-R przy ul. Kredytowej. Myśmy pierwsi wpadli na pomysł przywożenia słuchaczy ze wsi do stolicy. Pisarz na jednej wsi miałby 6 — 10 słuchaczy, a tu od razu kilkaset osób. Obie strony są bardzo zadowolone.

„Kultura na codzień — to znów konkursy na najpiękniejsze ogródki, sadzenie drzew i parków, czystość obejścia. Chcemy, żeby nasza wieś była coraz bardziej estetyczna i milsza dla samych mieszkańców.

Jestem zwolennikiem rozbudzania inicjatywy młodzieży i nagradzania tych, co wykażą tej inicjatywy najwięcej. Trzeba przywrócić „paragraf 19" — mówiący o popieraniu tych placówek, które coś robią. My, ZMW np. dopłacamy 25 proc. wartości telewizora tym kołom, które zebrały u siebie 75 proc.

Wstyd mi, że muszę jeszcze teraz, w 1961 roku o tym mówić, ale w naszym województwie wynikają czasem jeszcze problemy: czyja świetlica. Jak państwowa — to co ma tam do gadania działacz ZMW? My rozumujemy odwrotnie—i szkolimy kierowników świetlicy obojętnie naszej czy nie naszej. Mieliśmy zresztą taki przykład: na kurs zgłosiło się 48 osób, z tego tylko 4 członków ZMW. A po kursie wszyscy się zapisali. Powiedzieli: widzimy, co robicie i to jest robota pożyteczna dla wsi.

„Chcę wiedzieć więcej" — oto wymowny tytuł nowego cyklu kursów, na których powiemy młodzieży: od sytuacji międzynarodowej, do spraw drobnych i „przyziemnych". Wiele obiecujemy sobie po tym kursie.

Sądzę, że praca działaczy kulturalnych i nauczycieli na wsi wina iść w kierunku uatrakcyjnienia życia na wsi, uczynienia go ciekawym. Tym sposobem osiągniemy dwa cele: przywiążemy młodzież do wsi rodzinnej i podniesiemy poziom kulturowy, zbliżymy wieś do miasta a przecież o to chodzi.

Rozmawiała

KRYSTYNA SIEMIĄTYCKA

NIEZWYKŁE ODKRYCIE

W Hannowerze wystawiono po raz pierwszy sztukę niedawno zmarłego dramaturga radzieckiego E. L. Schwarza pt. „Historia pewnego młodego małżeństwa" Przedstawienie spotkało się z miłym przyjęciem niemieckiego społeczeństwa, a krytyk teatralny pisma „Hannoversche Rundschau" dokonał „rewelacyjnego" odkrycia pisząc: „Należy z podziwem stwierdzić, że ludzie w dzisiejszej Rosji są tak samo wrażliwi i subtelni jak Europejczycy na Zachodzie, że fascynują ich zagadnienia podobne do naszych". (wp)

300 LAT PRASY POLSKIEJ

Nasz reporter BOLESŁAW PRUS donosi...

Rocznica ta przyniesie niewątpliwie wiele artykułów omawiających historię naszej prasy, zapoznających z wielkimi klasykami dziennikarstwa, poruszających wiele problemów interesujących wszystkich czytelników. Dzisiaj chcemy mówić o sławnych pisarzach, którzy w historii prasy polskiej zajmują poczesne miejsce. Dla wielu z nich dziennikarstwo było pierwszym krokiem ich pisarskiej kariery. Związawszy się raz z prasą, pozostali jej wierni i nie odstąpili nawet w pełni rozkwitu swej sławy literackiej.

W dziennikarstwie próbuje swoich sił Henryk Sienkiewicz. Debiutuje w kwietniu 1869 roku w „Przeglądzie Tygodniowym" recenzją komedii Sardou „Nasi przyjaciele". Następnie w „Gazecie Polskiej" zostaje kronikarzem i felietonistą. Pierwsze felietony, choć tak bardzo skracane przez ówczesnego redaktora naczelnego „Gazety Polskiej", domagającego się od autora suchych faktów, są zapowiedzią wielkiego talentu. O czym pisał H. Sienkiewicz na łamach prasy? O wszystkim. O wiośnie i szkołach, o straży ogniowej, o rzemieślnikach i kanalizacji, o muzeach i koncertach. Chwali, krytykowal, namawiał. Jego krótkie obrazki tak bliskie życia, stanowiły rubrykę najchętniej czytywaną. Przeczytajmy i my krótki felieton przedstawiający ówczesną Warszawę.

... — „Cudzoziemiec, który po raz pierwszy jest w Warszawie, siadłszy w dorożkę na dworcu wiedeńskim i jadąc Marszałkowską, na widok wybojów, dołów, wyżórcy, wawozów gotów sądzić, że kamienie te ułożone zostały w ten sposób, żeby pewną część miasta uczynić nieprzystępną, a przeto zabezpieczyć ją przeciw jakim nagłym a niespodziewanym nieprzyjacielskim napadom...

...„A jednak Warszawa podoba się cudzoziemcom. Nie wiem, czy piękność warszawianek usposabia ich tak dobrze, ale niektórzy chwalą wszystko bez wyjątku. Koło pałaców stoją na pryncypialnych ulicach na wpół rozwalające się chałupy — to rozmaitość miła dla oka, w nocy ciemno to romantyczne, w dzień brudno to oryginalne. Ha! Widocznie mamy szczęście".

Prasa wprzęgła też w swoją służbę Bolesława Prusa, pisującego słynne cotygodniowe kroniki w „Kurierze Warszawskim". Różnorodność tematu kronik jest bardzo bogata i obejmuje prawie wszystkie dziedziny życia ówczesnej Warszawy. Znajdziemy tam i o katarynkach i o oświetleniu ulic, o parcelacji własności ziemskiej o działalności sądów gminnych, o warunkach mieszkaniowych. Nie było dla Prusa spraw obojętnych. O wszystkim pisał ze swadą, humorem, satyrycznym zacięciem. Zajrzyjmy dziś do tygodniowej kroniki „Kuriera Warszawskiego" z dn. 8 i 9 listopada 1875 roku. Bolesław Prus po zwiedzeniu wystawy sztuk pięknych pisze króciutkie sprawozdanie. Oto jego wyjątek:

— „W sali rzeźb jest trochę ciaśniej. Musiało zatem przybyć coś więcej, nagrobek Moniuszki stoi ciągle za piecem. Autor rzeźby pt. „Zawstydzona" nie ma pojęcia o tym co chciały uwydatnić. Każdy przecież wie, że młoda osoba w takim negliżu uciekałaby przed ludźmi. Artysta zatem, chcąc w całej prawdzie przedstawić swój pomysł powinienby rzeźbę wynieść z sali, a tylko kartę i cenę zostawić.

...„Dla uwydatnienia piękności obrazu pod tytułem „Zaćmienie" Towarzystwo umieściło go znowu za piecem. Zaczynam wierzyć, że malowidło musi być arcydziełem, spotkała je bowiem dola podobna do losu nagrobka Moniuszki... Przed stojącym w kącie Apollinem Belwederskim dostrzegam całą pensję. Przelożona sądzi, że dziś już figurze tej, panny przypatrywać się mogą bez żadnego niebezpieczeństwa, ponieważ bożek ubrał się w długi do stóp szlafrok z kurzu i pajęczyny".

Tygodniowe kroniki Prusa ukazują nam Warszawę z ostatnich lat XIX wieku, jej domy, ulice, wielkie problemy i małe sprawy, którymi żyli mieszkańcy stolicy.

Bolesław Prus pozostał wierny dziennikarstwu nawet wtedy gdy stał się sławnym i wielkim pisarzem.

Prasa przyciągała wielkie pióra i nieprzeciętne talenty. W latach dwudziestych i trzydziestych naszego już wieku zaczynają się pojawiać recenzje teatralne znakomitego Tadeusza Żeleńskiego-Boya. Sięgnijmy do jednej z nich. Jest to recenzja „Zemsty" Al. Fredry, granej przez warszawski Teatr Narodowy w 1933 roku. W „Zemście wystąpili: Jerzy Leszczyński, Mieczysława Cwiklińska, Solski, Węgrzyn, Maszyński.

Boy-Żeleński omawiając grę aktorów i reżyserię tak kończy recenzję:

—„Jak zawsze na takiej uroczystej premierze, nie obejdzie się bez „sypki". Ale naszrój był tak miły, że te niewinne sypki przymrużały jeszcze wesołości. W klasycznym miejscu np. Leszczyński zamiast powiedzieć „taką bym mu fimfe skroił", powiedział „taką bym mu kurtę skroił". Maszyński, który jako Papkin, odbiera słowo, powtórzył z kolei: „taką bym mi tam po tej fimfie..." i to przeraził się: przez setną część sekundy czuć było, że się zastanawia, jak wybrnąć, ale ponieważ jedynym możliwym rymem było: jak zadyndam na nimfie, zrezygnował z rymu i zakończył wiernie „jak zadyndam gdzie na furze!". Ta sypka będzie długo żyła w tradycji kulis, ku wesołości pokoleń aktorskich".

A. ZAREMBINA

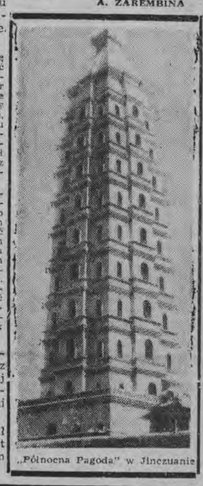

„Północna Pagoda" w Jinczuanie

Kartki z historii 2)

SYTUACJA BIAŁOSTOCKIEGO PRZEMYSŁU W KONCU XIX W

Przemysł białostocki nie dysponował dużymi kapitałami; kapitał zagraniczny nie był tym rejonem zainteresowany. Założycielami wielu manufaktur byli kupcy miejscowi, którzy wzbogaceni na handlu przerzucali się do przemysłu, posiadając możliwości na założenie raczej małych zakładów. W okresie manufakturowym z kapitałem przemysłowym spłata się w najróżniejsze sposoby kapitał handlowy. W osiemdziesiątych latach spotykamy fakty (co świadczyło o słabości kapitału przemysłowego), że właściciele zamykali zakłady, przerzucając się z powrotem do handlu towarów przemycanych, stemplowanych stemplami ich dawnych zakładów, by z kolei, gdy to wydawało się korzystniejsze, ponownie uruchomić produkcję. Zjawisko to jest w tym okresie typowe dla przemysłu włókienniczego, a zwłaszcza dla produkującego niskie gatunki towarów (analogiczne fakty spotykamy i w Łodzi).

Tempo i charakter rozwoju tego rejonu ilustrują dane cyfrowe wybrane do poszczególnych lat. Lata siedemdziesiąte XIX wieku stanowią okres powolnego w skali rozwoju przemysłu Królestwa jak i Cesarstwa rozwoju przemysłowego rejonu. Według danych rocznego sprawozdania gubernatora grodzieńskiego z 1875 r., w Białymstoku było 30 fabryk o wartości produkcji 1.436.340 rubli zatrudniających 1.500 robotników. Dane te nie obejmują oczywiście drobnych zakładów i rzemiosła. Na czoło wysuwają się bezwzględnie wytwórnie kortu (23 przedsiębiorstwa o wartości produkcyjnej 962.572 ruble zatrudniających 792 robotników). Produkcja poza przemysłem włókienniczym obliczana była na 130 tys. rubli przy zatrudnieniu tylko 60 robotników. Blisko dwukrotnie przewyższają Białystok dane dotyczące powiatu białostockiego. 64 zakładów o produkcji wartości 2.233.340 rubli zatrudniało w powiecie 2.600 robotników. W powiecie sokólskim 8 zakładów produkcji kortu (120 robotników) wytwarzało towaru na sumę 303.600 rubli. Razem więc zakłady zatrudniające 4.200 robotników produkowały na sumę 3.969.680 rubli.

Kryzys 1877 r. nie powodując wprawdzie większych wstrząsów nie był pomyślnym dla przemysłu białostockiego. Wojna rosyjsko - turecka, choć zwiększyła zapotrzebowanie na sukno, zmniejszyła generalnie popyt na towary przemysłu białostockiego oraz ograniczyła kredyt. Właściciele przejściowo zmuszeni byli zmniejszyć produkcję o 1/2 miliona rubli wobec 1875 r., skrócić czas pracy, przeprowadzić pewne redukcje. Na tym tle obserwujemy strajki robotnicze, co do których na razie nie dysponujemy materiałami źródłowymi.

Lecz już w 1879 r. 194 zakłady zatrudniające 5.263 robotników wytwarzało towarów wartości 5.811.000 rubli (tj. wzrost w ciągu 5 lat wartości produkcji o blisko 50 proc.). Nie ulega natomiast zasadniczym zmianom typ zakładu przemysłowego. Przeważa nadal manufaktura (157 na 194 zakładów). Zakłady o częściowej mechanizacji, względnie typu przejściowego stanowią małą część (37). Produkuje tu Białystok, w którym przemiany zachodzą najszybciej i który wysuwa się coraz wyraźniej na czoło (15 zakładów), dalej Supraśl (5), Wasilków z okolicą (7), reszta w poszczególnych miejscowościach po 1 — 2 zakładów. Udział jednak tych zakładów w produkcji nie jest duży, nie przekracza 20 proc., a tych w Białymstoku stanowi ponad 30 proc. W latach siedemdziesiątych nastąpiły też pewne przemiany w rozmieszczeniu ośrodków przemysłu. Białystok wysuwa się zdecydowanie naprzód.

Kolejny kryzys lat 1883 — 1885 spowodował upadek 108 zakładów, zmniejszyła się ilość zatrudnionych robotników oraz wysokość produkcji. Podobnie jak w Królestwie upadły przede wszystkim zakłady małe; zakłady średnie i większe ograniczały czas pracy i zredukowały część robotników, umacniając jednocześnie swoje pozycje.

Od 1885 r. przemysł białostockiego rejonu rozwija się szybszymi już krokami. Sprzyjało temu szereg czynników. Zastosowanie tybetu, to jest wełny wtórnej, pozyskiwanej z przeróbki szmat i innych odpadków, stworzyło wygodną miejscową bazę tanią surowca; nowe linie kolejowe rozszerzyły możliwości zbytu. Wzrosła wielkość zakładów, średni stan zatrudnienia oraz ilość robotników. Wystąpiły pewne procesy związane z koncentracją produkcji. Wykształca się fabryka z pełną mechanizacją procesu produkcyjnego, np. fabryka Moesa w Choroszczy, Buchholtza, Alta i Zachertа w Supraślu i Jacobi w Dobrzyniewie oraz szereg zakładów w Białymstoku. Zwiększyła się ilość zakładów typu pośredniego o częściowej mechanizacji. Powstały one szerzej poza Białymstokiem, tj. w Michałowie, Gródku, Wasilkowie i Ciechanowie.

W 1890 roku wartość produkcji okręgu przemysłowego osiąga 6.087.000 rubli (w tym powiatu bielskiego 334 tys. rub., a sokólskiego 230 tys. rub.). Pod względem wartości produkcji na czoło zdecydowanie wybija się produkcja 133 zakładów kortu— 3.588.393 rub., dalej wełny — 582.000 rub., wyrobów jedwabnych — — 310.000 rub. W przemyśle rejonu przeważało w tym roku ponad 6 tys. robotników. Lata dziewięćdziesiąte XIX wieku przynoszą dalsze i coraz szybsze tempo wzrostu przemysłu rejonu białostockiego. Wzrasta silnie ilość zakładów.

Koniec wieku stanowi dalszy krok w rozwoju przemysłu okręgu białostockiego. W szybszym tempie następują procesy koncentracji i mechanizacji, nadal jednak hamowane brakiem większych kapitałów i dotychczasową wykształconą strukturą przemysłu. Specyfiką rozwoju przemysłu na Białostocczyźnie jest to, że bardzo późny przewrót techniczny nie przyniósł szybkiego wzrostu produkcji i koncentracji.

Ponad 325 zakładów zatrudniających 6500 robotników produkowało w Białymstoku towarów wartości 5.178.434 rub., a w powiecie białostockim około 243 zakładów (w tym 124 włókienniczych), zatrudniając 4.148 robotników wytwarzało produkcję na sumę 5.831.742 rub. Razem — wartość produkcji osiągnęła sumę 9 milionów rubli, a ilość robotników 11000. Należy podkreślić wzrost w Białymstoku wartości produkcji 2 fabryk tytoniowych (395 tys. rub. — 400 robotników) i zakładów garbarskich (225 tys. rub. 246 robotników) i dużej fabryki garncarskiej zatrudniającej 400 robotników i produkującej towaru wartości 300 tys. rubli.

Doc. dr St. Kalabiński

A. OMILJANOWICZ

STALINGRAD POCZĄTEK KOŃCA

Stalingrad, miasto i port nad Wołgą. Pół miliona mieszkańców. Przemysł metalurgiczny i lekki. Duży węzeł komunikacyjny. Tyle o tym mieście mówiły przed wojną encyklopedie i podręczniki geografii. Po tej wojnie do słowa — Stalingrad dopisano dodatkowe wyjaśnienia. Miasto, gdzie rozegrała się największa z bitew II wojny światowej i gdzie nastąpił zmierzch armii hitlerowskiej. Przypominamy dziś kilka wydarzeń związanych z pamiętną bitwą.

Od tego zaczynało się — marsz hitlerowskich wilczków z hitlerjugend).

*

Rok 1942, lato. Na froncie wschodnim walczy przeciwko Armii Radzieckiej 237 dywizji hitlerowskich. 28. VI. 1942 r. hitlerowcy rozpoczynają na południu Związku Radzieckiego ofensywę. Jej cel — osiągnąć Wołgę, wyjść poza nią, zdobyć Kaukaz, tereny naftowe, otworzyć drogę na Moskwę i do Indii.

*

12 lipca 1942 r. naczelne dowództwo radzieckie tworzy tzw. Front Stalingradzki. Dowodzi nim gen. Jeremienko. 17 lipca nad rzeką Czyr rozpoczyna się bitwa stalingradzka. 13 września walki rozgorzały w samym mieście. Hitler przedwcześnie ogłasza, że Stalingrad już zdobyty. W tym czasie obronę miasta przejmuje legendarna 62 Armia gen. Czujkowa.

Na Stalingrad nacierały 22 dywizje hitlerowskie (330 tys. ludzi), w tym wiele pancernych. Było to 4 i 6 armia. Dowodzili tymi hordami generał, a następnie feldmarszałek Friedrich von Paulus. Front w Stalingradzie skoncentrował się wzdłuż Wołgi na odcinku 40 km. Najbliżej do Wołgi hitlerowcy zbliżyli się na 700 m. Na takim wąskim pasie obrony 62 armia broniła miasta.

*

Upadek Stalingradu miał być hasłem do wypowiedzenia wojny Związkowi Radzieckiemu przez dwóch nowych agresorów. Turcja skoncentrowała na granicy radzieckiej 26 dywizji, a gazeta „Rozkurt" opublikowała mapę, że nieomal połowa ZSRR będzie należała do Turcji. Japonia w Korei i Mandżurii postawiła w stan bojowości tamtejsze garnizony, a prasa publikowała roszczenia imperialistów japońskich w stosunku do ZSRR. Czekano wyników zmagań nad Wołgą.

*

W Stalingradzie przez 66 dni piekielnych walk 150 tys. ludzi brało udział w budowie umocnień, okopów lub też chwytało za broń i stawało w szeregach walczących. 33 żołnierzy radzieckich odparło na przedmieściu Stalingradu natarcie 70 niemieckich czołgów, niszcząc z tego 27. Cztery razy Niemcy atakowali miasto siłami 10 dywizji i 500 czołgów. Prawie codziennie następowały ataki mniejszych formacji.

A tak wyglądał koniec — marsz hitlerowców pod Stalingradem.

*

19 listopada 1942 r. dwa fronty radzieckie przeszły do przeciwnatarcia. Zaatakowano wysunięty klin armii hitlerowskich z południa i północy. 23 listopada wokół walczących w Stalingradzie wojsk hitlerowskich zamknął się pierścień okrążenia. Armia Radziecka nacierała w kierunku zachodnim i wschodnim.

*

Hitler za wszelką cenę chciał ratować okrążoną w Stalingradzie armię. Gen. von Manstein ze 150-tysięczną armią oraz wielką ilością czołgów i lotnictwa zaatakował pierścień wokół radzieckich. Pomimo początkowych osiągnięć, poniósł klęskę. Pierścień był silny.

*

8 stycznia 1943 r. Paulus otrzymał od radzieckiego dowództwa ultimatum w sprawie poddania się. Ultimatum hitlerowcy odrzucili. W niektórych jednostkach niemieckich narastał bunt. Chcąc utrzymać dyscyplinę w krótkim czasie wykonano 364 wyroki śmierci. Rozkaz Hitlera brzmiał: Stalingrad musi być zdobyty.

*

10 stycznia 1943 r. wojska Frontu Dońskiego uderzyły na kocioł stalingradzki. Rozpętały się walki nie mające równych sobie w historii. Walczono o każdy dom, każdą ruinę, ulicę. Dochodziło do walki wręcz. Pierścień wojsk radzieckich zaciskał się coraz bardziej.

*

Dzień 31 stycznia 1943 r. był w zasadzie dniem końca epopei stalingradzkiej. Pułkownik gwardii Leonid Winokur, z-ca d-cy 38 zmotoryzowanej brygady strzelców wraz z grupą fizylierów bierze do niewoli feldmarszałka Paulusa i jego sztab. 2 lutego kończy się likwidacja wojsk hitlerowskich w Stalingradzie. Niemcy przywdziały żałobę. Historyk Görlitz po latach napisze: „Była to największa klęska, jaką kiedykolwiek w historii poniosła armia niemiecka".

*

Bilans klęski: 6 i 4 armie hitlerowskie przestały istnieć — razem 330.000 ludzi. 91.000 żołnierzy dostało się do niewoli, w tym 24 generałów i 2,5 tysiąca oficerów. Straty materialne — 750 samolotów, 1.500 czołgów, 6.700 dział, 61.102 samochodów, 320 radiostacji i wiele innego sprzętu wojennego.

*

Inne skutki stalingradzkiego zwycięstwa: Japonia i Turcja powstrzymała się od agresji. Natarcie rozpoczęte pod Stalingradem przekształciło się w ofensywę wojsk radzieckich od Leningradu po Morze Azowskie. Przez 4 miesiące front przesunął się na zachód o 600 — 700 km. Po Stalingradzie w Polsce, Francji, Jugosławii, Grecji, Norwegii i innych okupowanych państwach na szeroką skalę rozwinął się Ruch Oporu i partyzantka. Stalingrad był zwrotem w dziejach historii walki ludów z faszyzmem hitlerowskim.

*

I to także ma związek ze Stalingradem. W roku 1941 Hitler polecił architektowi Wilhelmowi Kreisa opracować projekt pomników — mauzoleum zwycięstwa. Masywne warownie, ohydne bestiony miały przypominać podbitym ludom, że są niewolnikami. Największy pomnik — mauzoleum zwycięstwa miał stanąć na ziemiach Związku Radzieckiego. O projekcie tego pomnika pisał hitlerowski dziennikarz jesienią 1942 r., kiedy walki toczyły się jeszcze nad Wołgą. „A tam, gdzie ten bój był najpotężniejszy, gdzie osiągnął swój najdzikszy szczyt, tam stanie najbardziej elementarny i najbardziej żywotny symbol tego zmagania narodów: potężna góra z kamienia, wyrastająca z ziemi. Czary ofiarne spoczną u jej stóp... Bojownicy staną na jej szczycie za każdy z narodów, które tu walczyły — jeden! Z łarcey utworzą spiżowy krąg, kamienny wał, zżerony wokół niemieckiego orła, który przewodził w walce... Potężne surowe stopnie wieść będą na szczyt wznoszący się 126 metrów nad rosyjskim stepem..."

No cóż, słowa butne, ale po Stalingradzie gotowe modele pomników zwycięstw hitlerowcy wyrzucili na śmietnik...

*

Jako memento, a zarazem chyba i ostrzeżenie niektórym wojakom z NRF warto na zakończenie przytoczyć choćby taką historyjkę. 62 Armia generała Czujkowa, która broniła Stalingradu, przeszła swój szlak bojowy aż do Berlina (odległość kilka tysięcy km). Jeden ze starych wiarusów tej armii 2 maja 1945 r. podszedł do płonących ruin Reichstagu, wydobył z kieszonki bluzy zawinięty w gazetę pognieciony papieros i przypalił go od płomieni, którymi gorzało miejsce zbrodni. Mówił, że ten papieros włożył do kieszonki bluzy w Stalingradzie i tam uczynił ślub, że przypali go od płonących murów Reichstagu w Berlinie. Ślub wypełnił.

A. Omiljanowicz

List do Redakcji

Czy można jeszcze o Jaćwingach?

Szanowny Panie Redaktorze!

Ma Pan zapewne już dość Jaćwingów i tych, którzy o nich chcą pisać na łamach Państwa Gazety. Pozwalam sobie jednak napisać do Pana, gdyż dopiero teraz mogłem zapoznać się z całą polemiką, a zwłaszcza z ostatnim listem p. J. K. Kowalskiego. Również warto by było usunąć parę wątpliwości, które mogą powstać u czytelnika w czasie lektury ostatniego listu p. Kowalskiego. (Gazeta Białostocka, Magazyn z 14/15 I. 1961 r.)

Po pierwsze — twierdzenie, że Jaćwingów nie było na Podlasiu, nie jest teorią prof. Łowmiańskiego (jak pisze p. Kowalski) czy kogokolwiek, lecz rzeczywistością historyczną, której znajomość poprzez współczesne źródła wyparła fatalną omyłkę Długosza i idących za nim starych badaczy. Po drugie — nie ma obecnie uczonych specjalistów, którzy by twierdzili co innego (jak sugeruje czytelnikowi p. Kowalski).

Po trzecie — p. Kowalski wydaje się nie wiedzieć, kto to jest prof. Łowmiański, jeżeli w swym liście wyjaśnia szeroko, że młody naukowiec nie powinien wygłaszać swych zadań ex cathedra. Czy można te wywody p. Kowalskiego odnieść do uczonego znanego od 40 lat o wielkim światowym autorytecie?

Po czwarte — warto p. Kowalskiego poinformować, że jest bardzo obfita literatura, która zajmuje się nazwami miejscowości na interesującym go terenie. Są to prace Bugi, Gerullisa, Brücknera, Falka, Łowmiańskiego, Zierhoffera, Wolffa, Chwalibińskiej, Kamińskiego itd. Z nich p. Kowalski dowiedziałby się o etymologii wielu nazw, o tym np. że np. Nerlutty i Majnoty to nazwy pruskie (wiadomo przez jakich Prusów i kiedy założone), że nazwa Wigry, jako Wingry jest już znana za Jagiełły (polowa w 1418 r. nad Wigrami) a więc na 250 lat przed przybyciem Kamedułów itd.

Po piąte — przyjęcie formy „Jaćwingowie" i innych form lub wyjaśnień przez historyków to nie ich widzimisię, lecz zastosowanie się przez nich do wyników badań jedynych specjalistów powołanych do tego — językoznawców. Każdy inny, również historyk, zajmujący się etymologią nazw, to dyletant.

Po szóste — kiedyż się wezmą archeologowie do badań grodzisk i cmentarzysk na rzeczywiście tajemniczych ziemiach między Supraślą a Biebrzą.

Proszę Pana Redaktora o przyjęcie wyrazów szacunku i poważania.

dr JERZY WIŚNIEWSKI
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

Kabiny natryskowe dla kawalerek

Z inicjatywy Ministerstwa Gospodarki Komunalnej oraz Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Warszawska Fabryka Tworzyw Sztucznych przystąpiła do wykonania prototypu wyposażenia kabin natryskowych, które będą zastosowane w „kawalerkach" w miejsce wanien. Już w styczniu 1961 r. wykonany został prototyp „brodzika" (mały basenik z żywic poliestrowych zbrojonych włóknem szklanym, a w ciągu I kwartału przewiduje się wykonanie 100 sztuk tych „brodzików".

Pierwsze kabiny natryskowe wyposażone w „brodziki", zostaną zainstalowane w Warszawie, w jednym z budynków przy ul. Grójeckiej. (AR)

CIEKAWE!

SPRAWIEDLIWIE

Przy końcu ub. roku zmarł w domu starców w Austrii 89-letni dr Eduard Allram. Jeszcze przed dwoma laty, ubrany w czarny, zniszczony płaszcz i filcowe bamboszе, jeździł na rowerze odwiedzając swych pacjentów. Wszyscy w okolicy, szczególnie biedota, znali go i kochali.

Krewni wcale nie interesowali się ubogim staruszkiem. Gdy zachorował, postarali się o umieszczenie go w przytułku.

Niedawno otworzono pozostawiony przez dr Allrama testament. Staruszek zostawił 85 tys. marek i 30 kg czystego złota. Prawie cały swój majątek doktor zapisał tym ludziom, którzy bezinteresownie okazywali mu swą przyjaźń, rodzinie nie dostało się prawie nic. (wp)

NAUKA I ŻYCIE

Reporterzy gazety „Stockholms Dagblad" przeprowadzili pewne, ciekawe doświadczenie. Zaprosili trzech naukowców: fizyka-teoretyka, prof. matematyki wyższej i fizyka-eksperymentalistę. Przed każdym z uczonych postawiono zalutowaną puszkę konserw, prosząc o zbadanie jej zawartości. Żadnych narzędzi do otwierania konserw nie było. A oto jak wywiązał się z zadania każdy z uczonych. Fizyk-teoretyk wziął pudełko do ręki i zagłębił się w cichej medytacji. Matematyk zaczął od dowodu: „przypuśćmy, że puszka jest otwarta..." Fizyk-eksperymentalista posperał w kieszeniach, znalazł jakieś bliżej nieokreślone narzędzie i otworzył pudełko. (wp)

NA ZDJĘCIU: praktyczne, wygodne i ładne pudełki turystyczne.
FOT — CAF

Mgr inż. KAROL BIAŁKOWSKI

— przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej NOT w Białymstoku

Kiedy przestaniemy „IMPORTOWAĆ" DŻEMY I SOKI

Postanowiłem zajrzeć do rocznika statystycznego, aby zapoznać się z liczbami, które pokazują rozwój gospodarczy poszczególnych regionów. Województwo nasze nie posiada bogactw mineralnych (nie licząc kredy w Mielniku), które stwarzałyby warunki do rozwoju np. przemysłu ciężkiego. Możemy natomiast u siebie rozwijać przemysł przetwórczy. Przede wszystkim naszym podstawowym zadaniem jest wykorzystywać bogactwa naturalne rolnictwa i leśnictwa. Produkty rolne i leśne należy przetwarzać na wyroby gotowe.

Najlepiej argumentować przez porównanie. I dlatego wziąłem dane z naszych województw sąsiednich: olsztyńskiego i lubelskiego, które mają podobny do Białostocczyzny charakter — producenta żywności dla województw silnie uprzemysłowionych. Wprawdzie liczby te można znaleźć w roczniku statystycznym, ale dla łatwiejszego rozumowania od razu je przytoczę. Pierwszą tabelę można ująć jako potencjał produkcyjny:

	Białystok	Olsztyn	Lublin
Ludność (w tys. osób)	1102	878	1810
w tym w miastach	323	312	440
powierzchnia (km²)	23148	21023	24823
w tym grunty orne	10500	9970	13760
sady	88	83	287
łąki	2664	1892	2586
pastwiska	2336	1340	1448
lasy	5329	4890	4870
bydła (w tys. sztuk)	483	418	751
bydła (w tys sztuk na 100 ha użytków rolnych	31,0	31,4	41,5
trzoda chlewna (w tys. sztuk)	782	501	1246
trzoda chlewna (na 100 ha użytków rolnych)	50,2	37,7	68,9

Z tabeli tej widać, że pomiędzy województwem białostockim a olsztyńskim występuje duża analogia w proporcji między ludnością a środkami materialnymi, natomiast w woj. lubelskim mamy stosunkowo większą liczbę mieszkańców na 1 km kwadr.

Największy odsetek ludności miejskiej jest w woj. olsztyńskim, a najmniejszy w lubelskim. Widzimy w woj. lubelskim poważną przewagę w sadownictwie, które jest wynikiem zapobiegliwości rolników.

Zachowana jest również proporcja w ilości bydła, chociaż Lubelskie osiąga lepsze rezultaty. Jeśli chodzi o trzodę chlewną, to wysiłek woj. olsztyńskiego jest słabszy, natomiast woj. lubelskie przoduje.

Druga tabelka przedstawia produkcję rolną i hodowlaną:

	Białystok	Olsztyn	Lublin
Produkcja globalna (zł/ha)	6146	6469	9694
Produkcja towarowa (zł/ha)	1294	1724	2273
Plon 4 zbóż (q/ha)	13,2	14,3	16,3
Buraka cukrowego (w tys. ton)	87	147	957,3
Produkcja mleka (w mln l)	588	539	1020
Produkcja mleka (tys. 1/100 ha)	38	44	56
Przeciętny roczny udój	1700	2197	1837
Zużycie nawozów sztucznych (w kg na ha)	18, 7	26,5	31, 9

Tabela ta przedstawia się dla nas mniej optymistycznie. Mamy najniższą produkcję globalną nie tylko w stosunku do sąsiadów, ale i w kraju. Podobnie sprawa ma się z produkcją towarową. Mamy najniższe plony zbóż, produkcję mleka. Mamy również najniższe zużycie nawozów sztucznych.

Trzecia tabela przedstawia nam sytuację przemysłu spożywczego:

	Białystok	Olsztyn	Lublin
Zatrudnienie w przemyśle spożywczym (osób)	6891	10242	21508
Przemiał zbóż (w tys. ton)	146	298	416
Pieczywo zwykłe (w tys. ton)	55,2	66,9	99,9
Pieczywo zwykłe na mieszkańca (kg)	50	76	55
Mięso z uboju przem. (w tys. ton)	15,1	27,8	46,0
Kiełbasy i wędzonki	3,55	6,15	7,29
Masło śmietankowe (w tys. ton)	6,27	11,61	5,27

Tabela ta również wykazuje, że mamy najniższe wskaźniki, z wyjątkiem masła śmietankowego, chociaż w tym wypadku jesteśmy „bogatsi" od woj. olsztyńskiego.

Z przeglądu tych tabel wynika, że w zakresie produkcji żywności nie spełniamy zadań, które powinniśmy wykonywać. Zresztą wystarczy spojrzeć na półki sklepowe. Wszędzie, gdzie producent musi się ujawniać, widzimy produkty żywnościowe z innych województw (dżemy, soki, marynaty, marmolady itp.)

Jeśli przeanalizujemy przemiał zbóż, to jest on dwukrotnie mniejszy niż w woj. olsztyńskim, chociaż zużycie niewiele różni się od Olsztyńskiego. Dzieje się tak dlatego, że nasze zboże przewożone jest na przemiał do innych, sąsiednich województw, by wrócić w postaci mąki. Stan zatrudnienia również dobitnie wyjaśnia, że przemysł spożywczy jest u nas znacznie słabszy niż w innych województwach, a przecież jesteśmy województwem rolniczym i nasz przemysł winien bazować na produkcji rolniczej.

Plan 5-letni przewiduje olbrzymie nakłady finansowe na melioracje (1.200 milionów złotych). To będzie miało silny wpływ na wzrost produkcji i hodowli, a tym samym zwiększenie towarów rolnych i hodowlanych, które trzeba przerobić. Do tego celu należy przygotować przemysł spożywczy.

Moim zdaniem, jadąc na Kongres Techników Polskich, winniśmy opracować projekt dalszego rozwoju przemysłu spożywczego w naszym województwie, który sprostałby zadaniom, nałożonym na nasze województwo, w zakresie dostawy żywności dla województw przemysłowych.

W FORTALEZA grasuje śmierć

Ta potworna historia rozegrała się w listopadzie ub. roku w dużym portowym mieście Fortaleza (Brazylia).

Zaczęło się od tego, że 10-letnią Marię Inez ugryzł pies. W obawie przed wścieklizną, matka zaprowadziła córkę do Instytutu Higieny, gdzie dr Litton zrobił małej zapobiegawczo zastrzyk uprzedzając, że mogą wystąpić bóle głowy i brzucha, gorączka oraz ogólne osłabienie. Przewidywania lekarza sprawdziły się, z tą tylko różnicą, że dziewczynka z każdym dniem czuła się gorzej. Po długich badaniach stwierdzono, że Maria jest chora na wściekliznę. Na ratunek było już za późno.

W międzyczasie radio i prasa uprzedziły mieszkańców, by wystrzegali się psów, a w wypadku ukąszenia poddawali się szczepieniom ochronnym. Ludzie przerażeni straszną śmiercią Inez, przy drobnym nawet skaleczeniu spowodowanym przez psa, prosili lekarzy o zastrzyk przeciw wściekliźnie. W dość krótkim okresie czasu zaszczepionych zostało ponad 40 osób.

A potem powstała okropna panika. W różnych dzielnicach miasta zanotowano wypadki zachorowań na wściekliznę. Przerażeni mieszkańcy postanowili zabić wszystkie psy, znajdujące się na terenie miasta. Rozpoczęła się rzeź niewinnych zwierząt. Panika przybrała na sile gdy stwierdzono, że na wściekliznę chorują tylko ludzie zaszczepieni, zaś psy, które pogryzły zapadłe na wściekliznę osoby, były zupełnie zdrowe.

Zbadano serum i wtedy prawda wyszła na jaw. Szczepionka zamiast uodparniać organizm ludzki, powodowała jego zarażenia na wściekliznę.

Miasto Fortaleza miało kiedyś instytut Pasteura. Ponieważ utrzymanie takiego ośrodkę drogo kosztuje, radni zdecydowali się na likwidację instytutu, tworząc na jego miejsce zakład higieny, w którym kierownik dr Enrico Litton przy pomocy jednego farmaceuty i dwóch rzeźników miał fabrykować serum przeciw ospie, tyfusowi i wściekliźnie. Niedbale przygotowane serum przeciw wściekliźnie przyniosło śmierć ponad 40 osobom.

Dr Litton stanie wkrótce przed sądem. Jest całkowicie złamany tym bardziej, że jego własny syn, jako jedna z ostatnich ofiar ojca, dogorywa jak zwierzątko w drucianej klatce. (wp)

NA ZDJĘCIU: „Zaraz zrobię ci, synku zastrzyk" — mówi dr Litton nie wiedząc, że zaszczepi własnemu dziecku chorobę.

ZGADNIJ

Niejeden z automobilistów — amatorów zadaje sobie pytanie: z ilu części zmontowane jest auto? Producenci samochodów marki Fiat-600 zadali sobie trochę kłopotu i obliczyli, że w skład ich auta wchodzi 3751 poszczególnych części, z których każdą można kupić oddzielnie. Gdyby jednak ktoś zechciał „własnym przemysłem" po zgromadzeniu części zmontować sobie samochód, doznałby rozczarowania. Gotowy wóz kosztuje 3/8 tej sumy, jaką trzeba wyłożyć na poszczególne części, nie licząc pracy przy montowaniu. (wp)

Regulacja wysokości budynków

W Komitecie Budownictwa, Urbanistyki i Architektury opracowano zarządzenie w sprawie wysokości budynków mieszkalnych. W zarządzeniu tym podstawową wysokość wspomnianych budynków określono na 4,5 kondygnacji. Wyższa zabudowa będzie dozwolona jedynie w Warszawie, Łodzi, Trójmieście i na terenach zagłębia węglowego. Wznoszenie budynków o wysokości ponad 5 kondygnacji w innych miastach będzie wymagać zezwolenia Komitetu B.U.i.A.

PARKING NA DACHU

Prawie 800 samochodów można ustawić na dachu strzeżonego parkingu w Detroit (USA). Wjazd i zjazd samochodów ułatwiony jest przy pomocy kręcego „ślimaka". Trzeba przyznać, że pomysł jest oryginalny i pożyteczny, gdyż w dużym stopniu rozwiązuje trudności z parkowaniem samochodów. (wp)

W KLINICE GOBELINOW I ARRASOW

Pracownia konserwatorska Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu powstała przed laty, gdy staraniu naszego rządu o odzyskanie skarbów wawelskich nie przynosiły jeszcze rezultatu. Pracownię stworzono zresztą z myślą o powrocie arrasów wawelskich, bo z całego dość licznego zespołu pracowników Wawelu nikt ani przez chwilę nie przestał wierzyć, że skarby wrócą.

Wawelska pracownia jest dziś jedną spośród najlepszych w świecie — zarówno pod względem wyposażenia warsztatowego, jak i zespołu wysokokwalifikowanych pracowników, historyków, historyków sztuki, plastyków, artystów o różnych specjalnościach. Są tu zgrupowane wszystkie warsztaty wczesnych manufaktur, gdyż wiedza o nich towarzyszyć musi znajomości postępu technicznego owych czasów, znajomości farb roślinnych dawniej używanych, a wszystko to związane jest blisko ze sztuką, z jej subtelnościami w różnych okresach historycznych.

Uprzejmości docent dr Anny Bocheńskiej zawdzięczam możność zapoznania się z pracami konserwacji i rekonstrukcji np. flamandzkiego gobelinu z połowy XVI wieku, wyobrażającego budowę Arki Noego. Zachwyca iście benedyktyńska pracowitość, wierność szczegółów, oddania barw i kolorystyki zniszczonych fragmentów. Skarby sztuki tkackiej — te, których nie udało się ukryć przed okupantem — przechodzić musiały ciężkie losy zgotowane im przez hitlerowskiego okupanta.

Dziś gobelin ten jest w doskonałym stanie, cieszy oczy zwiedzających, budzi podziw dla artyzmu, wiedzy i techniki XVI-wiecznych tkaczy-artystów.

Nie mniejszy podziw budzi wiedza i artyzm rekonstruktorów pracujących w wawelskiej pracowni. Np. przy rekonstrukcji gobelinu z Arką Noego łódzkie zakłady wyprodukowały specjalne nici do osnowy, wełnę o identycznej co XVI-wieczna grubości i splocie, specjalnie podbarwianą. Dodać jednak należy, że dopiero w pracowni nici te były barwione farbami roślinnymi, używanymi przez manufaktury w XVI wieku, gdy farby anilinowe, chemiczne nie były jeszcze znane.

Powrót skarbów wawelskich podniósł jeszcze temperaturę zainteresowania społeczeństwa ich historią, losami ich w latach tułaczki. Miarą tego są masowe zamówienia zakładów pracy, zgłaszane do Biura Naukowo-Oświatowego Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Zatrudnieni tu historycy sztuki mają pełne ręce roboty. Zamówienia na odbitki i materiały do prelekcji nadchodzą z całego kraju. Pracownia dokumentacji fotograficznej na Wawelu pracuje więc niemal dniem i nocą, aby przygotować zestaw około 1000 odbitek dzieł sztuki.

Wróciły skarby wawelskie — skarby narodowe, oby okazało się, że nie będą wymagać zbyt wielu usług pracowni konserwatorskiej.

J. BORKOWSKA
(WIT-AR)

NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

G. K. Susłow „Mechanika teoretyczna" — Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Cena — 75 zł. Praca ta zalicza się do klasycznej literatury naukowo-technicznej. Stanowi najpełniejszy i najbardziej systematyczny wykład tej dyscypliny naukowej. Podkreślić należy szczególnie wysoki poziom teoretyczny, duże zalety dydaktyczne i zasobność wykładu.

J. C. Gille, M. Pelegrin, P. Decaulne „Serwomechanizmy" — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Cena — 35 zł. Praca ta, tłumaczona z języka francuskiego, zawiera zbiór zadań między innymi z zakresu układania równań, schematów i obliczania układów sterowania. Przeznaczona jest dla szerokiego kręgu czytelników z wyższym wykształceniem, interesujących się zagadnieniami automatyki.

W. Kozłowska „Samoobsługa w handlu detalicznym" — Wyd. Przem. Lek. i Spoż. Cena — 28 zł. Autorka wszechstronnie omawia zagadnienia handlu samoobsługowego. Porusza między innymi takie sprawy jak: lokalizacja i wielkość sklepów, ich wyposażenie, organizacja pracy, zatrudnienie, asortyment towarowy.

189

MICHAŁ SZOŁOCHOW TOM II

„ZORANY UGÓR"

TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

— Widzisz, chłopcze, tu kobiecie trudno. Konie masz dobre, gnaj ile siły do Wojskowego i przywieź mi felczera, żywego albo umarłego! Zagnasz konie — ja odpowiadam, fakt!

W martwej ciszy południa znów rozległ się i urwał krótko zgłuszony i niski krzyk męczącej się kobiety. Dawydow badawczo popatrzył chłopakowi w oczy, zapytał:

— Słyszysz? No to pędź!

Chłopak stanął na wozie wyprostowany i po dorosłemu spojrzał krótko na Dawydowa:

Wujku Siemionie, ja wszystko rozumiem, a o konie się nie trap!

Konie z miejsca zerwały się galopem, chłopak, stojąc, zuchowato poświstywał i dziarsko wywijał batem, a Dawydow popatrzywszy na kurz, który się wzbił pod kołami, beznadziejnie machnął ręką i poszedł do zarządu kołchozu. W drodze jeszcze raz usłyszał krzyk kobiety, skrzywił się jak od ostrego bólu i dopiero gdy minął dwa zaułki, mruknął gniewnie:

— Też mi zabiera się do rodzenia, kiedy nie umie jak należy, fakt!

W zarządzie jeszcze nie zdążył się rozpatrzyć w bieżących, jak to mówią, sprawach, a już przyszedł młody, zmieszany chłopak, syn starego kołchoźnika Abramowa. Chłopak, przestępując z nogi na nogę, jął mówić zawstydzony:

— Towarzyszu Dawydow, dziś u nas wesele, zapraszamy was całą rodziną. Nieładnie będzie, jeśli was zabraknie przy stole.

I wtedy Dawydow nie wytrzymał — zerwał się od stołu, krzyknął:

— Czyście wszyscy w chutorze poszaleli?! Jednego i tego samego dnia umierać, rodzić i żenić się! Zmówiliście się czy co?!

I uśmiechając się wewnętrznie ze swej popędliwości zapytał już spokojnie:

— Po kiego licha się śpieszysz? Ożenibyś się na jesieni. Jesień to najlepsza pora na urządzanie wesel.

Chłopak stał jak na rozżarzonych węglach. Rzekł:

— Sprawa nie pozwala czekać do jesieni.

— Jaka sprawa?

— No, sami powinniście zrozumieć, towarzyszu Dawydow...

— Aha, to tak... O sprawie, synku, zawsze trzeba myśleć zawczasu — zauważył Dawydow pouczająco. I tu znów się uśmiechnął, kiedy pomyślał: „Nie ja powinienem mu to mówić i nie on powinien to słuchać".

Dawydow milczał solennie przez pewien czas, potem dodał:

— No cóż, idź, wieczorem zajdziemy na chwilę, zajdziemy wszyscy. Nagulnowowi i Razmiotnowowi mówiłeś?

— Jużem ich zapraszał.

— No to zajdziemy wszyscy trzej. Posiedzimy z godzinkę. Pić dużo nam nie przystoi, nie takie teraz czasy, więc się nie gniewajcie. Idź, życzę ci szczęścia. Chociaż — będziemy życzyć, kiedy przyjdziemy...

A twoja czy bardzo już gruba?

— No, nie tak, ale widać...

— Kiedy widać, to zawsze lepiej — znów nieco pouczającym tonem zauważył Dawydow i znów się uśmiechnął ułowiwszy pewien fałsz w tej rozmowie.

A kiedy w godzinę potem Dawydow podpisywał sprawozdanie, zjawił się szczęśliwy ojciec Michej Kuźniecow. Jeszcze idąc uściskał Dawydowa i, wzruszony, jął mówić szybko:

— Bóg ci zapłać, nasz przewodniczący! Andriuszka przywiózł felczera w samiutką porę: kobieta mało nie umarła, a teraz przy jego pomocy gruchnęła mi takiego syna, no, jak cielak, że na rękach nie utrzymasz. Felczer powiada, że nie wychodził jak należy. A co mnie to obchodzi, tak czy owak, kiedy w rodzinie jest chłop! Będziesz kumom, towarzyszu Dawydow!

Gładząc czoło ręką, Dawydow rzekł:

— Kumem będę, strasznie się cieszę, że wszystko skończyło się pomyślnie. O wszystko, czego trzeba w gospodarstwie, zwróć się do Ostrownowa, dostanie polecenie, fakt. A co się tyczy tego, że chłopak nie tak szedł, to nie ma nieszczęścia: dowiedzie się, że chłopaki, prawdziwe chłopaki, rzadko kiedy chodzą jak należy... — I tym razem nawet się nie uśmiechnął, nie odczuł swego pouczającego tonu, z którego dopiero co się uśmiechał.

Cóż, widać marynarz zrobił się sentymentalny, skoro cudza radość i szczęśliwe zakończenie macierzyńskich męczarni przyprawiły go o łzy. Kiedy więc poczuł łzy w oczach, zasłonił oczy szeroką dłonią, zakończył szorstko:

— Idź, żona na ciebie czeka. Jeśli będziesz czego potrzebował, przyjdź, a tymczasem idź, bo nie mam czasu, tu, uważasz, i bez ciebie mam co robić.

Tego dnia już pod wieczór zaszło nadzwyczajne wydarzenie prawie przez nikogo niezauważone ale dużej wagi dla Gremiaczego Łogu: koło siódmej do domu Ostrownowa podjechała elegancka bryczuszka. Ciągnęła ją para dobrych koni. Przy furtce z dorożki wyszedł niewysoki człowiek w płóciennej marynarce i podobnych spodniach. Ze starczą elegancją strzepnął mankiety zakurzonych spodni ale młodzieńczo i wesoło wstąpił na ganek kurenia Ostrownowa, pewnym krokiem wszedł do sieni, gdzie go już oczekiwał zaniepokojony nowymi odwiedzinami Jakub Łukicz. Błysnąwszy krótko czarnymi od tytoniu zębami małą, suchą dłonią mocno uścisnął łokieć Jakuba Łukicza i zapytał uśmiechając się życzliwie:

— Czy Aleksander Anisimowicz jest u siebie? Z wyglądu poznałem, że jesteś gospodarz, Jakub Łukicz.

— Węchem służbisty z postawy i manier przybyłego Jakub Łukicz wyczuł w nim wyższą zwierzchność, posłusznie trasnął obcasami zdeptanych trzewików i odrzekł z pomieszaniem:

— Wasza wielmożność to pan? Mój Boże, jak tu pana oczekują!

— Prowadź.

Ze żwawością, bynajmniej nie właściwą jego naturze, Jakub Łukicz usłużnie otworzył drzwi do alkierzyka, gdzie mieszkali Połowcew i Latiewski.

— Wybaczy pan, Aleksandrze Anisimowiczu, że nie meldowałem, macie drogich gości!

Przybyły wkroczył w otwarte drzwi szeroko, teatralnie rozwarł ramiona:

— Witajcie, drodzy pustelnicy! Można tu chyba mówić pełnym głosem.

Połowcew siedzący za stołem i Latiewski swoim zwyczajem niedbale rozwalony na łóżku zerwali się jak na komendę „baczność".

Przybyły uścisnął Połowcewa a jeno lewą ręką przygarnąwszy do siebie Latiewskiego, rzekł:

— Panowie oficerowie, proszę siadać. Jestem pułkownik Siwy, ten co pisał wam rozkazy. Obecnie z woli losu agronom krajowego zarządu rolniczego. Jak widzicie przybyłem do was na inspekcję. Mój czas jest wyliczony. Muszę wam wyjaśnić sytuację.

Przybyły zaprosiwszy oficerów, aby siedli wciąż uśmiechał się pokazując zniszczone tytoniem zęby i ze sztuczną życzliwością ciągnął:

— Mieszkacie ubogo, chyba nawet poczęstować gościa nie ma czem... Ale tu będzie mowa nie o poczęstunku, obiad zjem w innym miejscu. Proszę przywołać do stołu mego stangreta i zabezpieczyć ochronę przynajmniej przez obserwację.

Połowcew usłużnie rzucił się do drzwi, ale już w nie wchodził postawny, zgrabny stangret pana pułkownika. Wyciągnął do Połowcewa dłoń:

— Czołem, panie esaule! Rosyjski obyczaj zabrania witać się przez próg... — i zwracając się do pułkownika zapytał z szacunkiem: — Pozwoli pan, że będę obecny? Obserwację już załatwiłem.

Przybyły dalej uśmiechał się do Połowcewa i Latiewskiego głęboko osadzonymi szarymi oczyma:

— Panowie oficerowie proszę się zaznajomić: rotmistrz Kazancew, no a pan Kazancew zna gospodarzy. Panowie, teraz do rzeczy. A więc siadajmy za waszym kawalerskim stołem.

Połowcew zapytał nieśmiało:

— Pan pułkownik może pozwoli skromny poczęstunek? Z prosta, czym chata bogata!

Przybyły odrzekł sucho;

— Dziękuję, nie trzeba. Pozwolą panowie, że od razu przejdziemy do rzeczy. Mój czas jest liczony. Rotmistrzu proszę mapę!

Rotmistrz Kazancew dobył z wewnętrznej kieszeni kurtki złożoną we czworo mapę dziesięciowarstwowej trzaju azowsko-czarnomorskiego, rozłożył ją na stole i wszyscy czterej pochylili się nad nią.

Przybyły poprawiając kołnierz swobodnie rozpiętego płóciennego kitla wydobył z kieszeni niebieski ołówek i stukając nim o stół rzekł:

190

— Nazwisko moje, jak panowie przypuszczają, wcale nie jest Siwy... ale Nikolski. Pułkownik sztabu generalnego armii cesarskiej. Mapa jest ogólna, ale bardziej szczegółowej dla waszych operacji bojowych nie potrzebujecie. Oto wasze zadanie: macie około dwustu aktywnych bagnetów lub szabel — powinniście, wybiwszy miejscowych komunistów, ale nie wdając się w drobne a przewlekłe starcia w szyku marszowym, przecinając po drodze łączność ruszyć na państwowe gospodarstwo rolne „Czerwona Zorza". Tam zrobicie co należy i w wyniku zdobędziecie około 40 karabinów i odpowiednią ilość amunicji. A co najważniejsze zachowując w całości posiadane przez was ręczne i ciężkie karabiny maszynowe, zdobywszy w gospodarstwie rolnym około trzydziestu samochodów ciężarowych należy forsownym marszem posuwać się na Millerowo. A jeszcze najważniejsze... Widzicie panowie ile stawiam przed wami najważniejszych zadań... Musicie koniecznie, to jest rozkaz panie esaule, zaskoczyć pułk rozlokowany w mieście Millerowo, rozbić go nie dając mu stanąć w szyku bojowym, rozbrolć, zagarnąć będący w jego dyspozycji arsenał oraz tych czerwono-armistów z pułku, którzy przyłączą się do was i razem samochodami macie ruszać w kierunku Rostowa. Nakreśliłem przed wami zadanie jedynie w ogólnych zarysach, ale od tego wiele zależy. Gdyby wbrew oczekiwaniom wasz marsz na Millerowo napotkał opór, ruszajcie na Kamieńsk obchodząc Millerowo wedle tej marszruty. — Pułkownik apatycznym ruchem przesunął niebieskim ołówkiem prostą linię na mapie. — W Kamieńsku powitam pana, esaule, ze swoim oddziałem.

Pomilczawszy chwilę dodał:

— Możliwe, iż z północy podtrzyma was podpułkownik Sawatiejew. Ale wy tego nie bardzo się spodziewajcie i polegajcie na sobie. Od powodzenia waszych operacji, proszę to zrozumieć, zależy wiele. Mówię o rozbrojeniu pułku w Millerowie i zużytkowaniu jego zapasów uzbrojenia. Jak by nie było, mają baterie, a te by nam z wielu względów pomogło. A następnie z Kamieńska wszczęlibyśmy walkę o Rostów, w przypuszczeniu, że przyjdą nam na pomoc nasze siły z Kubania i Tereku a wtedy — pomoc aliantów i my już panujemy nad południem. Panowie oficerowie, proszę wziąć pod uwagę, że zamyślona przez nas operacja jest ryzykowna, ale nie mamy innego wyjścia! Jeśli nie wykorzystamy możliwości, które dała nam historia w roku 1930, to wtedy proszę pożegnać się z imperium i przejść do drobnych aktów terroru... Oto wszystko, co mam wam do powiedzenia. Esaule Połowcew, może się pan w zwięzły sposób wypowiedzieć. Proszę wziąć pod uwagę jedną okoliczność: muszę jeszcze zajechać do rady wiejskiej, aby poświadczyć moją delegację i jechać do rejonu. Jestem, by tak rzec, osobistością oficjalną, agronomem zarządu rolniczego, dlatego prosiłbym o pańskie uwagi — byle krócej.

Nie patrząc na pułkownika Połowcew wymówił głucho:

— Panie pułkowniku, stawia pan przede mną ogólne zadanie, wcale go nie konkretyzując. Gospodarstwo rolne zdobędę, ale przypuszczałem, że potem ruszymy by podnieść Kozaków, pan zaś mnie posyła do walki z kadrowym pułkiem Armii Czerwonej. Czy nie wydaje się panu, że jest to zadanie przy moich możliwościach i siłach niewykonalne? A jeśli choćby jeden batalion wyjdzie mi na spotkanie na drodze mego marszu... skazuje mnie pan wtedy na pewną zgubę?

Pułkownik Nikolski uśmiechnął się stukając kostkami palców w stół:

— Myślę, że otrzymał pan w swoim czasie stopień esaula bez podstaw. Skoro pan w trudnym momencie chwiejesz się i nie wierzysz w sukces obmyślonego przez nas przedsięwzięcia, to nie przedstawiasz żadnej wartości jako oficer armii rosyjskiej! A proszę abyś pan przestał się mądrzyć i budować swoje niepodległe plany! Jakże mam przyjąć pańskie słowa? Czy pan będzie działał czy też trzeba pana zdjąć?

Połowcew powstał. Schyliwszy masywne czoło odrzekł cicho:

— Wbrew rozkazu, panie pułkowniku, będę działał. Ale tylko... Ale za niepowodzenie operacji odpowie tylko pan pułkownik a nie ja!

— Och, o to już proszę się nie troszczyć panie esaule! wyrzekł pułkownik Nikolski uśmiechając się niewesoło i powstał.

Od razu wstał również rotmistrz Kazancew.

Nikolski rzekł obejmując Połowcewa:

— Mestwo i jeszcze raz mestwo! Oto czego nie starcza korpusowi oficerskiemu dobrej starej armii cesarskiej! Zasiedziliście się na stanowiskach nauczycieli szkół średnich i agronomów. A tradycje? Sławne tradycje armii rosyjskiej, czyście o nich zapomnieli? Ale nic. Rozpocznijcie sprawę z rozkazu tych, kto za was myśli a wówczas... A wówczas — apetyt przychodzi z jedzeniem! Mam nadzieję, esaule, że ujrzę pana jeszcze jako generał-majora — w Noworosyjsku albo powiedzmy w Moskwie. Sądząc z pańskiego wyglądu odludka jest pan zdolny do wielu rzeczy! A więc do spotkania w Kamiensku. I na ostatek:

191

rozkaz co do jednoczesnego wystąpienia wszędzie gdzie mamy nasze punkty oporu zostanie wydany oddzielnie, rozumiecie to panowie. Do widzenia, do spotkania w Kamiensku!

Uściskawszy się chłodno z przybyłym, otworzywszy drzwi alkierzyka i spotkawszy spojrzenie stojącego ze drżeniem w sieni Jakuba Łukicza, Połowcew nie usiadł lecz upadł na pryczę. W chwilę później zapytał Latiewskiego, który przywarł plecami do okna:

— Widziałeś pan gagatka?

Zaś Latiewski machnął ręką wzgardliwie:

— Jezus Maria a czego był pan chciał od tego rosyjskiego rycerstwa! Raczej zapytaj pan mnie Połowcew: po kiego diabła ja się z wami związałem.

I jeszcze jeden tragiczny wypadek zdarzył się tego dnia: w studni utonął kozioł Trofim. Mając niestateczny charakter, całymi nocami wałęsał się po chutorze i widocznie w nocy wpadł na gromadę buszujących psów, a te rzucając się za nim w pogoń zmusiły go do skoku przez studnię znajdującą się obok zarządu kołchozu. Przez swe starcze niedbalstwo dziadek Szczupak nie zasunął z wieczora klapy zamykającej otwór studni, tedy stary kozioł, przestraszony wściekłą pogonią psów, skoczył przez studnię i — widać stare kopyta obsunęły się — spadł na dół i utonął.

Wieczorem dziadek Szczupak powrócił z wozem siana i chciał napoić swoje ogiery, a kiedy próbował zaczerpnąć wody, poczuł, że wiadro natrafiło na coś miękkiego. Choć na wszystkie strony obracał sznur, na którym było uwiązane wiadro, jego próby zaczerpnięcia wody skończyły się niepowodzeniem. Wówczas staruszka olśnił straszny domysł — sierocymi oczyma rozejrzał się po podwórzu z nadzieją, że gdzieś na dachu szopy ujrzy swego odwiecznego wroga, ale jego spojrzenie błądziło w próżni: Trofima nigdzie nie było. Dziadek Szczupak poszedł śpiesznie do szopy z sianem, potem kłusem wybiegł za wrota — Trofima nigdzie nie było... Wtedy Szczupak, zapłakany i pożałowania godny w swym zmartwieniu, wszedł do pokoju zarządu kołchozu, gdzie siedział Dawydow, i opadł na ławkę:

Doczekaliśmy się nowego nieszczęścia, Sioma, nieboże: ani chybi, nasz Trofim utopił się w studni. Chodź, postaramy się o bosak, trza go wyciągnąć.

— Zmartwiłeś się? — zapytał Dawydow uśmiechnął się. — Przecie żeś wciąż prosił, żeby go zarżnąć.

— Co z tego, żem prosił! — krzyknął ze złością dziadek Szczupak. — Nie zarżnęliście, to i dzięki Bogu! A teraz jak będę żył bez niego? Każdy boży dzień trzymał mnie pod strachem, nie rozstawałem się z batem od rana do wieczora, ażeby się przed nim bronić, a teraz jakie będzie moje życie? Czyste nudy! Teraz choć sam rzucaj się do studni głową w dół... Czy łosimy się przyjaźnili? Ani troche! Schodziliśmy się jono na batalie. Bywało, zapię go, paskudnika, za rogi i powiadam: „Trofim, psubracie, przecież już nie młodym kozłem, skąd się w tobie bierze tyle złości? Skąd tyle dziarskości, że ani na chwilę nie dajesz mi folgi? Jeno czyhasz, żeby mnie trzasnąć z tyłu, albo gdzieś z boku. A przecież zrozum, żem człek chory i powinieneś mieć dla mnie jakieś współczucie"... A on patrzy na mnie nieruchomą źrenicą i nic człowieczego w jego oczach nie widać. Nijakiego współczucia w jego oczach ja nie widzę. Zdzieję go batem przez grzbiet i powiadam: „Uciekaj, stary paskudniku przeklęty po trzykroć! Z tobą nie wygada nic sensownego!". A on, wraży syn, podrzuci zadem, odskoczy o jakie dziesięć kroków, zacyna z nudów szczypać trawę, jakby był głodny, łotrzysko. A przecież zezuje na mnie z boku swymi nieruchomymi oczami, znowu chce mnie przylapać. Aleśmy żyli z nim pociesznie! Dlatego że dogadać się z takim głupim idiotą, czyli po prostu z durniem, nijak nie mogłem! A teraz utopił się i mnie go żal, a życie moje na szczęt zubożało... — Dziadek Szczupak chlipnął żałośnie i rękawem brudnej perkalowej koszuli otarł załzawione oko.

Dawydow i Szczupak wypożyczyli w sąsiedniej zagrodzie bosak i wydobyli ze studni nieco już rozmiękłego Trofima. Dawydow odwrócił twarz do Szczupaka i zapytał:

— No, co teraz zrobimy?

Dziadek Szczupak, ciągle pochlipując i ocierając łzawiące się oko, odpowiedział:

— Ty, Siomuszka, idź wykonywać swe państwowe sprawy, sam go pochowam. To rzecz nie dla ciebie młodego, ale dla staruszka. Zakopię go, złoczyńcę wedle rangi, posiedzę, popłaczę nad jego zgubą... Bóg ci zapłać, żeś mi pomógł go wyciągnąć, sam nie dałbym rady: ten rogaty wałach ma co najmniej ze trzy pudy wagi. Spasł się na darmowym żarciu, toteż i utonął dureń, byłby lżejszy przeskoczyłby studnię aż miło! Ani chybi — te psiska tak mu dopiekły, że bez rozumu leciał przez tę studnię.

(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)

192

SPORT czy MASAKRA?

Co roku w różnych krajach odbywają się samochodowe wyścigi. Co roku kilka osób znajduje śmierć wśród szczątków rozirzaskanych wozów. Członkowie rodzin i przyjaciele sprawiają zmarłym uroczysty pogrzeb, prasa poświęca im kilka wierszy, a pozostali przy życiu automobiliści jeżdżą dalej, wierząc w swą szczęśliwą gwiazdę.

Tego jednak, co zdarzyło się w ubiegłym roku w Argentynie, nie można skwitować suchą wzmianką w gazecie czy radio, bowiem ostatnie wyścigi o nagrodę państwową zabrały życie 23 osób.

Dopingowani chęcią zdobycia sławy i wysokiej nagrody, zawodnicy pędzili jak szaleńcy. Niejednokrotnie nawet na ulicach miast szybkość wozów przekraczała 150 km/godz., a na zakrętach 130 km, nic więc dziwnego, że liczba ofiar przed zakończeniem wyścigu doszła do 15. Potem ilość tę powiększył Carlos Navone o dalsze 8 osób.

Przed końcowym etapem w Buenos Aires Carlos Navone widział tylko jeden cel przed sobą — zwycięstwo za wszelką cenę. Na jednym z zakrętów stracił panowanie nad wozem i wjechał w skupisko widzów. Sprytniejsi zdążyli odskoczyć, ale 8 ludzi poniosło śmierć pod kołami samochodu.

Rozjuszony tłum otoczył zawodnika — mordercę i zapewne zlinczowano by go, gdyby nie nadjechała policja. Korzystając z jej osłony, Navone wsiadł do samochodu i popędził do mety po zwycięstwo.

Kiedy nareszcie ludzie zrozumieją, że prawdziwy sport nie może być masakrą?

Na zdjęciu: tu nastąpiła tragiczna w skutkach katastrofa.

NA ZDJĘCIU OBOK: w czasie przesłuchania Carlos Navone mówi: „Wolałbym sam zginąć! i zaraz potem dodaje: „Właściwie jestem niewinny. Kibice zakryli mi całą widoczność ulicy i oni ponoszą za to odpowiedzialność".

Sugestywne zdjęcie

Hannowerska „Allgemeine Zeitung" zamieściła na swych łamach zdjęcie, przedstawiające sylwetki dwojga całujących się w samochodzie ludzi. Nazajutrz w redakcji dzwoniły bez przerwy telefony. To matki, żony i mężowie domagali się podania nazwisk sfotografowanej pary. Każdy z telefonujących rozpoznawał na zdjęciu swoich bliskich.

Redakcja gazety zmuszona została do zamieszczenia notatki: „Wszystkich zainteresowanych zapewniamy, że zdjęcie całującej się pary zostało upozowane przez fotoreportera. Dwoje zakochanych — to nasi pracownicy, którzy nie mają nic wspólnego z waszymi żonami, córkami i mężami".

(wp)

„Gabinet osobliwości — to tytuł V programu Wrocławskiego Teatru Pantomimy". Scenariusz, inscenizacja i reżyseria Henryka Tomaszewskiego.

NA ZDJĘCIU: Elżbieta Jarosiewicz i Rajmund Klechot w nowym programie.

Fot. — CAF

Z teki szperacza

Miejscowości, których... nie ma.

Od czasu do czasu jakaś grupa naukowców badających pustynne albo dżunglą porosłe obszary Azji czy Afryki odkrywa nieznane przedtem, zniszczone w epoce przedhistorycznej, miasto. Każde takie odkrycie budzi zawsze żywe zainteresowanie opinii społecznej. Spośród masy pytań, jakie w takich wypadkach ludzie zadają naukowcom, na pierwsze miejsce wybija się pytanie: dlaczego to miasto umarło?

Niestety, odpowiedź na to właśnie pytanie jest z reguły najtrudniejsza, a znalezienie jej wyjaśnia najczęściej wszystko inne: dzieje polityczne, kulturalne, społeczne.

Wielu czytelników prasy codziennej i periodycznej znajdując wzmiankę o odkryciu umarłego miasta zastanawia się, dlaczego te tajemnicze grody odkrywają gdzieś daleko żałuje niemal, że nie leżą one gdzieś w Polsce, gdzie można by dojechać, zobaczyć. Sprawy te trapią szczególnie młodzież, żądną przygód i nowych wrażeń.

A tymczasem zaginione miasta są i u nas, tuż — tuż. Wystarczy wsiąść w pociąg czy autobus, żeby po paru godzinach znaleźć się w miejscu, gdzie niegdyś wznosił się dumny gród, którego mieszkańcom ani przez myśl nie przeszło, że ich siedziba może się kiedyś zmienić w bezkształtną kupę gruzu i ziemi.

Nie wierzycie? No cóż, wolno Wam. Służę wobec tego przykładami i dowodami.

Nie opodal wsi Święck Wielki w powiecie wysoko-mazowieckim wznosi się wysoki wał ziemny. Legenda miejscowa mówi, że jest to mogiła zbiorowa żołnierzy, którzy tu zginęli w jakiejś bitwie, ale w rzeczywistości jest to pozostałość po wczesnośredniowiecznym grodzie mazowieckim z przełomu XII — XIII wieku.

Przy drodze wiodącej do Tykocina (nie opodal szosy Białystok—Zambrów) wznosi się podobnie grodzisko. Historycy nazywają je umownie Tykocinem I, gdyż nazwa tego grodu nie przetrwała do naszych czasów.

Gdzieś nad rzeką Sliną, dopływem Narwi, wznosił się w średniowieczu jaćwieski gród — Slina. Gdzie nie ustalono jak dotąd, ale wszystkie kroniki średniowieczne zgodnie stwierdzają, że taki gród był.

Na półwyspie jeziora Rajgrodzkiego widnieją pozostałość po grodzie jaćwieskim, zniszczonym w wieku XIII w czasie polsko-ruskiego najazdu na Jaćwież.

W pobliżu wsi Szwajcaria na Suwalszczyźnie archeolodzy od dłuższego już czasu badają groby jaćwieskie. O kilkaset metrów od cmentarzyska odkryto pozostałości po grodzie czy mieście jaćwieskim. Badania nad tym grodziskiem wkrótce się zapewne rozpoczną i będziemy świadkami odkrywania jednego z tajemniczych miast, które z mniej lub bardziej wiadomych przyczyn zniknęło z powierzchni ziemi.

Oto kilka tylko przykładów z terenu naszego województwa. Ale siedziby ludzkie znikały nie tylko w odległych czasach wieków średnich. Dokumenty historyczne dostarczają wielu takich przykładów z czasów stosunkowo niezbyt odległych. Nie chodzi tu wprawdzie o miasta, lecz o wsie, ale niektórych Czytelników zainteresuje być może i to zjawisko. Bądź co bądź chodzi przecież o siedziby ludzkie, w których ludzie mieszkali, pracowali, kochali się, nienawidzili, przeżywali mniejsze czy większe radości i smutki. A dziś tych miejscowości nie ma. W najlepszym razie w tradycji ludowej pozostała po nich pamięć w postaci nazwy jakiegoś uroczyska, lasku, szmatu pola. Najczęściej jednak wie o nich jedynie grzebiący w starych dokumentach historyk, a czasem dowie się przypadkiem cierpliwy „szperacz".

Zajrzyjmy na przykład do „Lustracji województwa podlaskiego 1570 i 1576"[1]). Na stronie 75 znajdujemy informację, że w pobliżu wsi Boguszewo nad Nereślą, w dawnym starostwie knyszyńskim leżała wieś „Gyruze". Wydawcy „Lustracji..." zastrzegają się od razu, że nazwa została źle zapisana przez 16-wiecznego kopistę, że chodzi tu prawdopodobnie o wieś „Gincze", ale dodają też, że wieś ta dziś nie istnieje. I tak jest rzeczywiście. W miejscu, gdzie niegdyś wznosiła się ta wieś — dziś rośnie lasek, w pobliżu na pagórku stoją trzy krzyże, pozostały też trzy rozrzucone gospodarstwa — kolonie. Zachowała się też nazwa, często bowiem chodzą tu ludzie... na grzyby, a gdy ich się pyta, dokąd idą, odpowiadają: „Na Gończe".

A oto inny przykład. W tych samych „Lustracjach..." figuruje siało Dymidy, którego mieszkańcy płacili podatek w wysokości 144 groszy rocznie. Dziś mianem „Dymidy" określa się terytorium położone nie opodal wsi Szpakowo. Na gruntach tych jest kilka tzw. kolonii należących administracyjnie do tegoż Szpakowa. Ale nazwa pozostała, bo gdy mieszkańcy tych kolonii przyjeżdżają do Knyszyna na tradycyjne cotygodniowe targi mówi się o nich: „Dymidoszczaki przyjechali!". Podobno też pozostały tam jakieś kamienie, które świadczą, że dokument się nie myli, że istotnie były tu siedziby ludzkie.

Koło góry królowej Bony (tej koło Knyszyna, bo gór o tej nazwie jest w naszym województwie jak maku!) jest dziś gajówka Grodzisk. Wspominane już „Lustracje" informują, że był tu folwark Grodzisko, dający wcale nie byle jaki dochód, bo sięgający sumy 176 kop groszy litewskich (Czytelnicy zechcą łaskawie sami przeliczyć, ile to groszy mnożąc 176 x 60, nie moja to bowiem wina, że kiedyś grosze liczono na kopy). Sam sad owocowy dawał dochód 6 kop i 7 groszy.

Całkowicie zniknęła również wieś Wólka, której ziemię już w roku 1616 uprawiali chłopi z wsi sąsiednich: Mazury i Brok, koło Tykocina.

Podobny los spotkał Krasowo, Przytulki, Trubinkę, Aprudzie, Kulaszewo, które liczyło 115 włók czy Turowszczyznę, w której był i młyn i folusznia i nawet „ruda" czyli maleńka huta wytapiająca w sposób prymitywny żelazo z rudy darniowej.

Jak z tego widzimy i w naszym województwie nie brak tajemnic, których wyjaśnienie nie daje spać naukowcom, nie przytoczyłem bowiem ani setnej części miejscowości, które zniknęły z mapy naszego województwa w ciągu wieków. O wielu z nich jeszcze nie wiemy. Dlatego nie zazdrośćmy Afryce, Azji czy Południowej Ameryce, ale rozejrzyjmy się po własnej ziemi, która nie jest bynajmniej taka mało ciekawa, szara i nudna, jak nam się to czasem wydaje.

O czym zapewnia uparty „szperacz"

[1]) „Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576", Wydali J. Topolski i J. Wiśniewski, Warszawa 1959.

R. KRASKO

Orelu, orelu „za co wódkę pijes"

Jeszcze dwadzieścia parę lat temu, do 1939 r. płynęło Bugiem drzewo do Wisły i dalej do Gdańska i Prus. Transporty takie prowadzili ludzie zwani orylami, flisakami lub jak np. w okolicy Mielnika „orelami".

W pow. siemiatyckim żyje jeszcze sporo tych, którzy „chodzili na orelkę". Najwięcej spotkałem ich w Turnie Dużej.

Warto zaznajomić się bliżej z tym zarzuconym już zawodem, który na przełomie XIX-go i XX-go wieku odegrał sporą rolę w życiu gospodarczym i kulturalnym biedniejszych wsi leżących nad Bugiem.

Wiadomości o „orelach" zebrałem w Mielniku, Osłowie, Turnie Dużej i Małej, oraz nieco analogii zaczerpnąłem z literatury omawiającej spław drzewa w ogóle, a w szczególności na Narwi i Bugu.

Rozwój „orelki" na naszym terenie idzie w parze ze smutną historią naszych lasów, niszczonych bezwzględnie w XIX wieku i potem aż do drugiej wojny światowej.

Teraz „jak zabrakło kapitalisty" nie ma komu drzewa kupować i dla kogo spławiać.

Ale wróćmy do „orell" i spławu.

Na stromych brzegach Bugu tzw. „bendugach", zimą już gromadzono drzewo, które wiosną zbijano w „tafle". Tafle łączono „jeden za drugim" po kilka lub kilkanaście w „pasy", a te spławiano do Wisły. Na Wiśle dopiero dwa lub trzy pasy łączono ze sobą „na szerokość" w „tratwy".

Pas, długi czasem na 150 m, prowadziło czterech ludzi: na przodzie czyli „na głowie" — „przednik" i robotnik („bez nawiśka"), a z tyłu „na calu" dwaj „calowi".

Mieli oni do kierowania pasem cztery „drygawki" (długie wiosła), „drągi" do odpychania się od brzegów i mielizn oraz „śryki" (grube bale) służące także do hamowania i zatrzymywania.

Cały transport drzewa, składający się z kilku lub kilkunastu pasów, prowadził „retman". Jechał on przed transportem małą łódką i tyczkami znaczył drogę.

Retman zatrudniał oreli i odpowiadał za cały transport, ale także świetnie zarabiał. Zresztą większość oreli z okolic Mielnika także nie narzekała na zarobki. „Na 10 krów zarobi jak 4—5 razy pójdzie w sezonie" lub „Byli tacy co tylko tym się zajmowali. Niezła robota była, można było zarobić", — mawiają.

Ale ciężka praca, włóczęga i przygoda sprzyjała także pijaństwu. Bywali tacy co niewiele zarobionych pieniędzy potrafili dowieźć do domu.

Wódka jest też częstym motywem występującym w pieśniach śpiewanych przez i o orelach.

„Orelu, orelu
Za co wódkę pijes
Za ta drygaweckę
Którą wodę bijes..."

Ubogi folklor naszych nadbużańskich oreli mówi także o wędrówce od miasta do miasta i o czekających tam miłosnych przygodach:

„Przyleciałem ja do Plocka
Tam ładna Józia
Rączki białe, ząbki małe
I ładna buzia. Oj dana.

To raczej negatywne, choć zapewne atrakcyjne momenty przebijające w folklorze nie powodowały „chodzenia na orelkę", niewątpliwie jednak były dla niektórych czynnikiem dopingującym. Decydował o tym czynnik ekonomiczny — potrzeba zarobku, największa ze wsiach ubogich jak np. Turna Duża, gdzie też najwięcej mężczyzn trudniło się orelką.

Mgr ZYGMUNT CIESIELSKI

Foto-wywiad z Hollywood

Pewien reporter przeprowadził z filmowymi gwiazdami w Hollywood wywiad, zadając jedno pytanie: „W czyjej skórze chciałby Pan(i) być?".

A oto odpowiedzi:

FRANK SINATRA

— Chciałbym na krótki okres zmienić się w kobietę. Może byłoby mi łatwiej zrozumieć, czego od nas żądają niewiasty. Sądzę, że już po 24 godzinach przebywania w damskiej skórze stałbym się idealnym mężem i kochankiem. Dobrze też byłoby stać się na pewien czas podlotkiem, by przekonać się czy potrafię zakochać się sam w sobie.

MARILYN MONROE

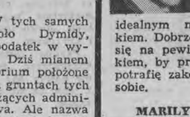

— Chciałabym zobaczyć siebie w 1980 roku. Interesuje mnie jak będę wyglądać za 20 lat i co przez ten czas osiągnę.

BETTE DAVIS

— Gdybym mogła tylko przez dobę być producentem filmowym. Może wtedy łatwiej zrozumiałabym, dlaczego amerykański przemysł filmowy produkuje taką masę złych filmów. Dotychczas jest to dla mnie zagadką.

(wp)

BRAWURA CZY ZAUFANIE?

John F. Kennedy w czasie swej podróży z Floridy do Nowego Jorku skorzystał z pasażerskiego samolotu DC-28. Jest on pierwszym prezydentem, który zlekceważył przysługujące mu prawo podróżowania specjalnymi samolotami.

Swój prywatny samolot „Caroline" prezydent ofiarował szwagrowi, P. Lawford'owi i przyjacielowi Frankowi Sinatrze. (wp)

Polemika na łamach „Nowej Kultury"...

POEZJA JAK I DLA KOGO?

Od kilku lat obserwujemy burzliwy rozwój poezji awangardowej, nowoczesnej. Pisma literackie od dłuższego czasu zamieszczają prawie wyłącznie utwory młodych poetów awangardowych, krytycy publikują pochwalne recenzje, w księgarniach pojawiają się coraz to nowe tomiki. Treść i forma poezji nowoczesnej spotykają się od pewnego czasu z różnymi zastrzeżeniami i ze strony części czytelników, którzy jej nie rozumieją, i ze strony niektórych pisarzy, którzy oceniają ją bardzo krytycznie. W tygodniku „Nowa Kultura" z dn. 8 stycznia 1961 r. znany poeta, Antoni Słonimski, wyraził swój sąd o nowoczesnej poezji w wierszu pt. „W obronie wiersza". Oto ów wiersz:

Gdy modny bełkot snobistycznej blagi
Krytyk zaciemnia kadzidlanym dymem,
Doszło do tego, że aktem odwagi
Jest wiersz napisać z rytmem, sensem, rymem.

Tacy są trudni chłopcy nasi, twardzi,
Patos i liryzm taki wstręt w nich budzi
Tak jeden z drugim światem awangardzi,
Że wiersze pisze jakby pluł na ludzi.

I cóż że biedne słowa wypokraczy
I wtłoczy w szereg dziwacznych skojarzeń?
Wiersz kiedy nie jest pokarmem dla marzeń,
Gdy nie jest skargą, buntem — nic nie znaczy.

Że go młodzieńcza oślepiła pycha
Prostotę gotów uznać za prostactwo,
Więc gdy rozsypie czcionki jak robactwo,
Widząc tasiemce słów — czytelnik wzdycha.

Mój przyjacielu, nie wstydź się, nie rumień,
Bo to są słowa które bałamucą.
Nigdy się twojej pamięci nie wrócą
Ani nie trafią do serc i do sumień.

Poeto, szukaj słowa co nie łudzi.
Znajdź to jedyne, trafne, które przy tem
Łączy się z rymem jak lont z dynamitem
A może wiersz napiszesz. Wiersz dla ludzi.

Wiersz ów spotkał się z żywym zainteresowaniem czytelników „Nowej Kultury", amatorów poezji. Słonimski otrzymał wiele listów. W związku z tym opublikował w „Nowej Kulturze" z dnia 22 stycznia 1961 „List otwarty". Oto fragmenty tej publikacji:

„...Wiele osób wyraziło mi swoje uznanie za utwór zatytułowany „W obronie wiersza" zamieszczony w Nr 2 „Nowej Kultury". Pragnę tą drogą podziękować moim korespondentom. Czytelnicy ci po przeczytaniu mojego wiersza poczuli się jak gdyby trochę pewniejsi swego gustu literackiego, przywróceni do prawa wyrażania swej opinii i pocieszeni w kompleksie niższości, na który ostatnio cierpieli wobec piekielnie mądrych i zawiłych „nowoczesnych" poetów i krytyków.

Pragnę jednak dodać w charakterze ostrzeżenia, że nie należy być zbyt dumnym z tego, że się czegoś nie rozumie.

Wydaje mi się, że czytelnik naprawdę życzliwy i uważny powinien zdobyć się na pewien wysiłek i poznać tomiki paru młodych poetów. Przy uważnym zapoznaniu się z tekstem, być może odróżni tych, którzy mają coś do powiedzenia, którzy szukają nowych form wypowiedzi, od bardzo niestety licznych grafomanów, którym konwencja nowoczesności ułatwia mistyfikację. Winę za tę niespotykaną dotąd inflację poezji i rozplenienie się grafomanii ponoszą, według mnie, w większej mierze niż młodzi poeci, ci krytycy, którzy rozgrzeszają zbyt łatwo wszelką pretensjonalność i stwarzają tak charakterystyczny dla naszych czasów terror „nowoczesności"...

... Chodzi tu jednak o coś więcej niż o różnice smaków czy turniej autorytetów. Moja niezgoda na tego rodzaju poetykę wynika z przyczyn głębszych i nie wstydzę się dodać, światopoglądowych. Drażnią mnie tu pozostałości barbarzyńskiego włoskiego futuryzmu, pokutują tu jeszcze stare surrealistyczne koncepcje André Bretona. Przypomnijmy co, modny znów u nas, Breton głosił w programowej swej wypowiedzi:

„Pisanie automatyczne, opisywanie snów, wyzyskiwanie wszystkich form obłędu, automatyzmu, halucynacji stają się nowymi instrumentami poety".

(G. Picon „Panorama myśli współczesnej").

O tym automatyzmie pięknie powiada znakomity biolog francuski Paul Chauchard:

„Obowiązek polega po prostu na tym, że Człowiek, ponieważ jest Człowiekiem, powinien postępować jak Człowiek. Moralność biologiczna każe nam, że zło jest tym, co przeciwstawia się rozwojowi świadomości i wyzwoleniu własnemu i innych ludzi; odwrotnie dobro jest tym, co sprzyja temu wznoszeniu się. Zło zbliża nas do tego, co automatyczne i nieświadome, do zwierzęcia... **(„Evolution de la Conscience et Conscience de l'Evolution").**

Podobnie o automatyzmie mówi G. G. Simpson.

W obronie „nowoczesności" padają często bardzo mylące przykłady zaczerpnięte z dziedziny malarstwa. Malarstwo niefiguratywne nie przestaje być malarstwem, bo podstawą nie przestaje być barwa, forma i faktura. Nikt rozsądny nie odmówi piękna malarstwu nie przedstawiającemu: mozaikom, witrażom czy malowidłom czysto dekoracyjnym. Inaczej jest z mową ludzką, której formą wiązaną jest poezja. Odebranie słowom pojęciowości na pewno zubaża poezję. Zagubienie frazy poetyckiej i melodyjności wyjaławia ją do reszty.

Popularnym argumentem jest stosowanie analogii. Impresjonistów z początku też nie uznawano, a teraz wszyscy się zachwycają! Jest w tym dość osobliwa logika. Ponieważ kiedyś niesłusznie nie uznano czegoś niezrozumiałego, więc powinniśmy uznawać wszystko, co jest niezrozumiałe.

Często też szermuje się argumentem, że na całym świecie teraz tak piszą. Trochę jest w tym prawdy ale bardzo powierzchownej.

W Anglii i Ameryce jest dość ostry zwrot przeciw rozwiązłości bitników. Ostatnio zaatakował ten odwrót od intelektualizmu Karl Shapiro. Nie zapominajmy, że poezja C. Sandburga T. S. Eliota, Audena, Spendera, Ginsburga jest poezją na wskroś intelektualną i że właśnie tam bardzo ostro krytykuje się pretensjonalność i bełkot poetycki. Więc może czas było trochę pogadać o tym i u nas?

...Na tym zamykam rozmowę z Czytelnikami. Proszę mi wybaczyć, że w moim wierszu nie odpowiedziałem na wszystkie pytania, jeśli jednak wiersz ten przyniósł paru Czytelnikom satysfakcję, paru podrażnił, innych pobudził do rozważań nad poezją, zadanie swoje spełnił..."

W dopisku do „Listu otwartego" A. Słonimskiego redakcja „Nowej Kultury" zapowiedziała rozpoczęcie dyskusji na temat nowoczesnej poezji. W numerze z dnia 29 stycznia br. obszerne wypowiedzi zamieścili poeta awangardowy Stanisław Grochowiak i Julian Rogoziński. Obaj wystąpili z zupełnie odmiennymi sądami i poglądami na nowoczesną poezję, niż Słonimski. Zainteresowanych odsyłamy do numeru „Nowej Kultury" z dn. 29 stycznia br. i do następnych, jako że zapowiedziano publikacje o nowoczesnej poezji, opracowane przez Andrzeja Stawara, Hieronima Michalskiego i Alicję Lisiecką. (zz)

NA ZDJĘCIU: A. Rubinstein składa gratulacje dyrygentowi W. Rowickiemu i solistce W. Wilkomirskiej po inauguracyjnym koncercie F.N. w Carnegie Hall w Nowym Jorku.

Fot. — CAF

Wywiady Anny Zarembiny

Gorzki smak sławy

Trudno dziś uwierzyć, że wielki Stefan Żeromski, twórca „Popiołów", „Ludzi bezdomnych" i „Przedwiośnia" zmuszony był w początkach swojej drogi literackiej do szukania pośredników, którzy pomagali do wydania drukiem jego pierwszych prac. Zanim przyszły pierwsze blaski sławy było wiele niepowodzeń i porażek. Opowie zresztą o nich sam autor „Przedwiośnia".

— Nie ma dziś u nas młodego człowieka, który by nie znał pańskich utworów. Wychowały się na nich całe pokolenia. Marzeniom Baryki o szklanych domach staramy się dzisiaj nadać realny kształt. Ciekawi jesteśmy, jakie były początki pana pisarskiej kariery.

— Zacząłem pisać bardzo wcześnie, już jako uczeń gimnazjum. Pisanie było moją pasją. Powstało więc tych utworów w tym czasie dość dużo. Były i liryki, poematy i powieści, nawet dramaty na scenę. Pierwszym moim powiernikiem był profesor Bem. Czytał wszystko co mu przynosiłem. Jego ocena była mniej więcej taka „styl dobry, liryki wiele, kierunek taki sam, jaki ja podzielam. Błędy gramatyczne i stylistyczne zdarzają się — ale mimo to znać, że będziesz pisał". Ale do sławy było jeszcze bardzo, bardzo daleko. Musiałem na razie dużo się uczyć czytać i wiele przeżyć, by stać się dojrzałym pisarzem.

— Które z pana pierwszych większych prac literackich ukazały się w druku?

— Był to cały cykl „Odruchy", do którego wchodziły pierwsze opowiadania „Zapomnienie", „Siłaczka", „Ananke", „Zmierzch" i „Niedziela". Wydrukował je „Głos" przy poparciu Bolesława Prusa. Potem zaczęły pojawiać się i w innych czasopismach. Pierwsza moja książka została wydana w 1895 r. Była to „Rozdziobią nas kruki, wrony", dzięki której dałem się poznać szerokim rzeszom czytelników.

— Czy to prawda, że pracował pan jednocześnie nad kilkoma powieściami?

— Tak. Był to okres kiedy tworzyłem „Ludzi bezdomnych", „Popioły", kiedy pisałem dramat „Grzech".

— Jak to się stało, że sztuka „Grzech" została wystawiona w teatrze po wielu latach od czasu jej powstania?

— Dramat ten po napisaniu wysłałem na konkurs „Kuriera Warszawskiego". Niestety, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, nie miałem więc nigdy odwagi na wydanie tej jednej z pierwszych moich sztuk teatralnych. Inne moje dramaty też nie cieszyły się zbyt wielkim powodzeniem. Wyjątek może tu stanowić „Sułkowski". A i to też chyba dlatego, że pierwszą rolę Sułkowskiego zagrał wielki aktor Osterwa. Jednak moje sztuki teatralne nie spotkały się z dobrymi recenzjami krytyków warszawskich.

— Któremu ze swoich utworów poświęcił pan najwięcej czasu?

— Swojej powieści „Popioły". Tworzyłem ją jednocześnie z inną powieścią „Iskry", gdzie opisywałem zdarzenie z czasów Powstania Listopadowego. Podczas pracy nad tymi właśnie powieściami, wkroczyła do mego domu policja carska, dokonując rewizji. Oba rękopisy padły łupem żandarmerii. „Iskier" już nigdy nie odzyskałem, a „Popioły", które w końcu po trudach udało mi się wydobyć, były tak zdekompletowane, że musiałem poświęcić dużo czasu i pracy, by je znowu doprowadzić do dawnego stanu. „Popioły" to była nareszcie ta powieść, dzięki której zdobyłem niezależność materialną. Po jej książkowym wydaniu mogłem wreszcie pożegnać się z pracą zawodową i poświęcić czas twórczości literackiej.

— Był pan pierwszym w Polsce pisarzem, któremu przyznano pierwszą państwową nagrodę literacką.

— Otrzymałem ją w roku 1925 za powieść „Wiatr od morza". Największy jednak rozgłos uzyskało „Przedwiośnie". Awantura, jaka się rozpętała wokół tej powieści, wokół jej zakończenia, wokół losów Cezarego Baryki, była brutalna i okrutna.

Czego wówczas nie wypisywała prasa reakcyjna. [illegible]łem się „wykolejeńcem", „baciarem literackim", „gorszycielem młodzieży", „oszczercą". Doszło nawet do tego, że zacząłem obawiać się o bezpieczeństwo swoje i rodziny.

Widzicie więc że nie tylko początki twórczości literackiej bywają trudne. Smak sławy bywa nieraz bardzo gorzki.

W świecie filmu coraz częściej mówi się o nowej gwieździe, która zapewne wkrótce zakasuje Sophię Loren i Ginę Lollobrigidę.

Rosanna Sciaffino, po matce Egipcjance i ojcu Włochu odziedziczyła urodę i temperament. Początkowo ojciec gniewał się na córkę i nie pozwalał jej pozować do zamieszczanych we włoskich tygodnikach zdjęć. Gdy jednak tytuły „Miss" Lido, Riwiery, Ligurii, Włoch, a następnie pierwszy debiut w filmie „Wszystko lub nic" przyniosły dziewczynie znaczny dochód, pogodził się z córką, a nawet zaczął występować w roli impresario. (wp)

KRAMIK ciekawostek

UWIERZYLI

Student psychologii z Nowego Jorku za temat swej pracy dyplomowej wziął zagadnienie „Łatwowierność wśród ludzi". Aby pracę swą poprzeć dowodami, podał w prasie ogłoszenie: „Tresowana małpa człekokształtna przyjmie pracę w charakterze pomocy domowej". W odpowiedzi otrzymał 7.321 zgłoszeń. (wp)

NAJGORSZY

W Anglii odbywa się co roku tradycyjny wyścig samochodowy z Londynu do Brighton. Biorą w nim udział staromodne typy aut wyprodukowane do 1900 roku. W ostatnich zawodach z 233 samochodów - weteranów wszystkie zajechały pomyślnie i bez awarii na miejsce. Jedynie nowoczesny „Jaguar", którym jechał kierownik wyścigów, utkwił w drodze, gdyż zepsuły się hamulce. (wp)

ANTYKWARIAT Humoru SATYRY OSOBLIWOŚCI

BEZ ZMIAN...

W czasopiśmie „Tygodnik Ilustrowany" z dnia 14. XI. 1892 roku anonimowy satyryk zamieścił fraszkę pt. „objawy miłości", którą — ze względu na jej aktualność — podaję niżej:

Dziwne prawa zaiste rządzą naszym światem,
Dziwniejsze obyczaje mają ludzie dzicy;
U Indyan bo naprzykład ślub polega na tem,
Że młodzian ząb wybija swej oblubiennicy.

Miłość się więc inaczej, widać, tam traktuje,
Od razu na realnej wsparta jest rachubie —
U nas bowiem ten zwyczaj też się praktykuje,
Lecz zdarza się najczęściej w parę lat po ślubie...

Jednym słowem — 60 lat minęło, wiele na świecie się zmieniło, a to jedno wciąż bez zmian...

KACHNA CZYLI KACZKA

W swym dziele „Komizm" Bystroń w rozdziale o obcych językach wspomina m. in. o tym, że dla Polaka nie znającego języka czeskiego wiele wyrazów czeskich brzmi zabawnie. Przytacza też żarty facecjonistów, którzy m. in. twierdzą, że „Zaczarowany flet" Mozarta w tłumaczeniu na czeski brzmi „Zachlastana fifulka".

Autor niniejszej rybryki przeglądał słownik czesko-polski, szukając potwierdzenia uwag Bystronia. Istotnie, gdy ktoś nie zna języka czeskiego, niektóre słowa czeskie brzmią dla niego zabawnie, a poza tym próby rozumienia niektórych czeskich słów jako identycznych znaczeniowo z podobnymi polskimi mogą przynieść nieoczekiwane rezultaty.

„Frajer" po czesku znaczy — elegant, kobieciarz a więc znaczenie jest inne niż polskie. Po czesku *„Kachna"* to nie imię, lecz kaczka. Polityk o prawicowym odchyleniu, prawicowiec — to po czesku *„prawiczak"*. Natomiast popularna u nas na budowach kopaczka — nazywa się po czesku *„rypadlo"*.

GDYBY PRZYSŁOWIA SIĘ SPRAWDZAŁY...

W jednym ze styczniowych numerów pisma satyrycznego „Mucha" (rok 1937) znajdujemy anonimową fraszkę pt. „Niebezpieczeństwo pożaru rośnie":

Pożar strawiłby miasta, wsie i knieje,
Kraj cały zmieniłby się w ognia morze,
Gdyby na każdym, kto dziś jest złodziejem,
Gorzała czapka o tej samej porze...

CHCESZ SIĘ DOWIEDZIEĆ SEKRETÓW NIEWIAST?

W opracowanej przez Juliana Tuwima, niedawno wydanej antologii pt. „Czary i czarty polskie" znajdujemy taki oto przepis na to, by się „dowiedzieć myśli, chęci i sekretów niewiast":

„... Serce gołębia z głową żaby ususzywszy, zetrzyj na proszek i połóż na śpiącej, a powie ci wszystko, co ma na sercu... Albo żabę do wody wpuściwszy; język z niej (żaby!) wyjęty połóż na sercu niewiasty śpiącej; albo serce ropuchy na lewej jej piersi; albo serce kosa; albo serce i nogę sowy połóż pod głowę..."

Autor niniejszej rubryki chciałby tu zaznaczyć, że owe czarodziejskie przepisy są nader skuteczne: gdy na śpiącej żonie położymy żywą lub zdechłą żabę — na pewno zerwie się i powie nam wszystko, co się chcemy dowiedzieć, a poza tym dołoży jeszcze wiele z tego, czego raczej nie chcielibyśmy wiedzieć i słyszeć...

Z. ZBOROWSKI

W niedzielę zebranie Automobilklubu

W niedzielę, 5 bm., w sali Ośrodka Szkoleniowego Polskiego Związku Motorowego w Białymstoku przy ul. Waryńskiego 24, odbędzie się o godz. 11 zebranie organizacyjne Białostockiego Automobilklubu.

Posiadacze pojazdów mechanicznych i zwolennicy motoryzacji proszeni są o liczne przybycie. (h)

Ciekawsze audycje radiowe

W SOBOTĘ
PROGRAM I

7.20 Muzyka rozrywkowa; 7.45 „Błękitna Sztafeta"; 9.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej PR; 10.00 „Technika na codzień"; 10.10 Muzyka operowa; 12.15 „Na swojską nutę"; 12.45 Tańce polskie; 13.30 Muzyka rozrywkowa; 14.20 Melodie i piosenki z różnych stron świata; 15.10 „Sobotnie popołudnie"; 16.05 „Przeglądy i poglądy; 16.30 „Mój program na antenie"; 17.00 Wesoły kalejdoskop muzyczny; 18.05 „Jak szalała dawna Warszawa" — fragm. książki F. Galińskiego; 18.25 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Melodie taneczne; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; 8.36 Melodie dla ciebie; 9.00 Muzyka klasyczna; 9.35 „Radiostacja młodości; 10.00 Pogodne melodie; 11.20 W różnych rytmach; 12.25 Ze zbiorów polskich folklorystów; 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 15.05 Piosenki radzieckie; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Lokalny program lubelski; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00 Zagadka muzyczna; 17.30 Lokalny program lubelski; 19.05 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; 21.40 Gra Poznańska 15-ka Radiowa; 22.00 C.d. karnawałowej rewii orkiestr tanecznych.

NIEDZIELA
PROGRAM I

8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Wiązanka melodii filmowych; 10.00 Dla dzieci; 10.30 Koncert rozrywkowy; 11.37 „Apolonia" — reportaż W. Mitzner; 12.20 Radzieckie melodie rozrywkowe; 13.00 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 14.00 Melodie J. Straussa; 14.30 „W Jezioranach"; 15.30 Koncert solistów; 16.20 „Miód kasztelański" — słuchowisko; 17.50 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; 19.00 Radiowa piosenka miesiąca; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Trzy miasta na pięciolinii; 21.50 „Ze wspomnień karykaturzysty" — fragm. książki J. Szwajcera; 22.20 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.40 Pogodne melodie; 8.45 „Radio-problemy"; 9.00 Utwory organowe; 9.40 Poezja i muzyka, K. I. Gałczyński — groteski i żarty liryczne; 10.20 Lokalny program lubelski; 11.00 Transmisja z otwarcia „Pierwszej Zimowej Spartakiady Armii Zaprzyjaźnionych"; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 „Zespół Dziewiątka"; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 15.45 Lokalny program lubelski; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 „W niedzielne popołudnie"; 18.00 Koncert estradowy muzyki rozrywkowej; 19.00 „Dialog i milczenie" — słuchowisko; 20.00 Sprawozdanie dźw. z mistrzostw bokserskich; 20.30 „Pierwsza Zimowa Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych"; 21.20 Rewia piosenek; 21.40 Gra Orkiestra Taneczna PR; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.50 Ze świata opery; 23.20 Muzyka taneczna.

5-latka w gospodarce komunalnej

W Siemiatyczach będzie hotel

Pracownicy różnych instytucji wojewódzkich, wyjeżdżający służbowo do Siemiatycz, mają sporo kłopotów z noclegami. Dotychczas nie ma w tym mieście hotelu i przyjezdni muszą nocować w prywatnych domach. W najbliższych latach bolączka ta zostanie usunięta. Plan 5-letni w dziedzinie urządzeń komunalnych przewiduje bowiem budowę w Siemiatyczach hotelu o 50 łóżkach.

Z innych obiektów komunalnych przewiduje się budowę łaźni, 3-kilometrowego odcinka wodociągu oraz 1,5 km kanalizacji. Łaźnie wybudowane zostaną także w Nurcu i Milejczycach.

(w-z)

Kto zwyciężył w drugim etapie konkursu „Szlakiem Sztafety Oszczędnych"

Przed kilkoma dniami dokonano oceny drugiego etapu konkursu organizowanego przez Kuratorium, Komendę Białostockiej Chorągwi ZHP, PKO i „Błękitną Sztafetę" pod hasłem „Szlakiem Sztafety Oszczędnych".

Sąd konkursowy postanowił przyznać pałeczkę przechodnią i nagrodę w wysokości 2.500 zł **Szkole Podstawowej w Haćkach** (pow. bielski). Na miejscach od 2 do 6 uplasowały się: **Szkoła Podstawowa w Porytem** (pow. kolneński) — nagroda 1.000 zł: **drużyna harcerska przy Szkole Podstawowej w Janówce** (pow. augustowski) — nagroda 1.000 zł **Szkoła Podstawowa nr 1 w Mońkach** — nagroda 500 zł: **Liceum Pedagogiczne w Bielsku-Podlaskim** — nagroda 500 zł i **Szkoła Podstawowa w Stokowisku** (pow. łapski) — nagroda 500 zł.

Ogółem w drugim etapie konkursu „Szlakiem Sztafety Oszczędnych" wzięło udział 186 szkół w woj. białostockim o łącznej ilości 22.206 uczennic i uczniów.

(h)

Chciał dorobić się na kamieniach

Stanisław Sasinowski, nie posiadający stałego miejsca zamieszkania, okazał się oszustem. Za teren swych „występów" wybrał wieś Gołębie, w pow. Łapy. Pobrał on od miejscowych rolników, m. in. od Jana Kuleszy 70 m sześc. kamienia i sprzedał ten kamień na budowę szkoły. Otrzymaną kwotę w wysokości 5.789 zł przywłaszczył. Sprytny oszust odpowie przed sądem za te kombinacje. (gor)

Kalendarzyk IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 18 i 19.30 — Hala Jagiellonii — Mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi Gwardia Białystok — Sparta IB Warszawa i Huragan Wołomin — Lotnik Warszawa.

Godz. 16.30 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi ośrodkowej AZS Białystok — Kolejarz Łódź.

Godz. 18 i 19.30 — Hala Jagiellonii — Mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi Huragan Wołomin — Sparta IB Warszawa i Gwardia Białystok — Lotnik Warszawa.

EŁK

Godz. 16.30 — Sala Mazura — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Mazur Ełk — Pogoń Łapy.

Godz. 16 — Sala Mazura — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A MKS Ełk — Pogoń Łapy.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Eliminacyjny mecz bokserski o wejście do II ligi Gwardia Białystok — Lublinianka Lublin.

MOŃKI

Godz. 14.30 — Sala w Mońkach — Mecz tenisa stołowego LZS Mońki — LZS Białystok. (ko)

Do Czytelników powieści

Zgodnie z życzeniem Czytelników, począwszy od dziś, odcinki powieści zamieszczać będziemy w każdym numerze „Gazety", a więc także i w wydaniach niedzielnych.

KOMUNIKAT

CENTRALA ROLNICZA SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" Zakład Budownictwa i Prefabrykacji Materiałów Budowlanych **BIAŁYSTOK-STAROSIELCE** zawiadamia, że Dyrektor CRS „Samopomoc Chłopska" Zakładu w Starosielcach **przyjmuje w sprawach skarg i wniosków codziennie** w godz. 7—8, niezależnie od tego w każdą sobotę, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godz. 13—15.

k 166-1

PRZETARG

ZARZĄD OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ W BRAŃSKU ogłasza **przetarg nieograniczony** na wyrąb, dowiezienie z rzeki Nurzec koło Kiersnówka względnie ze stawów w Rudce i zakonserwowanie trocinami w kopcu 80 m³ lodu.

Oferty należy składać na w/w adres w terminie do dnia 12. II. 1961 r.

Bliższych informacji można uzyskać w biurze Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Brańsku.

k 163-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Ekonomistę na stanowisko z-cy kierownika działu Organizacji Pracy i Płac zatrudnią od zaraz Białostockie Z.P.B. „Fasty".

Warunki płacy i pracy do omówienia. Dojazd linią „7".

k 159-00

KIEROWNIKÓW I GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH gospodarstw z odpowiednimi kwalifikacjami zatrudni **Wojewódzkie Zjednoczenie PGR, Białystok,** ul. Plutonowa nr 4.

k 161-00

Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Ełku zatrudni **2 INŻYNIERÓW** lub **TECHNIKÓW** z kilkuletnim stażem pracy.

Warunki płacy i pracy do omówienia w biurze P.B.T. Ełk, ul. Dzierżyńskiego 13.

k 164-0

OGŁOSZENIA drobne

PRACA

Potrzebna kwalifikowana pomoc domowa. Zgłaszać się: Białystok, ul. Warszawska 8 m. 3, po godz. 16. g 296-1

KUPNO

Kupujemy koty — Zakład Fizjologii przy AM w Białymstoku, Mickiewicza 2. g 286-00

SPRZEDAŻ

Okazyjnie sprzedam tokarkę do metalu robót ciężkich i lżejszych, narzędzia kowalskie. Stanisław Trzaska, Jedwabne, pow. Łomża. p 356-0

Sprzedam pilnie dom. Wiadomość: Białystok, Sienkiewicza 68. g 298-1

Zamienię nowoczesny „Moskwicz" na nową „Warszawę" lub sprzedam. Wiadomość: Białystok, Spacerowa 66. g 299-1

dokąd DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Henryk VI na łowach; **w sobotę**, godz. 17; **w niedzielę** — godz. 16 i 19.

Sala Kameralna — **w sobotę i niedzielę** — „Ostrożnie z małżeństwem", godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszcz" — „Tomcio Paluszek", **w sobotę** — przedstawienie zamknięte; **w niedzielę** godz. 11 i 16.

KINA

„Pokój" — **w sobotę i niedzielę** — „Towarzysze broni", prod. francuskiej (od lat 12), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — **w sobotę i niedzielę** — „Dziewiąty krąg", prod. jugosłowiańskiej (od lat 12), dodatek — „Na straży granic", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — **w sobotę** — „Nieznany zdrajca", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Malowniczy Dubrownik", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20, **w niedzielę** — program składany dla dzieci: „Uczeń czarnoksiężnika", „Biały miś", „Milion w worku", godz. 10.30 i 11.45; „Nieznany zdrajca", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20 (ostatni dzień).

„TPP-R" — **w sobotę i niedzielę** — „Symfonia leningradzka", prod. radzieckiej (od lat 13), dodatek — „Katarzynka", godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — **w sobotę** — „U progu życia", prod. szwedzkiej (od lat 18), dodatek — „W krainie smutnej bajki", godz. 17 i 20; **w niedzielę** — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 10.30 i 12; „U progu życia", godz. 14, 17 i 20.

Kino — Klub MO — **w sobotę i niedzielę** — „Księżna Gerolstein", prod. węgierskiej (od lat 14), godz. 15.45, 18 i 20.15.

WDK — „Expo 58", prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 7), **w sobotę** — godz. 17.30; **w niedzielę** — godz. 10.30 i 12.30.

Kino — Domu Kultury na Nowym Mieście — **w sobotę** „Minuta zwierzeń", prod. włosko-francuskiej (od lat 18), dodatek — „Czy wiecie że... 11/58", godz. 17 i 19; **w niedzielę** — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Minuta zwierzeń", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Milcząca gwiazda", prod. polskiej (od lat 12), **w sobotę** — godz. 16.30, **w niedzielę** — godz. 16.30 i 19.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Powrót" prod. polskiej (od lat 16), **w sobotę** — godz. 18; **w niedzielę** — godz. 15 i 18.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Ostrożnie Yeti"

„Zorza" w Ełku — „O moim przyjacielu"

„Orzeł" w Ełku — „Lata bez marzeń"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Krzyżacy".

„Merkury" w Suwałkach — „Ząb rekina".

„Millenium" w Łomży — „Historia współczesna".

„Październik" w Łomży — „Kołysanka".

Łapy — „Walet pikowy".

Hajnówka — „Sierioża".

Zambrów — „Dama z pieskiem".

Sokółka — „Powrót".

Mońki — „Szynel".

Gołdap — „Miasto bez wody".

Wys.-Maz. — „Sokół stepowy".

Kolno — „Rok pierwszy".

Jedwabne — „Niezwykła pogoń".

Grajewo — „Aktorka księcia pana".

Augustów — „Szklana góra".

Bielsk - Podlaski — „Spotkanie z Francją".

Siemiatycze — „Słońce świeci wszystkim".

Wasilków — „Kolorowe pończochy".

Czarna Wieś — „Szatan z 7 klasy".

Olecko — „Decyzja".

Szczuczyn — „Weseli współlokatorzy".

Sejny — „Ewakuować miasto".

Knyszyn — „Biała krew".

Rajgród — „Kosmos wzywa".

Dąbrowa — „Sombrero".

Supraśl — „Milcząca gwiazda".

Stawiski — „Złoty ładunek".

Brańsk — „Do widzenia do jutra".

Ciechanowiec — „Światła w oknach".

Drohiczyn — „Zezowate szczęście".

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie MO — tel. 07.

Apteka nr 5, ul. Warszawska 54, tel. 24-31.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43.

R. Z. Graf. B-

118

K. KORKOZOWICZ

Ostatnia AKCJA PUŁKOWNIKA BONIVARDE'A

(POWIEŚĆ SENSACYJNA)

— O ile tymczasem nie wsadzi mnie pan do paki — powiedziała wychodząc za nimi do holu.

— Mam na to wielką ochotę! — rzucił już ze schodów.

Dla Alicji nastały teraz szczęśliwe dni. Nieznośny przytłaczający ją tak długo koszmar zniknął po owej dramatycznej nocy. Była to ulga nadzwyczajna i tak nagła, że dopiero po pewnym czasie w pełni to odczuła. Fakt, że ceną tej zmiany było życie człowieka, nie mącił jej radosnego poczucia wolności, gdyż właśnie ten człowiek był przyczyną tragicznej troski i tak długo paraliżującego ją lęku.

Wróciła z miasta trochę zmoknięta, gdyż spadł deszcz, pierwszy od paru tygodni. Drzwi otworzyła własnym kluczem i udała się od razu do siebie, aby zmienić sukienkę. Potem z sypialni przeszła do salonu, chcąc obejrzeć ostatnie tygodniki. Usiadła w niskim fotelu, stojącym pomiędzy oknem a stolikiem, na którym stał wazon z ogromnym bukietem mimozy.

Dlatego zapewne Piotr jej nie spostrzegł. Uświadomiła to sobie, kiedy zobaczyła, jak wchodzi do salonu. Przestała szeleścić kartkami pisma i siedziała bez ruchu.

Piotr przeszedł przez salon i skierował się do gabinetu. Przez otwarte, dwuskrzydłowe drzwi, widziała że zatrzymał się przy oknie i jakiś czas obserwował biegnącą w dole ulicę, po czym obrócił się i podszedł do biurka. Chwilę przyglądał się żydowskiemu świecznikowi, by po chwili usiąść za biurkiem i otworzyć teczkę, w której leżała bieżąca korespondencja. Przerzucił ją jak gdyby szukając czegoś, następnie zamknął i odłożył na bok. Siedział bez ruchu, głęboko zamyślony. Widziała dobrze jego szpakowatą, mocno osadzoną głowę i surowy profil. Wreszcie

119

stała się rzecz najdziwniejsza. Sięgnął po stojącą na biurku fotografię — wiedziała, że to była jej fotografia i ująwszy w obie ręce, wpatrywał się w nią długo ze swą zwykłą kamienną, nieruchomą twarzą.

— Czy dobrze wyszłam na tym zdjęciu? — odezwała się raptem, idąc za impulsem, powodowana pragnieniem, by ujrzeć na jego twarzy wyraz zmieszania, zaskoczenia, strachu, coś ludzkiego, zrozumiałego, coś, co by zdarło wreszcie tę maskę zupełnej, drażniącej obojętności.

Drgnął gwałtownie, ale mimo to ruchem powolnym i pewnym postawił jej portret na miejsce.

Wstał zza biurka i zbliżył się do niej.

— Już drugi raz dałem się pani zaskoczyć — powiedział żartobliwie. — Starzeję się zupełnie wyraźnie.

W Alicję wstąpił duch przekory.

— Piotr omija moje pytanie. Czy istotnie ta fotografia jest warta oglądania?

Nie spuszczając z niej wzroku, odpowiedział cicho tak, że ledwie go dosłyszała poprzez monotonny gwar ulicy, dochodzący aż tutaj, mimo zamkniętych okien.

— Tak Alicjo, o ile pragnienie może być miernikiem wartości.

Alicja zerwała się na nogi z rozchylonymi ustami i falującą piersią.

— Proszę milczeć! Nie chcę tego słyszeć! Nie chcę! Nie chcę!! — zaczęła powtarzać tonem rozkapryszonego dziecka. Była oburzona, ale jednocześnie rozprzęgające uczucie jakiegoś urzeczenia mąciło jej myśli. — To jest gra, podstępna i chytra! Nie, nawet nie mogę o tym mówić! — Opadła na fotel i ujęła głowę w dłonie.

Obserwował ją, stojąc bez ruchu.

— Dlaczego pani sądzi, że to jest gra? Zresztą może i gra — dodał półgłosem, jakby w zamyśleniu. — Tylko czy istotnie taka chytra?

— Tak! Piotr daje mi do zrozumienia, że... no, że... — nie mogła się zdobyć na wyrzeczenie właściwego słowa — ale to tylko dlatego, żebym się pozbyła podejrzeń! Zapewne Piotr widział doskonale, że tu jestem i umyślnie... Bo Piotr śledzi nas i obserwuje. Ja to czułam, a teraz wiem — mówiła szybko, wzburzonym tonem. — Dlaczego Piotr przeglądał papiery mego męża?

120

Ponieważ milczał, ciągnęła dalej, ale już spokojniej, jak gdyby sama do siebie:

— Dopiero teraz widzę wszystko wyraźnie... To nie Volbert, to Piotr jest przyczyną rozpaczliwej sytuacji w jakiej się znalazłam! Nie wiem, skąd Piotr wie o tej nieszczęsnej historii z Volbertem. Może Piotr pojechał za mną na Sycylię i śledził mnie tam — wzruszyła ramionami. — To zresztą nie jest ostatecznie takie ważne, ale co gorsza — zaczynam się Piotra coraz więcej bać, coraz częściej widok Piotra wywołuje we mnie chęć ucieczki. Ja... ja... sama już nie wiem, co się ze mną dzieje — zakończyła bezradnie.

— Służący nie przerywał, głęboko zamyślony. Nie spuszczał z niej jednak oczu, toteż kiedy Alicja umilkła i uniosła wzrok, spojrzenia ich spotkały się. Zobaczyła szare oczy o surowym wejrzeniu, z których biła obezwładniająca moc. Długo nie mogła oderwać od nich wzroku. Wreszcie z największym wysiłkiem i zażenowaniem odwróciła głowę.

Z ulicy doszedł głuchy warkot przejeżdżającej ciężarówki, od którego cicho zadzwoniły szyby.

— Pyta pani, dlaczego przeglądałem papiery — odezwał się pomijając jej ostatnie słowa. — Bo zaszły wypadki, o których pani nie wie.

— Co się stało? — rzuciła z przestrachem.

— Powiem za chwilę. Obecnie chcę poruszyć sprawę o wiele ważniejszą. Otóż nie wolno pani powiedzieć nikomu o tym, co pani widziała ani o czym rozmawiamy. Nikomu, nawet własnemu mężowi.

— Dlaczego? Nie mogę się na to zgodzić! Nie chcę nic taić, mam już dość tej konspiracji. Dość!

— Jestem zmuszony panią o to prosić — powiedział z naciskiem. — Nikt, ani mąż, ani policja, dosłownie nikt nie może o tym wiedzieć!

Zawahała się.

— Nic z tego nie rozumiem. Ale takiej obietnicy nie chcę dać! — zakończyła stanowczo.

— Proszę nie utrudniać sytuacji. Zmusza mnie pani do postawienia sprawy inaczej.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

O DZIENNIKARZACH - DOBRZE I ŻLE

PRZEDE WSZYSTKIM ZDÓLNA GŁOWA

Oto katechizm dziennikarski Bolesława Prusa: „Dziennikarz przede wszystkim powinien mieć zdolną głowę, tj. taką, która w lot chwyta i porządkuje każdy szereg idei. Następnie powinien wszystko odczuwać. Człowiek, który nic nie odczuwa, może być dobrym kelnerem, ale nie dziennikarzem. Dalej powinien sobie zadawać pytanie, czy to, o czym chce pisać jest warte omówienia?".

„Pisz o tym wszystkim, co ciebie samego zajęłoby w innym dzienniku. Staraj się zjednać kobiety i dzieci, ponieważ one będą najlepszymi propagatorami twego dziennika. Staraj się mieć co dzień doskonały artykuł wstępny. Niech twój dziennik będzie nieustannie otwartą trybuną dla każdej nowej teorii, dla każdego szczerego wysiłku, którego pobudką jest szlachetna myśl, a celem postęp i ludzkość".

NEWROZA XIX WIEKU

Oto co sądził o prasie Emil Zola: „W tem co nazywają newrozą wieku, w rozgorączkowaniu, niszczącym i przekształcającym społeczeństwo, dziennikarstwo dzierży bez wątpienia miejsce naczelne".

ILE RĄK POTRZEBA?

Debiutujący „adept pióra" z początku XX wieku tak oto opisuje swoje pierwsze zetknięcie się z redaktorem naczelnym: „...w jednej ręce trzymał herbatę, drugą robił notatki, trzecią podał mi w sposób niezmiernie uprzejmy, czwartą wycinał coś z jakiejś gazety, piątą...

To był człowiek napr awdę genialny, rzucił okiem na mój rękopis i kierując się nieomylnym instynktem redaktorskim bez chwili wahania poprawił zdanie wątpliwe stylistycznie, przy czym posłużył się ręką siódmą, podczas gdy w ósmej trzymał słuchawkę, odbierając jakiś ważny zamiejscowy telefon".

OFIARA BIUROKRACJI

Panny Bürgermeister z Monachium wpłaciła do kasy pewną sumę za podatek gruntowy. Po pewnym czasie okazało się, że urzędnik obliczający wysokości podatku omylił się o 1 fenig. Wysłano więc do podatniczki najpierw upomnienie, potem ponaglenie. Porto za te pisemka w sumie 1 m. 80 fenigów opłaciła p. Bürgermeister. Niezależnie od tego musiała zapłacić ten nieszczęsny fenig i 47 f. za koszty manipulacyjne. W sumie, ofiara biurokracji straciła z powodu nieuwagi pracownika 2 m. 28 fenigów. (wp)

30 lat temu prasa polska pisała

KRÓL WŁAMYWACZY *czyli* SZPICBRÓDKA

„Zawód" włamywacza-kasiarza, złodzieja-specjalisty w pruciu i okradaniu kas pancernych — nie ma dziś w Polsce możliwości istnienia i rozwoju. „Warunkiem" istnienia włamywacza-kasiarza jest istnienie kapitalistów i bogaczy, posiadających w mieszkaniach kasy pancerne, a w nich kapitały. Kasiarz i kapitalista żyją w symbiozie: kapitalista okrada robotników, kasiarz okrada kapitalistę.

Dziś ludzie pracy nie mają wielkich kapitałów, a swe oszczędności przechowują nie w prywatnych kasach pancernych, lecz w PKO, gdzie pieniądze są dobrze zabezpieczone. Dlatego nasze czasy nie znają i nie mają królów kasiarzy w rodzaju przedwojennego Szpicbródki, o którym głośno było w prasie przed 1939 rokiem.

W tygodniku „Swiatowid" z 1931 roku znajdujemy obszerny artykuł o mistrzu Szpicbródce i jego „talentach". Zamieszczono także jego zdjęcie, które publikujemy niżej. (z)

ROZMAITOSCI

TELEWIZYJNA GAFA

Marianna Koch, reporterka zagranicznych audycji w zachodnio-niemieckiej stacji telewizyjnej, pragnąc uatrakcyjnić swój występ, zaprosiła do studio francuską śpiewaczkę Goccinelle, która przyjechała właśnie na występ gościnny do Berlina. W studio ułożono wydekoltowaną śpiewaczkę w malowniczej pozie na niedźwiedziej skórze i rozpoczęła się audycja. Reporterka wychwalała głos, wdzięk i urodę Goccinelle. Po skończonym programie oczekująca na pochwały reporterka uległa dość silnemu szokowi nerwowemu, gdy okazało się, że śpiewaczka Goccinelle jest właściwie śpiewakiem o prawdziwym nazwisku Jacques Dufresnoy i urodę oraz niewieście kształty zawdzięcza staraniom francuskich chirurgów.

Trzeba przyznać, że (patrz zdjęcie) niejedna kobieta mogłaby pozazdrościć panu Dufresnoy wdzięków. (wp)

EDREDOŃSKIE PUCHY

Edredońskie puchy weszły do ludowych przysłów jako symbol lekkości, miękkości i ciepła. Puch ten mają tylko kaczki edredony żyjące na dalekiej północy. Po zniesieniu pierwszego jaja, zrzucają pióra puchowe z piersi i brzucha, zagarniają je dziobem i formują ciepłe pierzynki, którymi przykrywają jaja. Pierzynka taka nie rozlatuje się i ptak może ją składać i rozkładać jakby była z elastycznej masy plastycznej.

Ta przedziwna plastyczność puchu ma swoje źródło w tym, że piórka posiadają mnóstwo mikroskopijnych małych haczyków wzajemnie spiętych ze sobą i silnie trzymających całą konstrukcję. Po wylęgu i opuszczeniu gniazda przez młode, pierzynkę można zabrać, bo na drugi rok będzie przecież nowa.

Dawniej nie chciano czekać, aż młode dorosną. Dla puchu wybijano kaczki bezlitośnie, tak że ilość ich zmniejszyła się w sposób zastraszający. Niektóre gatunki wyginęły zupełnie. Pozostałe gatunki znajdują się teraz pod ochroną. (l)

Krzyżówka z nagrodami

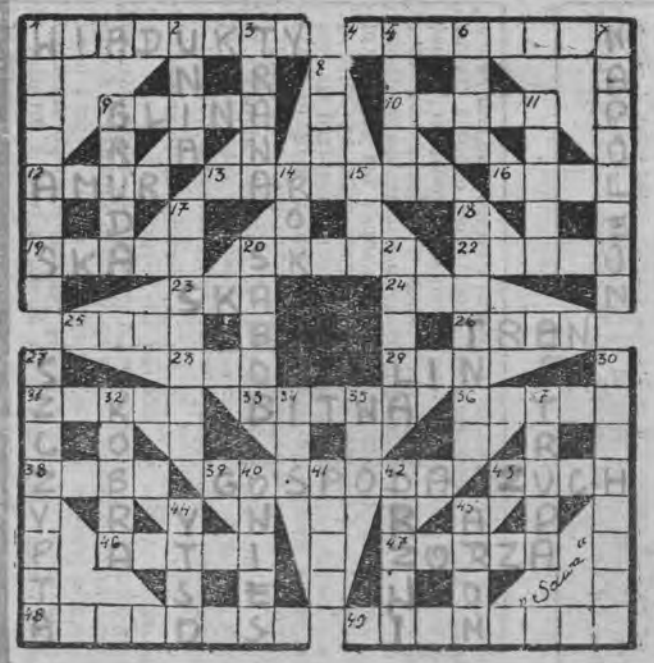

POZIOMO:

1. Przejścia nad torami kolejowymi. 2. Ptak — łowca ryb (u nas żyje na Mazurach). 9. Rodzaj gleby. 10. Okno na świat. 12. Rzeka w Azji. 13. Typ polskiego szlachcica. 16. Drogi kamień. 19. Materiał na buty. 22. Duszno, skwarno. 23. Skrót spółki. 24. Posiadłość portugalska w Indiach Zachodnich. 25. Azjatycka równina porośnięta lichą roślinnością. 26. Tłuszcz wieloryba. 28. Jeden po włosku. 29. Gatunek ryby słodkowodnej. 31. Mieszkaniec północnej części Afryki. 33. Walka. 36. Gatunek wina. 38. Siekacze, kły trzonowe... 39. Zajazd, karczma. 43. Mały harcerz. 46. Jesienny kwiat. 47. Jedno z ładniejszych zjawisk atmosferycznych. 48. Matka rzek Ameryki Południowej. 49. Zbrodniarz, porywacz dzieci.

PIONOWO:

1. Rekwizyt oświadczynowy. 2. Połączenie dla wspólnego działania. 3. Zielone siano. 5. Spieniona fala wody, zmącony nurt rzeki. 6. Zasadnicze części budynku. 7. ...Bonaparte. 8. Inaczej piorun. 9. Zmarznięta ziemia. 11. Styl meble antyki w stylu... 14. Dwanaście miesięcy. 15. Indyjska miara powierzchni. 17. Rozmowy, dyskusje. 18. Pierwszy emisariusz ludzkości w kosmos. 20. Małe, rozkoszne dziecko (wspak). 21. Siostra Klary (tej od Papkina). 27. Ilość soli, którą można uchwycić końcami palców. 30. Dawny balowy rekwizyt kobiecy. 32. Gatunek węża lub teatr sensacyjny w telewizji. 34. Niewiadoma (fonetycznie). 35. Zawołanie ponaglające konia. 37. Grupa wędrownych artystów. 40. Końskie pożywienie. 41. Ruchomy most na rzece. 42. Zamykaj za sobą. 44. Kłujące chwasty (wspak). 45. Podstawowy składnik bomby jądrowej.

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych. Termin nadsyłania rozwiązań — 10 luty 1961 r.

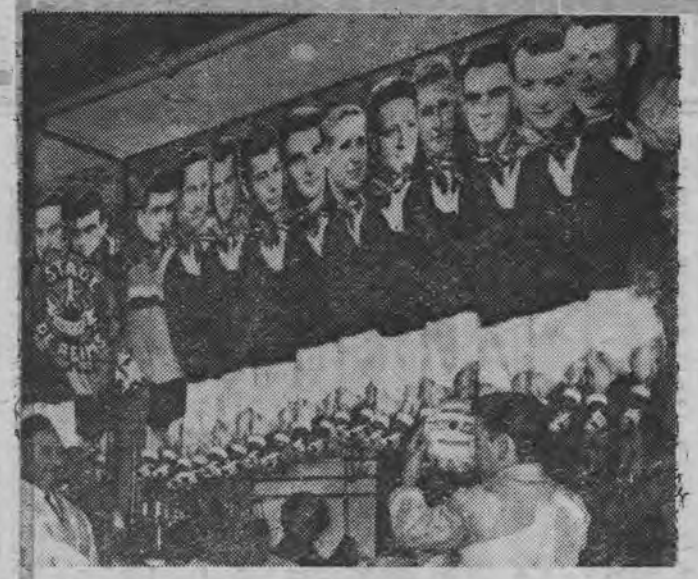

REKLAMA - DŹWIGNIĄ HANDLU

Chyba żaden masarz nie udekorował tak swej wystawy, jak paryski rzeźnik Moulin. Zawiesił w witrynie 11 baranich tusz ubranych w sportowe stroje, na miejsce głów dał portrety sportowców z piłkarskiej drużyny w Reims i rozpoczął przedświąteczną sprzedaż. Ponieważ Francuzi mają poczucie humoru, żaden z piłkarzy nie obraził się za tego rodzaju reklamę. (wp)

Gina na wczasach

W Szwajcarii panuje teraz w pełni sezon narciarski. Gina Lollobrigida, pragnąc oderwać się od intryg, ploteczek i ciężkiej pracy w atelier, wyjechała z mężem i synkiem Milko do małej wioski Cranssur - Sierre. Dzięki temu może nierozpoznana cieszyć się urokami zimy. A mały Milko pogania sławną matkę: „Wio, mamo, wio!" (wp)

Powiedział prawdę

Prezes zachodnioniemieckiego przedsiębiorstwa „Handel surowcami wtórnymi" powiedział na zebraniu: „Teraz otworzyły się przed nami nowe perspektywy wywozu szmat z Niemiec do Francji. Jak mnie poinformowano, w ostatnich tygodniach francuski urząd celny zmienił swoje stanowisko odnośnie granicznych przewozów".

Powyższe zebranie odbyło się kilka tygodni po przemarszu niemieckich wojsk do Francji. (cam)